



# BIULETYN informacyjny



październik 2022

Rok XXXII Nr 10 (388)

ISSN 1233-8567



## Akcja „Wieniec”

Uderzenie Armii Krajowej  
na niemieckie linie kolejowe

- 83. rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego
- Legionowa Epopeja – walki I Brygady pod Dęblinem w 1914 r.



27 września 2022 r.  
83. rocznica powstania  
Polskiego Państwa Podziemnego

foto. Piotr Hrynyk



Fot. Piotr Hrycyk

# 83. rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego

27 września obchodzony jest Dzień Polskiego Państwa Podziemnego. Tego dnia w 1939 r. w oblężonej przez Niemców Warszawie gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz utworzył wraz z grupą oficerów Wojska Polskiego, w porozumieniu z władzami cywilnymi Służbę Zwycięstwu Polski – konspiracyjną organizację wojskową, mającą kontynuować walkę przeciwko obu okupantom.

U podstaw istnienia struktur wojskowych i cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego leży rozkaz wydany przez internowanego w Rumunii marszałka Edwarda Rydza-Śmi-

ętego. Został on dostarczony do oblężonej Warszawy 26 września 1939 r. przez majora Edmunda Galinata, który wykonując swą misję, wylądował pod ostrzałem ocalałym



## 80. rocznica przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową

prototypowym samolotem rozpoznawczym PZL.46/II Sum, na warszawskim Polu Mokotowskim. Dokument ten upoważniał kierującego obroną Warszawy gen. Juliusza Rómmla do podejmowania dalszych decyzji co do kontynuowania walki.

*Dane mi przez Naczelnego Wodza w porozumieniu z rządem pełnomocnictwo dowodzenia w wojnie z najazdem na obszarze całego Państwa przekazuję gen. bryg. Michałowi Tadeuszowi Tokarzewskiemu-Karaszewiczowi z zadaniem prowadzenia dalszej walki o utrzymanie niepodległości i całości granic – stwierdzał w rozkazie z 26 września 1939 r. gen. Juliusz Rómmeł. Kilka godzin później, w nocy z 26 na 27 września, gen. Tokarzewski-Karaszewicz zaprzysiął pierwszych oficerów mających tworzyć dowództwo Służby Zwycięstwu Polsce.*

Na skutek internowania w Rumunii marszałka Rydza-Śmigłego, wraz z rządem i prezydentem, we Francji utworzony został rząd, na czele z gen. Władysławem Sikorskim. Był on w pełni legalnym organem, opierającym swoje funkcjonowanie na obowiązującej od 1935 r. konstytucji kwietniowej. Podstawą polityczną tego rządu były partie, które przed wybuchem wojny pozostawały w opozycji wobec sanacyjnego rządu II RP, dlatego też powstającą z inicjatywy Rydza-Śmigłego konspirację władze emigracyjne postrzegały jako ekspozyturę dawnego reżimu. W związku z tym generał Sikorski polecił rozwiązać istniejącą ledwie kilka tygodni SZP i 13 listopada 1939 r. powołał na jej miejsce Związek Walki Zbrojnej, mający podlegać decyzyjnie rządowi emigracyjnemu we Francji. Dopiero o ZWZ, przemianowanym w lutym 1942 r. na Armię Krajową, należy mówić jako o trwałej strukturze, nazwanej później Polskim Państwem Podziemnym, posiadającym organy władzy, tajny wymiar sprawiedliwości, szkolnictwo wszystkich

szczebli, konspiracyjną prasę i wydawnictwa, organizacje pomocowe, oraz siły zbrojne. Na rozkaz naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego dowództwo ZWZ objął gen. Stefan Rowecki ps. „Grot”.

### Uroczystości 27 września

Rozpoczęły się o godz. 13.15 złożeniem kwiatów pod pomnikiem gen. Stefana Roweckiego „Grot”. Hołd pod pomnikiem oddali kombatanCI, wojskowi, przedstawiciele władz i organizacji samorządowych. W imieniu Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej wiązanek złożył wiceprezes prof. Wiesław Wysocki.

Dalsze uroczystości miały miejsce przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, gdzie o godz. 14.00 w asyście kompanii reprezentacyjnej WP i orkiestry wojskowej, która odegrała hymn państwowy, w obchodach uczestniczyli kombatanCI, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wojsko, służby mundurowe, harcerze i liczni mieszkańcy stolicy.

List prezydenta RP odczytał Szef Gabinetu Prezydenta RP minister Paweł Szrot.

*– W istocie to pomnik wielkiej idei, która od stuleci przenika serca i umysły Polaków. To przekonanie, że tylko własne, wolne, suwerenne państwo stwarza najlepsze warunki do wszechstronnego rozwoju, jest najlepszym gwarantem praw i wolności [...] Mam nadzieję, że to spoiwo, ta cenna spuścizna Polskiego Państwa Podziemnego oraz wielu pokoleń polskich patriotów pozwoli sprostać wyzwaniom obecnego czasu – podsumował prezydent.*

*– Była to walka toczona na wszystkich frontach wojny i wszystkich płaszczyznach życia wbrew zakazom i nakazom najeźdźców [...] Polskie Państwo Podziemne było trwającą niezłomnie wolną Rzeczpospolitą Polską – napisała w swym liście marszałek Sejmu RP Elżbieta Witek, który odczytał wicemarszałek Piotr Zgorzelski.*



Fot. Piotr Hrycyk

Reprezentujący Światowy Związek Żołnierzy AK prof. Wiesław Wysocki z kolei przypomniał: – *Polskie Państwo Podziemne było kontynuacją tradycji Tajemnego Państwa Polskiego z okresu Powstania Styczniowego oraz konspiracji z czasów I wojny światowej. [...] Zrodziło się z potrzeby służenia wartościom najwyższym i walki o słuszną sprawę.*

Na osobistą prośbę nieobecnej prezes ZG ŚZŻAK Teresy Stanek, prof. Wysocki przywołał dwie postaci prezydentów Warszawy, będące symbolami funkcjonowania PPP – Stefana Starzyńskiego, pełniącego swą funkcję na początku niemieckiej okupacji i Marcelego Porowskiego, sprawującego urząd w okresie Powstania Warszawskiego, gdy władze Polskiego Państwa Podziemnego działały jawnie.

Następnie odbyła się modlitwa ekumeniczna, w której uczestniczył niedawno wybrany biskup połowy Wojska Polskiego dr Wiesław Lechowicz.

Tradycyjnie odczytany został apel pamięci i oddana salwa honorowa.

W asyście wojskowej i pocztów sztandarowych pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej wieńce złożyli Kombatanci i przedstawiciele ŚZŻAK, Kancelarii Prezydenta RP, Prezesa Rady Ministrów, Sejmu i Senatu, ministra Obrony Narodowej, klubów parlamentarnych, Instytutu Pamięci Narodowej i Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych a także organizacje samorządowych i mieszkańców Warszawy. **Oprac. Red.**



# Rola kolejarzy w podziemiu niepodległościowym

Wystąpienie dr Adama Buławy  
podczas Gali ŚZŻAK na Zamku Królewskim w Warszawie,  
26 kwietnia 2022 r.

w 80. rocznicę przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową

Mówiąc o kolejarzach w okresie okupacji, należałoby zwrócić uwagę na to, że już przed wojną stanowili oni grupę zorganizowaną. Spośród 180 tys. pracowników kolei 116 należało do różnego rodzaju związków zawodowych. Większość z nich uczestniczyła w zajęciach przysposobienia wojskowego, niemal wszyscy odbyli służbę wojskową. Wybuch wojny w 1939 roku zastał ich na posterunkach. Doszło wówczas do militaryzacji kolei. Powołano wojenną dyrekcję kolejową, na czele której stanął podpułkownik Otto Grosser.

Po zajęciu ziem polskich na terenach zajętych przez III Rzeszę doszło do podziału na ziemie włączone do Rzeszy i Generalne Gubernatorstwo. Kolej polska została włączona do sieci kolejowej Rzeszy, a w Generalnym Gubernatorstwie powstała kolej Wschodnia *Ostbahn*.

Przy przejmowaniu kolei przez okupanta niemieckiego można wyróżnić dwa etapy. Najpierw w 1939 roku *Wehrmacht* zarekwirował polski tabor kolejowy i obiekty, potem zaś przejęła je niemiecka administracja cywilna.

1 października 1939 roku okupacyjna dyrekcja kolei w Warszawie zarządziła, aby wszyscy kolejarze stawili się do pracy. Za niestawienie groziły surowe konsekwencje i represje. Kadry uzupełniano nawet emerytami i osobami starszymi. Zastosowano

tutaj terror, a aparatem represji była specjalna policja kolejowa *BahnSchutz*.

W połowie roku 1940 Niemcy zaczęli przygotowywać się do agresji na Związek Sowiecki. Po wybuchu wojny z sowietami ziemie polskie nabrały strategicznego znaczenia. Tutaj znalazło się miejsce i rola do odegrania dla Polskich Kolejarzy.

W życiu Polski podziemnej kolejarze spełniali szczególnie ważną funkcję. Po pierwsze mówimy o ich samoorganizacji, zdyscyplinowaniu i o przeszkoleniu. Po drugie mieli dostęp do środków łączności i zaplecza technicznego, możliwość podróży, dostęp do obiektów stacyjnych i do transportu, swobodę przebywania na dworcach i przejazdów pociągami, i wreszcie możliwość swobodnego poruszania się po godzinie policyjnej. A zatem od samego początku mogli i przystąpili do walki.

15 grudnia 1939 roku Zarząd Główny zawodowego związku Kolejarzy zalecił podjęcie walki w konspiracji. Powstały specjalne komórki, początkowo pod szyldem „Rodziny Kolejowej”. Tutaj oczywiście, podobnie jak w innych miejscach, miały miejsce zmiany w kierownictwie. Kolejarze traktowali opór wobec okupanta jako obywatelski obowiązek. Polegał on często na porzuceniu pracy lub na wykonywaniu jej niedbale. Od samego początku podejmowano samorzutnie akcje sabotażu, ukrywając na przykład

aparaty radiowe i telefoniczne. Przykładem oddolnego kolejarskiego Ruchu Oporu było fałszowanie nalepek adresowych na wagonach, które np. nie trafiały na front wschodni tylko do jakiegoś miejsca na terenie Rzeszy. Warto wspomnieć, że podobnie postępowano w przypadku korków na torach. Przy dużej częstotliwości przejazdu pociągów celowo dokonywano dezorganizacji ruchu, wyłączano podstępem wagony z bronią, amunicją i żywnością, pociągi te były odsuwane z ruchu. Do ochrony składów Niemcy zazwyczaj oddelegowywali 1–2 żołnierzy, a grupy dywersyjne rozbrajały ich i zabierały ładunek.

Właśnie te akcje stanowiły ważne źródło dozbrojenia polskiej partyzantki. Wielu kolejarzy de facto stawało się żołnierzami oddziałów partyzanckich. Dyżurnym ruchu i kolejarzom udawało się przejmować całe wagony węgla, co często zdarzało się, chociażby w okolicy Warszawy. Przepadały bez śladu, a śledztwo podjęte przez Gestapo nie wykazywało żadnych konkretnych efektów. Podobnie – wagony z żywnością, lekami, papierosami – także były obiektem zainteresowania.

Warto wspomnieć też o akcji antykontyngentowej – część kontyngentu była przejmowana na pomoc społeczną czy potrzeby Ruchu Oporu.

Ważną dziedziną działalności kolejarzy była pomoc udzielana grupom zagrożonym terrorem – jeńcom, więźniom czy młodzieży przewożonej na roboty do Rzeszy, ludności pochodzenia żydowskiego, Powstańcom Warszawskim i innym. Wśród tych przejawów aktywności było także ostrzeżenie przed łapankami na dworcach, ułatwianie ucieczek z obozów i więzień. W zasadzie większość kolejarzy znalazła się w strukturach ZWZ-AK.

Wydawano też własne pismo podziemne „Zwrotnica”. W organizowaniu konspi-



racyjnej sieci kolejowej duży wkład miała delegatura rządu RP na Kraj, a szczególnie jej Departament Konspiracji – na jej czele najpierw stał były wiceminister inż. Jan Dybowski, a po jego aresztowaniu – inż. Józef Czapski. W późniejszym okresie wiceminister komunikacji. W strukturze Delegatury powołano dyrekcję, działy fachowe, działy wojskowe oraz sekcje tworzone na poszczególnych dworcach. Pion kolejowy Delegatury był zmilitaryzowany i pozostawał w dyspozycji Armii Krajowej – włączony był do przygotowania planu powstania powszechnego. Armia Krajowa posiadała wydzielony pion organizacyjny, czyli Wojskową Służbę Kolejową. Kierował nią płk Zygmunt Cetnarowski (aresztowany wiosną 1943 r.). Pion rozbudowywany był w okręgach i nastawiony na prowadzenie wywiadu, łączność, sabotaż, zdobywanie broni i oczywiście plany przygotowań powstańczych.

Podczas akcji scaleniowej w skład Armii Krajowej zostało włączonych szereg kon-



spiracyjnych organizacji kolejowych działających w środowisku kolejarzy. Na Śląsku była to organizacja pod nazwą „Akcja Kolejowa”, na Pomorzu – Polska Armia Podziemna, kolejowe komórki konspiracyjne organizacji Orła Białego w okolicach Pruszkowa, oraz zaangażowani kolejarze w Korpusie Obrońców Polski. Zauważalny był tu wpływ PPS-u – przedwojennej organizacji „Wolność, Równość, Niepodległość”, bazującej na związku zawodowym Kolejarzy.

W działalności konspiracyjnej kolejarzy kluczową wartość stanowiła łączność. Wobec istniejącego systemu kontroli i ograniczeń w poruszaniu się rola kolejarzy była nieoceniona. Przedostawali się oni nawet za druty obozów koncentracyjnych, przewozili korespondencję, kurierów, sprzęt, broń i amunicję, załatwiali nielegalną pracę i organizowali żywność, narażając bezpośrednio swoje

życie. Sieć łączności kolejarskiej Armii Krajowej nosiła nazwę „fala” i była najszybsza. Siegała do wszystkich miast wojewódzkich i do większości powiatowych.

Kolejarze brali również udział w akcji „N” – podrzucając pisma dywersyjne wydawane przez Komendę Główną Armii Krajowej do wagonów z żołnierzami *Wehrmachtu* oraz oznaczonych *Nur Fur Deutsche*.

Kolejny odcinek zaangażowania to wywiad kolejowy. Była to tytaniczna, mrówcza praca – rejestrowanie pociągów, wagonów, godeli, numerów. W celu dezinformacji strona przeciwna zmieniała numery transportów, tworzyła pozorowane przeryty, ale mimo to kolejarzom wielokrotnie udało się uzyskać interesujące ich dane. Dzięki temu udało się odtworzyć ugrupowanie wojsk niemieckich przygotowujących się do agresji na Związek Sowiecki, a zatem





można powiedzieć, że miało to znaczenie strategiczne.

Podstawową formą walki kolejarzy z okupantem był sabotaż kolejowy prowadzony przez wydzielone grupy dywersyjne na stacjach, szlakach i w parowozowniach. Znane są sposoby mechanicznego uszkodzenia lokomotyw poprzez wsypywanie różnego rodzaju pigulek czy żrących płynów do ich kotłów. Wobec dużego braku lokomotyw dywersja znacznie potęgowała ten stan. Warto pamiętać, że w czasie okupacji na ogólną liczbę 6075 cystern, ślady sabotażu nosiło 1488, czyli blisko 25%.

Grupy AK-owskie zajmowały się także zakładaniem czasowych bomb zapalających, wzniciających pożary na trasie. Ładunkami zapalającymi były ołówki, świece angielskie lub zapalniki fosforowe.

Przeprowadzono także celowe katastrofy kolejowe, których ilość z roku na rok, a nawet z miesiąca na miesiąc 1944 roku wzrastała. Miały naprawdę duży zasięg. Sabotaż kolejowy, choć tutaj dane są niepełne, wg ustaleń wskazuje, że udało się uszkodzić ponad 7000 parowozów i ponad 2000 wagonów.

Oddziały partyzanckie wprowadziły na szerszą skalę dywersję kolejową. Wielu kolejarzy współpracowało z partyzantami. Brali czynny udział w akcjach jak mechaniczne rozkręcanie szyn, wykolejanie pociągów, niszczenie urządzeń stacyjnych i łączności, ostrzeliwanie transportów. Pierwsza akcja z użyciem ładunku wybuchowego została dokonana na stacji Stok Lacki 13 czerwca 1940 r. Polski ruch oporu w latach 1939-45 dokonał ok. 2850 aktów dywersji kolejowej. Pozostaje to nadal tematem dalszych badań.

Należy też pamiętać o ogromnej roli kolejarzy w ochronie obiektów stacyjnych w obliczu akcji niszczyielskiej podczas wycofywania się Niemców pod naporem Armii Czerwonej. Można tu przytoczyć



wiele przykładów, jak chociażby w Krakowie, gdzie oddział saperów kolejowych uniemożliwił wysadzenie wiaduktu Grzegorzewskiego czy mostu kolejowego nad ulicą Lubicz.

Kilkuset kolejarzy walczyło w Powstaniu Warszawskim między innymi w zgrupowaniu kapitana Czaplí „Gurta” w okolicach Dworca Głównego. Były tam dwie kompanie, które rekrutowały się właśnie z kolejarzkiej konspiracji. Wielu Kolejarzy otrzymało wysokie odznaczenia bojowe – Order Virtuti Militari V klasy czy krzyż Walecznych.

Na zakończenie warto zacytować kuriera z Warszawy, Jana Nowaka-Jeziorańskiego, który w swoich wspomnieniach napisał: *To była dopiero prawdziwa sól ziemi, podejmowali się wielce ryzykownych zadań, nie oczekując żadnej nagrody.*

Tak już zupełnie na zakończenie przytoczę tytuł jednego z artykułów, może popularnych, ale znakomicie oddającego sens funkcjonowania konspiracji kolejowej – *Był to krwioobieg w polskiej konspiracji okresu drugiej wojny światowej.*

Dziękuję bardzo. ■

Fot. Piotr Hrycyk



# 80. rocznica Akcji „Wieniec” – uderzenia Armii Krajowej na niemieckie linie kolejowe

Andrzej Chmielarz

Wiosną 1942 r. w Komendzie Głównej poczęła dojrzewać koncepcja wzmocnienia i rozszerzenia walki zbrojnej z okupantem. W lipcu gen. Stefan Rowecki zameldował Naczelnemu Wodzowi gotowość intensyfikacji walki. Depeszą z 24 lipca 1942 r. zawiadamił – *Zamierzam, począwszy od września 1942 r., podjąć akcję dywersyjną, a na wschodzie także partyzantkę.*

## Akcja „Wieniec”

Po uzyskaniu w sierpniu 1942 r. zgody Naczelnego Wodza na rozwinięcie działań dywersyjnych w Polsce gen. Rowecki wydał rozkaz przeprowadzenia jednoczesnego wysadzenia torów kolejowych w warszawskim węzle kolejowym. Dowódca Okręgu Warszawskiego AK, płk Antoni

Chruściel „Monter”, powierzył przeprowadzenie akcji, opatrzonej kryptonimem „Wieniec”, oddziałom saperskim warszawskiego Związku Odwetu, dowodzonym przez kpt. Jerzego Lewińskiego „Chuchro”, który też został wyznaczony dowódcą akcji. Decyzja o jej przeprowadzeniu zapadła w pierwszych dniach września

## Pamięć i tożsamość



por. Józef Pszeny ps. „Chwacki”



Zofia Franio ps. „Doktor”



pplk Franciszek Niepokólczycki „Teodor”

fot. archiwum

1942 r. Przygotowania nadzorował szef Związku Odwetu, pplk sap. Franciszek Niepokólczycki „Teodor”.

Miało w niej uczestniczyć siedem patroli minerskich, razem z osłoną około 40 ludzi. Akcja miała zostać przeprowadzona w godzinach 22.00 – 2.00. Gdyby natomiast w czasie nie nadjechał żaden transport wojskowy, miano zniszczyć same tory. Rozpoznanie i przygotowanie akcji przeprowadzili: por. Zbigniew Lewandowski ps. „Zbyszek”, por. Józef Pszeny ps. „Chwacki”, por. Leon Tarajkiewicz ps. „Leon” i Zofia Franio ps. „Doktor” (szefowa Kobięcych Patroli Minerskich ZO).

Akcję zamierzano przeprowadzić w czasie bombardowania Warszawy przez lotnictwo sowieckie, które rozpoczęło naloty w nocy z 20 na 21 sierpnia. Miało to sugerować, że akcja została wykonana przez dywersantów rosyjskich. Zespół bojowy od 18 września wyczekiwał w gotowości bojowej, jednak naloty się nie powtórzyły. Okazało się bowiem, że nalot w dniu 13 września był ostatni w 1942 r. Przedłużające się oczekiwanie sprawiło, że szef Związku Odwetu Okręgu Warszawskiego AK, kpt. Jerzy Lewiński „Chuchro” wyznaczył termin przeprowadzenia dywersji na noc z 7 na 8 października 1942 r.

Na prawym brzegu Wisły dywersję realizowały cztery patrole minerskich z Praskiego Batalionu Saperów:

- o godz. 0.25 na odcinku Marki – Zielonka (linia Warszawa – Małkinia), wysadzono tory pod nadjeżdżającym pociągiem. Wykolejony został parowóz, trzy wagony towarowe i wagon osobowy. Ruch pociągów w obu kierunkach przerwany został na dwadzieścia godzin;
- o godz. 0.27 przy blokowni Anin (linia Warszawa – Dęblin), wysadzono oba tory pod nadjeżdżającym pociągiem służbowym. Wykolejenie parowozu spowodowało przerwanie ruchu na torze do Otwocka do godz. 6.33, na torze do Warszawy do godz. 9.13;
- o godz. 1.10 przy blokowni Antoniów koło Rembertowa (linia Warszawa – Siedlce), wysadzono tory pod nadjeżdżającym pociągiem sanitarnym. Uszkodzono parowóz, a ruch został wstrzymany na torze do Warszawy do godz. 6.30, na torze z Warszawy do godz. 7.30;
- o godz. 1.10 koło miejscowości Płudy (linia Warszawa – Działdowo) wysadzono oba tory, wskutek czego ruch został zablokowany do godz. 8.30.

Po warszawskiej stronie Wisły, w rejonie Dworca Zachodniego, działały dwa kobiece

## Pamięć i tożsamość

fot.: domena publiczna



Efekt Akcji „Wieniec” – wykolejone niemieckie pociągi

patrole minerskie oraz patrol dowodzony przez kpt. inż. Z. Lewandowskiego:

- o godz. 1.30 koło Pyr (linia Warszawa – Radom) wysadzono tor pod nadjeżdżającym od strony Warszawy pociągiem naprawczym;
- o godz. 2.10 w pobliżu stacji rozrządowej, w wykopie, wysadzono tory na odcinku Warszawa Zachodnia – Włochy oraz tory łączące stację kolejową Warszawa Towarowa z linią obwodową;
- o godz. 2.45 za stacją Włochy wysadzono po jednej szynie w miejscu rozgałęzienia linii w kierunku Skierniewic i Błonia.

Po wykonaniu akcji wszystkie patrole wycofały się, nie ponosząc żadnych strat. Zablockowanie warszawskiego węzła kolejowego, trwające od kilku do kilkunastu

godzin spowodowało wielogodzinne zakłócenia w ruch kolejowym także w innych dyrekcjach kolejowych. Była to pierwsza tak duża akcja Armii Krajowej na terenie okupowanej Polski skierowana przeciwko transportowi niemieckiemu.

20 października gen. Rowecki złożył Naczelnemu Wodzowi, gen. Władysławowi Sikorskiemu „Specjalny meldunek dywersyjny nr 1”, w którym pisał: *Zarządziłem próbne, jednoczesne przerwanie siedmiu linii kolejowych wyprowadzających z Warszawy. Zadanie wykonano 8 października na 6 liniach. Patrole dywersyjne (w tym dwa kobiece) wykonały zadania bojowe po raz pierwszy w sposób zadowalający. Zniszczenie torów naprawiono w 611 godzin.*

Akcja na tory wokół Warszawy została przeprowadzona w momencie, gdy Armia Krajowa przygotowywała się do rozwinięcia walki czynnej. W tym momencie obowiązywał jednak rozkaz zakazujący ich przeprowadzania pod własną firmą. Nic więc dziwnego, że AK nie przyznała się do przeprowadzenia tej akcji. „Biuletyn Informacyjny” z 15 października 1942 r. odnotował przeprowadzenie akcji w notce pt. „Zamach na tory kolejowe”, opatrując ją dwuznacznym komentarzem: *Niezależnie od tego, kto tego rodzaju sabotażu dokonał, stwierdzić trzeba, że w każdym razie jest to najbardziej planowy z dotychczasowych aktów sabotażowych, których widownią był kraj.*

Akcja wokół Warszawy odbiła się szerokim echem w polskim społeczeństwie. To postanowili wykorzystać komuniści. 12 paź-

## KRONIKA WARSZAWSKA

**Zamach na tory kolejowe.** W nocy z 7 na 8 bm., mniej więcej o jednej porze, miały miejsce wybuchy na wszystkich głównych liniach kolejowych węzła warszawskiego. Kilka z tych wybuchów słyszano w mieście.

W wyniku wybuchów powstały uszkodzenia torów kolejowych, prowadzących na Małkinię, Lublin, Kółuszki itd. Przez szereg godzin węzeł kolejowy warszawski był prawie unieruchomiony. Naprawy jednych torów nastąpiły szybciej — innych trwały niemal cały dzień.

Niezależnie od tego kto tego sabotażu dokonał — stwierdzić trzeba, że w każdym razie jest to najbardziej planowy z dotychczasowych aktów sabotażowych, których widownią był kraj.

*Informacja o Akcji „Wieniec” w „Biuletynie Informacyjnym” z 16 października 1942 r.*

## Pamięć i tożsamość



fot. domena publiczna



*Niemiecki odwet – 16 października 1942 r. na pięciu szubienicach, umieszczonych w pobliżu miejsc dokonanych akcji – na Woli, Szczęśliwicach, Pelcowiznie, w Markach i w Rembertowie – powieszono 50 więźniów Pawiaka, jako „komunistów” odpowiedzialnych za wysadzenie w powietrze linii kolejowych koło Warszawy*

dziennika 1942 r. została wysłana do Moskwy depesza, w której podali, że unieruchomienie warszawskiego węzła kolejowego jest ich dziełem. Otrzymali za to osobiste gratulacje od sekretarza generalnego Kominternu Georgija Dymitrowa – wysłał im odpowiedź: „Zuchy! Chwała Wam Wszystkim”.

Nic więc dziwnego, że akcję odnotował organ Polskiej Partii Robotniczej „Trybuna Wolności” w numerze z 15 października w artykule „Walki w Polsce”. Na pierwszym miejscu znalazła się akcja „Wieniec”, a po niej wyliczanka drobnych akcji przeprowadzonych przez komunistów. Zastanawia, że to przywłaszczenie zostało potwierdzone przez niemiecki aparat okupacyjny. Otóż po przeprowadzeniu przez Niemców odwetowych egzekucji, 16 października 1942 r. rozklejono w Warszawie obwieszczenie Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na Dystrykt Warszawski Ludwiga Hahna:

*W nocy z 7 na 8 października wysadzili komuniści za pomocą materiałów wybuchowych linie kolejowe koło Warszawy w powietrze. Za ten zbrodniczy czyn zostało 50 komunistów powieszonych. [...]*

### Niemiecki odwet

Niemcy odpowiedzieli na akcję terrorem. 15 października rozstrzelano na wydmach Łuże koło Lasek 39 więźniów Pawiaka (faktu tego nie podano do wiadomości publicznej). Dzień później – 16 października 1942 r. na pięciu szubienicach, umieszczonych w pobliżu miejsc dokonanych akcji – na Woli, Pelcowiznie, w Rembertowie, Markach i Szczęśliwicach – powieszono kolejnych 50 więźniów Pawiaka.

W swej książce „Warszawski pierścień śmierci 1939–1944” Władysław Bartoszewski podaje przebieg przygotowań do egzekucji:

*Tablica Thorka i autentyczna szubienica przy ul Mszczonowskiej 12*

## Pamięć i tożsamość

## Bekanntmachung

In der Nacht vom 7. zum 8. Oktober 1942 haben Kommunisten Sprengstoffschläge auf Bahnhöfen in der Nähe Warschau verübt.

Als Vergeltung für diese ruchlos Verbrechen wurden heute 50 Kommunisten aufgehängt.

Die Bevölkerung wird aufgefordert, auf derartige, die allgemeine Sicherheit und den Wohl der Bevölkerung gefährdende Verbrechen besonders zu achten und bei etwaigen Wahrnehmungen die nächste Polizeistation schleunigst zu unterrichten.

Warschau, den 16. Oktober 1942

Der Kommandant  
der Sicherheitspolizei und des SD  
für den Bezirk Warschau

## Obwieszczenie

W nocy z 7 na 8 października wysadzili komuniści zapomocą materiałów wybuchowych linie kolejowe koło Warszawy w powiecie.

Za ten zbrodniczy czyn zostało 50 komunistów powieszonych.

Dla bezpieczeństwa i dobra ogólnego zwracają się społeczeństwu polskiemu uwagę, żeby przy najbliższym podejrzeniu podobnego czynu zawiadomili najbliższy posterunek policyjny.

Warszawa, dnia 16 października 1942 r.

Der Kommandant  
der Sicherheitspolizei und des SD  
für den Bezirk Warschau

Niemieckie Obwieszczenie o powieszeniu 50 komunistów w odwecie za wysadzenie torów kolejowych

Wieczorem 15 października – a więc tego samego dnia, gdy odszedł transport na Wydmy Łuże – na Pawiaku rozpoczęły się przygotowania do kolejnej egzekucji. Od godziny 19.00 wybrani więźniowie byli gromadzeni w celi nr 184 na oddziale V. Między godziną 22.00 a 24.00 wachmani z załogi Pawiaka zaczęli wywoływać po nazwisku przebywających w celi więźniów. Wskazanym osobom rozkazano wyjść na korytarz bez rzeczy osobistych, a także bez wierzchnich okryć. Doświadczeni więźniowie Pawiaka szybko zorientowali się, że formowany jest transport na kolejną egzekucję. [...] 50 wybranych w ten sposób skazańców zostało powieszonych o świcie następnego dnia. Z zeznań złożonych przez świadków egzekucji wynika, że pod przygotowane zawczasu szubienice (zrobione ze słupów telegraficznych) przywożono więźniów samochodami ciężarowymi. Stojącym na skrzyni transportowej skazańcom zakładano stryczki na szyje, po czym samochody odjeżdżały. W każdym z miejsc egzekucji znajdowały się po dwie szubienice. Szubienice zostały rozstawione w pięciu punktach na dalekich peryferiach Warszawy oraz w strefie podmiejskiej – wszędzie jednak w pobliżu torów kolejowych:

- obok przejazdu kolejowo-drogowego w ciągu ul. Mszczonowskiej na Woli;
- nieopodal wagonowni na Szczęśliwcach;
- przy ul. Toruńskiej (róg Wysockiego) na Pelcowiznie;
- obok dworca kolejowego w Rembertowie;
- nieopodal torów kolejki dojazdowej w Markach.

16 października Komendant Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na Dystrykt Warszawski Ludwig Hahn nakazał rozklejenie obwieszczeń informujących, że w odwecie za wysadzenie

torów kolejowych w pobliżu miasta zostało powieszonych „50 komunistów”.

Publiczna egzekucja wywarła wielkie wrażenie na mieszkańcach Warszawy. Pod szubienicami gromadziły się tłumy ludzi, spośród których wielu usiłowało sprawdzić, czy wśród ofiar nie znajdują się ich krewni bądź znajomi. Pod wieczór ciała skazańców zostały zabrane z szubienic. Nocą Niemcy potajemnie pogrzebali 20 straconych na boisku „Skry”, a zwłoki pozostałych na pobliskim cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej – podaje Władysław Bartoszewski.

### Kolejne akcje dywersyjne

W czwartym kwartale 1942 r. zespoły bojowe żołnierzy Armii Krajowej trzykrotnie zaatakowały newralgiczne odcinki szlaków kolejowych biegnących na północno-wschodnie obszary Generalnego Gubernatorstwa. Pierwszą serią dywersji – oznaczoną kryptonimem „Wieniec” i zrealizowaną w nocy z 7 na 8 października – wymierzono w warszawski węzeł kolejowy.

Drugą – znaną pod nazwą „Odwet Kolejowy” (za powieszonych w Warszawie po akcji „Wieniec”) – przeprowadzono w nocy

z 17 na 18 listopada 1942 na szlakach kolejowych, biegnących głównie przez północne tereny ówczesnego dystryktu lubelskiego.

Efektom akcji było wykolejenie 5 pociągów, zniszczenie jednego mostu kolejowego i uszkodzenie drugiego, przerwanie w dwóch miejscach torów kolejowych oraz wykolejenie trzech pociągów ratowniczych na minach pułapkach. Przerwano ruch kolejowy na trasie, która była jedną z podstawowych dróg przrzutów operacyjnych i zaopatrzenia grup armii „Środek” i „Południe”. Niemcy meldowali, że okres przerwy w ruchu na odcinkach: Łuków – Brześć, Łuków – Dęblin, Radom – Dęblin, Łuków – Lublin wyniósł 36 godzin. Natomiast część odcinka Siedlce – Łuków, w obydwóch kierunkach była przejezdna następnego dnia.

Generalny cel akcji został osiągnięty. Co ważne, bezpośrednio po akcji nie nastąpiły represje wobec ludności polskiej. Po raz pierwszy w tego rodzaju działaniach uczestniczyły aż trzy patrole kobiece i każdy wykonywał swoje zadanie samodzielnie (w akcji „Wieniec” brały udział 2 patrole kobiece: jeden samodzielny i drugi „mieszany”).

Trzecia seria dywersji, określana często mianem akcji „Wieniec II”, była elementem akcji odwetowej za zbrodnie niemieckie podczas wysiedleń na Zamojszczyźnie. Przeprowadzono ją w nocy z 31 grudnia 1942 r. na 1 stycznia 1943 r., na liniach kolejowych biegnących przez południową część dystryktu Lublin. Uczestniczyły w nich patrole (grupy, oddziały) wydzielone z sił dyspozycyjnych Komendy Głównej AK (patrol „Zośki”) i dwóch okręgów: lubelskiego (pięć zespołów dywersyjnych, w tym trzy z kompanii por. „Podkowy” z obwodu Zamość i dwa z kompanii ppor. „Luksa” z obwodu hrubieszowskiego) oraz warszawskiego (patrol kpt. „Szyny”). Przeprowadzono 13 akcji dywersyjnych.

Sylwestrowe dywersje różniły się zdecydowanie od dwóch poprzednich, „Wienca” i „Odwetu kolejowego”. Przyjęcie odmiennego schematu realizacji („akcja punktowo rozproszona”) przyniosło efekt w postaci zmiany zasięgu terenowego, skali natężenia i rejonizacji dywersji. Zwraca uwagę rozległość obszaru, objętego sylwestrową serią akcji kolejowych (od Łowicza po Białą Podlaską i od Radomia po Rawę Ruską) oraz usytuowanie obiektów ataku: ponad połowa w rejonie wysiedleń; reszta, choć pozornie rozrzucona na znacznym terenie, była zaplanowana tak, by zakłócić ruch na ważnej magistrali dofrontowej Kutno – Warszawa – Brześć i przewozów na odcinkach Skierniewice – Warszawa oraz Radom – Dęblin.

Akcje „Wieniec”, „Odwet kolejowy” i „Odwet za Zamojszczyznę” były nie tylko szczytowymi osiągnięciami w zakresie dywersji kolejowej, ale jednocześnie zamykały trwającą od kwietnia 1940 r. działalność Związku Odwetu i wprowadzały („Odwet za Zamojszczyznę”) do walki siły, które od początku 1943 r. w ramach nowo utworzonego Kierownictwa Dywersji „Kedyw” przejęły prowadzenie walki z okupantem na terenie Kraju.

\* \* \*

Od wspomnianych wydarzeń dzieli nas 80 lat. W tym okresie jedynie akcja „Wieniec” doczekała się szerokiego opisanie i jest jednoznacznie identyfikowana, jako jedna z największych akcji dywersyjnych Armii Krajowej. W jej cieniu pozostają dwa kolejne uderzenia, które bez najmniejszych wątpliwości zaliczyć należy do największych jednorazowych aktów dywersji kolejowej, przeprowadzonych na ziemiach polskich okupowanych przez III Rzeszę. (szerzej o akcjach kolejowych Armii Krajowej pisaliśmy w Biuletynie z października 2016 r.) ■

fot. Mieczym Maczowsa Zachodniego w Żyrardowie



Niemcy na stacji kolejowej w Żyrardowie podczas II wojny światowej

# Niszczenie linii kolejowych

## Akcje dywersyjne przeprowadzone przez oddziały żyrdowskiego Ośrodka AK „Żaba”

Piotr Siwierski

**Przez Żyrardów przebiega linia kolejowa łącząca Warszawę z Łodzią, a dalej m.in. z Wrocławiem i Opolem. Z wiadomych względów jej zniszczenie było celem wielu akcji dywersyjnych żyrdowskich Akowców z Ośrodka „Żaba”.**

W stosunkowo bliskiej odległości od miasta linia ta przebiega przez las, co stwarzało w czasie działań wojennych szczególnie sprzyjające okoliczności dla wykonawców takich akcji. Również znajdujące się na jej trasie takie miejsca jak, mosty, głębokie wykopy, aż prosiły się o zorganizowanie próby jej uszkodzenia. Część oddziałów Ośrodka była w stanie dotrzeć również do linii kolejowej Warszawa–Kutno i tam przeprowadzić akcje dywersyjne.

10 lutego 1942 r. żołnierze z 21. plutonu z Baranowa (był to pluton dywersyjno-sabotażowy V kompanii Ośrodka „Żaba”, wypełniający zadania Oddziału Specjalnego) pod dowództwem wach. Władysława Parola ps. „Pado” rozkręcili szyny kolejowe na trasie Warszawa–Sochaczew, w okolicy Paprotni, co spowodowało wykolejenie lokomotywy oraz kilku wagonów towarowych. Przerwa w ruchu pociągów na tym odcinku trwała ok. 5 godzin. Była to



## Pamięć i tożsamość



fot. arch. Autora

Most kolejowy na rzece Suchej na trasie Warszawa–Łódź, tzw. żelazny most, 2021 r.

pierwsza akcja dywersyjna tego plutonu (są opracowania wskazujące, że akcja ta miała miejsce w lutym 1943 r.).

W czerwcu 1943 r. (dokładną datę trudno określić) 21. pluton dywersyjny z Baranowa, wchodzący w skład V kompanii Ośrodka AK „Żaba” pod dowództwem wachmistrza Władysława Parola „Pado” wysadził pod Jaktorowem za pomocą miny „własnej produkcji” niemiecki pociąg wojskowy, który został również ostrzelany z broni maszynowej.

6 sierpnia 1943 r. w godzinach nocnych grupa dziesięciu żołnierzy z oddziału dywersyjnego I. plutonu Ośrodka AK „Żaba” pod dowództwem plut. Jerzego Mitrosa „Długiego” oraz grupa minerska ppor. Mariana Podsiadły „Kleofasa” (podległa Komendzie Ośrodka) wysadziły 60–70 metrów toru kolejowego na trasie Żyrardów – Skierniewice w lesie pomiędzy Piotrowiną a Suchą Żyrardowską. Linia kolejowa była nieczynna przez 2 dni. W skład oddziału „Długiego” wchodził: Stefan Sadowski „Nalot”, Ryszard Sadowski „Zyndram”, Sławomir Golicki „Bolek”, por. Tadeusz Wierzbicki „Świda”, Jan Siwierski „Iglisz”, Józef Ekielski „Ponury”, Waław Kanicki „Kruk”, Bro-

niśław Wójcik „Paszek”, Głowacki Góral oraz Rybkowski.

9 sierpnia 1944 r. w godzinach nocnych oddział dziesięciu żołnierzy AK z leśnego oddziału partyzanckiego pod dowództwem ppor. Jerzego Mitrosa „Długiego” oraz grupa Józefa Łobkowskiego „Ziuka” i grupa minerów dowodzona przez pchor. Tadeusza Sowińskiego „Dwernickiego” próbował wysadzić tzw. żelazny most, czyli most kolejowy na rzece Suchej, na trasie Żyrardów – Radziwiłłów, zlokalizowany w lesie koło wsi Józefów. Już na początku akcji AKowcy zostali zaskoczeni obecnością ochrony mostu, której nie potwierdziło wcześniejsze rozpoznanie przeprowadzone na kilka godzin przed akcją przez Barbarę Sowińską „Sylwię” oraz Zofię Stankiewicz „Dudkę”, łączniczki I. plutonu dywersyjnego I. kompanii Ośrodka AK „Żaba”. Oddział „leśny” po krótkiej wymianie ognia musiał zrezygnować z akcji i się wycofać. Niestety od pierwszych kul zginął ppor. Piotr Rusiecki „Rawicz”, zastępca „Długiego” (ciało „Rawicza” zostało zakopane przez Niemców w nieoznakowanej mogile obok bunkra zlokalizowanego przy „żelaznym moście”; dopiero po wyzwoleniu Żyrardowa spod okupacji niemieckiej

## Pamięć i tożsamość

fot. arch. Autora



Most kolejowy w Jaktorowie na rzece Pisia, 2021 r.

24 marca 1945 r. rodzina Piotra Rusieckiego zorganizowała przeniesienie Jego zwłok do grobu na żyrardowskim cmentarzu).

W skład oddziału partyzanckiego „Długiego” wchodził: Piotr Rusiecki „Rawicz”, Ryszard Sadowski „Zyndram”, Józef Ekielski „Ponury”, Bronisław Wójcik „Paszko”, Stefan Sadowski „Nalot”, Jan Siwierski „Iglisz”, Głowacki „Góral”, Waclaw Kanicki „Kruk”, Marian Tomaszewski „Dzikus” oraz Sławomir Golicki „Bolek”.

10 sierpnia 1944 r. w nocy grupa AKowców z leśnego oddziału partyzanckiego pod dowództwem ppor. Jerzego Mitrosa „Długiego” zniszczyła oba tory kolejowe w odległości kilometra od tzw. żelaznego mostu w kierunku Żyrardowa. Przerwa w ruchu pociągów trwała kilkanaście godzin (zgodnie z niektórymi wspomnieniami akcja ta miała miejsce kilka dni po nieudanej próbie zniszczenia „żelaznego mostu”, podjętej w dniu 9 sierpnia 1944 r.).

Pod koniec obecności wojsk niemieckich w Żyrardowie i okolicy sytuacja diamet-

ralnie się zmieniła – trzeba było chronić infrastrukturę kolejową przed jej celowym zniszczeniem przez okupanta. Dokonali tego wczesnym rankiem 16 stycznia 1945 roku żołnierze 21. plutonu dywersyjnego V kompanii Ośrodka AK „Żaba” (oddział AK z Baranowa). Dowodzeni przez wach. Władysława Parola „Pado” przecinając przewody łączące miny zainstalowane przez Niemców na moście kolejowym w Jaktorowie na rzece Pisia, uniemożliwili jego wysadzenie. Most uratowany przed zniszczeniem, znajdujący się na ważnej trasie z Warszawy do Skierzniewic i Łodzi, ułatwił szybkie wznowienie ruchu kolejowego najpierw pomiędzy Żyrardowem i Grodziskiem Mazowieckim, a następnie na całej trasie. Była to ostatnia akcja bojowa oddziałów żyrardowskiego Ośrodka AK „Żaba”, który pod koniec 1944 roku zmienił kryptonim na „Komar”.

*Autor jest wiceprezesem  
Środowiska SZŻAK „Żaba-Bażant”  
w Żyrardowie*



fot. IPN

Oddziały Zgrupowania „Kampinos” opuszczają rejon Puszczy Kampinoskiej

# Żołnierskie losy po Bitwie pod Jaktorowem

## Pomoc żołnierzom „Zgrupowania Kampinos”

Piotr Siwierski

We wrześniu br. mija 78. rocznica Bitwy pod Jaktorowem stoczonej podczas próby sforsowania linii kolejowej Warszawa-Żyrardów przez żołnierzy „Zgrupowania Kampinos” Armii Krajowej z dwukrotnie liczniejszymi, otaczającymi ich wojskami niemieckimi, wspieranymi przez transportery opancerzone, czołgi i lotnictwo oraz dwa pociągi pancerne. Bój ten był największą bitwą oddziałów partyzanckich stoczoną podczas II wojny światowej na ziemiach polskich leżących na zachód od linii Wisły.

O „Zgrupowaniu Kampinos” i samej Bitwie pod Jaktorowem powstało już wiele obszernych opracowań. Ja natomiast chciałbym przedstawić Czytelnikom „Biuletynu Informacyjnego” spisane w marcu 1992 roku wspomnienia Jana Wolniewicza ps. „Jaskółka”. Był

on bezpośrednio zaangażowany w pomoc oddziałowi Adolfa Pilcha ps. „Góra Dolina” będącego częścią szwadronu kawalerii z 27. Pułku Ułanów im. Króla Stefana Batorego, który brał udział w Bitwie pod Jaktorowem i szczęśliwie wyrwał się z okrążenia.

*Dnia 30 września 1944 r. około południa robiąc porządki w zagrodzie, zobaczyłem swego dowódcę Michała Witczaka ps. „Wiewióra” jadącego na rowerze. Dowódca wjechał do mnie na podwórko, podszedł i mówi – mam do ciebie robotę, bierz rower i jedź ze mną. Speszylem się trochę, ale nie mogłem odmówić, wziąłem rower i pojechałem za nim. Wjechaliśmy do lasu Puszczyńskiego. Oczom swoim*

## Pamięć i tożsamość

nie wierzyłem, zobaczyłem ogromną ilość Wojska Polskiego. Była to konnica. Jak się zorientowałem, było ich 62 i każdy miał konia. Michał Witczak przekazał mnie dowódcy partyzantki, od którego otrzymałem rozkaz wyprowadzenia wojska z lasu i zakwaterowanie go w mojej wsi Mrozy. Po chwili zastanowienia ruszyliśmy. Jechałem pierwszy rowerem, za mną wszyscy na koniach. Dojechaliśmy do wsi Mrozy, do mojego gospodarstwa, gdzie dołączył do nas mój brat Edward ps. „Zajac”. Zajęliśmy się szukaniem kwater, jak również żywnością dla wojska i koni. Z tym nie było kłopotu, ludzie chętnie dawali, co mogli tzn. kury, słoninę, mąkę i wiele innych rzeczy, także duże ilości owsa dla koni. Wojsko zaczęło skubać kury, obierać ziemniaki, a matka moja [Franciszka Wolniewicz ps. „Mamusia” – przyp. P.S.] postarała się o duże garnki, w których gotowała im strawę.

Podczas rozmowy dowiedziałem się, że partyzantka, przedostając się z Puszczy Kampinoskiej, natknęła się na Niemców we wsi Budy Zosine i tam stoczyła walkę. Niemiecka przewaga zmusiła partyzantów do wycofania się. Okrężną drogą, przez tory kolejowe w okolicy wsi Jesionka przeszli do lasu Puszczańskiego. Po spożyciu posiłku wieczorem partyzantka zaczęła szykować się do drogi. Otrzymałem rozkaz prowadzić partyzantkę jak najbardziej bezpieczną drogą do wsi Sokule koło Wiskitek, gdzie kwatrowali Ukraińcy. Chodziło o rozbicie ich i zdobycie broni oraz amunicji. Wyruszyliśmy ze wsi przez pola i dotarliśmy do lasu Żyrardowskiego, gdzie trzeba było przedostać się przez tory kolejowe. Gdy byliśmy już w lesie, zwróciłem się do dowódcy, żeby zatrzymał partyzantkę, a ja podejść do torów i sprawdzić, czy można przejść bezpiecznie. Dowódca zatrzymał wojsko, przydzielił mi jednego żołnierza i ruszyliśmy do torów. Byliśmy już bardzo blisko, kiedy usłyszeliśmy jakąś rozmowę. Szybko zorientowaliśmy się, że rozmowa prowadzona jest w języku niemieckim przez kilka osób. Wróciliśmy do dowódcy, meldując, że tory kolejowe obstawione są Niemcami i nie będzie możliwe ich przekroczenie. Po krótkim namyśle dowódca partyzantki polecił zwrot i wydał rozkaz prowadzić wojsko w kierunku Woli Pękoszewskiej, gdzie znajdował się posterunek żandarmerii. Prowadziłem ich polnymi drogami, które dobrze znałem. Dotarliśmy do wsi Aleksandria. Dalej już drogi nie znałem. Wtedy dowódca wstąpił do gospodarza zamieszkałego we wsi pana Jakubiaka, pytając, czy zna drogę na Wolę Pękoszewską. Pan Jakubiak powiedział, że zna i chętnie dalej poprowadzi.

Ja zostałem zwolniony, więc udałem się w drogę powrotną do domu. Było około 11-tej w nocy, noc była bardzo ciemna i mglista, toteż bardzo ostrożnie posuwałem się do przodu. Zbliżając się do głównej drogi Puszcza Mariana–Żyrardów, będąc w odległości około 50 metrów, usłyszałem mowę niemiecką. W tej chwili padłem na ziemię i czołgając, oddalałem się od drogi, czując, że Niemcy już wiedzą o partyzantce, przez co musiałem być jeszcze bardziej ostrożny. Po pewnym czasie wstałem i polnymi drogami doszedłem do wioski Bednary, gdzie zanocewałem u swojego stryjka. Rano chcąc udać się do domu, musiałem przejść główną drogę, po której rozstawieni już byli Niemcy. Dochodząc do drogi, zobaczyłem ich. W chwili tej nie było już możliwe wycofanie się, więc postanowiłem iść prosto na nich. Zatrzymali mnie i jeden, który mówił i rozumiał trochę język polski, zaczął wypytywać mnie, skąd idę i gdzie mieszkam. Powiedziałem, że idę od stryjka, gdzie odpracowywałem za konia, którego brałem do pracy w swoim gospodarstwie. Nie wierząc, zaprowadzili mnie do pana Marcinowskiego, który miał wiatrak przy tej drodze i u którego stali oficerowie niemieccy. Zwrócili się do pana Marcinowskiego z pytaniem, czy mnie zna, czy mówię prawdę i czy mam stryja we wsi Bednary. Na szczęście pan Marcinowski mnie znalazł i moją rodzinę, potwierdził to, co ja mówiłem, a także wskazał mój dom, który było widać. Na tej podstawie zostałem zwolniony. Gdy byłem koło domu, zobaczyłem ogromną ilość wojska niemieckiego, które szło w kierunku wschodnim w pościgu prawdopodobnie za tą partyzantką.

**Jan Wolniewicz ps. „Jaskółka”**

– rocznik 1918. Mieszkał z rodzicami Wincentym i Franciszką we wsi Mrozy (wieś położona w gminie Puszcza Mariańska), był młodszym bratem Edwarda ps. „Zajac”. 11 listopada 1939 roku został zaprzysiężony przez kpr. rez. Bolesława Kieresińskiego ps. „Sokół” wraz z bratem Edwardem oraz pozostałymi członkami grupy, która utworzyła oddział nazwany „Polskim Związkiem Powstańców”, wchodzącym później w skład Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej. „Jaskółka” konserwował i przechowywał broń, amunicję, granaty i inny sprzęt wojskowy znalezione po walkach we wrześniu 1939 roku. Kolportował także prasę podziemną, brał udział w ochronie radiostacji, m.in. pełniąc wartość przy miejscach jej pracy. Był



w oddziale partyzanckim Batalionu „Dworek” w Puszczy Mariańskiej, skierniewickiego Obwodu „Sroka”. W gospodarstwie rodziców, we wsi Mrozy, często przebywali partyzanci, a niekiedy radiotelegrafisci „pracujący” na radiostacji. Razem ze starszym bratem Edwardem 2 października 1942 roku uczestniczył w akcji dywersyjnej w pobliżu stacji kolejowej Sucha Żyrardowska, podczas której wykolejony został pociąg przewożący amunicję. Jesienią 1944 roku podczas akcji „Burza” brał udział w zgrupowaniu partyzanckim Bolesława Kieresińskiego ps. „Sokół”, „Łókos”. Jan Wolniewicz w konspiracji działał do 19 stycznia 1945 roku. Po wojnie, aż do emerytury pracował jako kolejarz. Po powstaniu Środowiska SZŻAK „Żaba” w Żyrardowie był jego czynnym członkiem. Podczas poświęcenia Sztandaru Środowiska w 1993 roku wchodził w skład Poczty Sztandarowej.

Otrzymał następujące odznaczenia: Krzyż AK, Medal Wojska Polskiego, Krzyż Partyzancki, Medal Zwycięstwa oraz Złoty Krzyż Zasługi. Zmarł 8 września 2007 roku.

Z oryginałem powyższych wspomnień, jak również z wieloma innymi dotyczącymi wydarzeń mających miejsce w Żyrardowie i okolicy podczas II wojny światowej, można zapoznać się w Izbie Pamięci Ośrodka AK „Żaba” prowadzonej przez Środowi-

sko SZŻAK „Żaba – Bażant” w Żyrardowie (przy ul. 1 Maja 74), otwartej w każdy wtorek w godzinach 16.30 – 18.00 lub w inny dzień tygodnia po wcześniejszym uzgodnieniu, kontaktując się pod adresem mailowym: [AK\\_zaba@wp.pl](mailto:AK_zaba@wp.pl). ■



foto: domena publiczna

*Armia sowiecka wkracza do Estonii na przełomie września i października 1939 r. – pretekstem była ucieczka ORP „Orzeł” z internowania w Tallinie, w nocy z 17 na 18 września 1939 r. To był pierwszy, lecz decydujący, akt postępującej okupacji Republiki Estońskiej przez agresywnego sąsiada. Dalej – latem 1940 r. – była aneksja Estonii i wynikające stąd pasmo nieszczęść, w których rejestrze najbardziej zapamiętane zostały egzekucje i więzienie elit oraz bezlitosne zsyłki syberyjskie, które objęły dziesiątki tysięcy osób.*

## Bałtyccy sprzymierzeńcy II Rzeczypospolitej

Tadeusz Kondracki

**Wydarzenia rozgrywane się obecnie na Wschodzie – zwłaszcza wojna wywołana agresją Rosji na Ukrainę – zwraca uwagę na region Europy Środkowo-Wschodniej. Ważne miejsce zajmuje tu przylegający akwen Morza Bałtyckiego, na którym dokonały się ostatnio ważne zmiany. Stało się to m.in. za sprawą Finlandii i Szwecji, które po dziesiątkach lat polityki neutralności zdecydowały się wstąpić w szeregi Sojuszu Północnoatlantyckiego. Do tego dodać należy politykę państw bałtyckich, dawnych sowieckich republik – Estonii, Łotwy i Litwy – które zajmują ważne miejsce w światowej koalicji wspierającej walkę Ukrainy.**

Wymowa polityczna tych sojuszy nasuwa podobieństwa do układu sił i działań polityczno-wojskowych w rejonie Bałtyku

w latach 1918-1939. Podkreślenia wymaga, że państwem, które w latach 20. i 30. XX wieku inicjowało na wielu polach współpra-

## Polska Marynarka Wojenna



fot. domena publiczna

Naczelne dowództwo młodej armii estońskiej w 1920 r. W środku siedzi gen. Johan Laidoner. Na prawo od niego w mundurze marynarskim kadm. Johan Pitka.

cę polityczno-wojskową z państwami bałtyckimi (w opozycji do Niemiec, a zwłaszcza ZSRR) była II Rzeczpospolita. Zaowocowało to ówczesnie współpracą z Finlandią, Estonią i Łotwą (wyłomem były relacje z Litwą, wrogie aż do końca lat 30. ze względu na konflikt o Wilno).

O znaczeniu przyjaznych relacji ówczesnej Polski z państwami bałtyckimi zaświadczył m.in. Jan Krzesławski w wydanej w Krakowie w 1925 r. publikacji pt. „Stosunki polsko-łotewskie”: *Są u nas tacy, którym się wydaje, że Polska, wielkie mocarstwo, z małą Łotwą nie powinna sobie robić wielkich ceremonii, lecz winna użyć innego tonu w razie konfliktu między obydwoma państwami. Ambicję małych państw, może bardziej jeszcze przeczułoną od państw większych, uszanować jednak należy. Nawet Liga Narodów respektuje małą Łotwę, co w znacznym stopniu jej umiejętnej propagandzie, zręcznie ukrywającej słabe strony polityki państwa względem mniejszości narodowych, przypisać trzeba. Bez wątpienia, my jesteśmy bardziej potrzebni Łotwie, niż ona nam. Łotysze sami doskonale zdają sobie z tego*

*sprawę. Ale w tym morzu wrogów, jakie nas zewsząd otacza, i w tym splocie intryg międzynarodowych, jaki Polskę od pewnego czasu znów dławi, dobrze jest mieć przyjaciół wśród swych sąsiadów. Najłatwiej znaleźć ich tam, gdzie istnieje czynnik, który łączy, a nie dzieli. Czynnikiem tym jest wspólność interesów politycznych.*

Z oczywistych względów, polem bliskich relacji Polski z Łotwą, ale też z Estonią i Finlandią, pozostawały poza sferą polityki kwestie gospodarcze i współpraca wojskowa. W Polsce pamięta się, że początki naszej Marynarki Wojennej wiążą się z zakupem w Finlandii dwóch kanonierek, które otrzymały nazwy „Komendant Piłsudski” i „General Haller”.

Warto odnieść się do innych wybranych aspektów zagadnienia współpracy między Polską a jej bałtyckimi (przez morze) sąsiadami w dziedzinie wojennomorskiej. Wynikało to m.in. z istniejącej w Polsce świadomości, imponujących z polskiej perspektywy, tradycji morskich państw bałtyckich. Sięgały one niejednokrotnie czasów hanzeatyckich. W XVII wieku Księstwo Kurlandii



fot.: domena publiczna

*Zatoka Fińska – w latach 30., w obliczu narastającego zagrożenia sowieckiego – obszar sojuszniczego współdziałania Finlandii (na brzegu północnym) i Estonii (na brzegu południowym). U wejścia do zatoki w latach 30. wielokrotnie ćwiczyły także okręty Polskiej Marynarki Wojennej. We wschodniej części zatoki – wybrzeże ZSRR, z miastem Leningrad (Petersburg) i bazą floty w Kronsztadzie. Po II wojnie światowej z wód zatoki usunięto ok. 70 tys. min morskich postawionych przez walczące strony (sama tylko Marynarka Wojenna Estonii w okresie nieco ponad 30 lat od odzyskania niepodległości wytralała jeszcze blisko tysiąc min!)*

będące wtedy lennem Rzeczypospolitej a stanowiące część współczesnej Łotwy miało kolonie na Antylach i w Afryce, a to wymagało posiadania pełnomorskiej floty. Nic zatem dziwnego, że już w 1919 roku, a więc w okresie, zanim jeszcze Polska odzyskała fragment wybrzeża Bałtyku, kreślono nad Wisłą ambitne plany współpracy wojskowej (w tym także – na przyszłość – bliskiej współpracy wojennomorskiej).

We wrześniu 1919 roku w Departamencie dla Spraw Morskich Ministerstwa Spraw Wojskowych (tj. w ówczesnym dowództwie PMW) powstał „Memoriał w sprawie polityki polskiej na Bałtyku”. W dokumencie tym nakreślono wizję możliwego konfliktu Polski z krajami dążącymi po I wojnie światowej do rewizji granic – z Niemcami i „ich sojusznikami” (dalej precyzowano, że chodziło o Rosję). Celem strony polskiej było – w świetle tego memoriału – spowodowanie, aby w przyszłości własna flota i floty państw sprzymierzonych liczone

łącznie, były silniejsze od floty niemieckiej i jej sojuszników. Wobec tego, że zwłaszcza w pierwszych latach flota nasza nie będzie dość potężną – czytamy w dokumencie – musimy starać się o sprzymierzeńców na Bałtyku. Tymi sprzymierzeńcami mogłyby być albo państwa bałtyckie, albo państwa pozabałtyckie.

Kluczowym zagadnieniem byłoby, zdaniem autora memoriału, aby – siłom niemiecko-rosyjskim (sojusz Niemiec z Rosją jest, prawie że pewnym) były przeciwstawione wszystkie inne siły morskie na Bałtyku, a więc floty Anglii [myślano o bazującej na Bałtyku eskadrze brytyjskiej – przyp. T.K.], Polski, Łotwy, Litwy, Estonii, Finlandii, Danii i Szwecji. Wtedy siły niemiecko-rosyjskie znikną z morza, szanse na utrzymanie naszego wybrzeża zwiększą się znakomicie i wolna żegluga na Bałtyku będzie znów możliwa. Chodzi więc o wytworzenie na Bałtyku koalicji przeciwko Niemcom i Rosji.

Jako głównych sojuszników Polski na morzu wymieniano kraje zagrożone przez



## Polska Marynarka Wojenna

rosyjski rewizjonizm (tj. te spośród państw bałtyckich, które wchodziły wcześniej w skład Imperium Rosyjskiego). Państwa, które prócz Polski są w niej [koalicji] przede wszystkim zainteresowane – czytamy dalej – są to Finlandia, Estonia, Lotwa i Litwa – wszystkie zagrożone przez rosyjską zaborczość i przez dążenie Rosji do odzyskania wolnego wyjścia na morze. Stosunki z tymi narodami powinny się opierać na sojuszu obronnym. My powinniśmy wspierać ich przeważnie na lądzie, one zaś – na morzu. Estonia i Finlandia [ze względu na położenie nad Zat. Fińską – T.K.] będą trzymać flotę rosyjską zamkniętą w Kronsztadzie [tj. w bazie koło Piotrogradu], a Lotwa i Litwa, prócz pomocy na morzu, pozwolą nam korzystać z Lipawy i Kłajpedy, dając w ten sposób bazy dla naszej floty, znakomicie uzupełniające bazę w Gdańsku i zatoce Puckiej. Dla operacji przeciwko Prusom Wschodnim będzie to miało pierwszorzędne znaczenie.

Polska w planowanym sojuszu miała do odegrania rolę szczególną, ze względu na postulowane posiadanie Gdańska z okolicznym wybrzeżem, które miałoby dawać gwarancję bezpiecznego bazowania brytyjskich sił morskich na Bałtyku. Gwarancji takich, zdaniem autora lub autorów cytowanego memoriału, nie dawały inne porty wschodniej części Bałtyku: estoński Tallin oraz łotewskie Ryga i Lipawa – zagrożone przez Rosjan, a także litewska Kłajpeda – zagrożona przez Niemców. Z powyższych wywodów wynikały wnioski:

- 1) Bez siły morskiej polskiej, wspieranej przez floty innych państw, nie będziemy mogli prawdopodobnie utrzymać wybrzeża i łączności ze światem.
- 2) Z tego względu, a także, żeby zrobić się cenniejszymi w oczach naszych przyszłych sojuszników, musimy wykazać się już teraz pewną aktywnością w stworzeniu siły zbrojnej morskiej i odpowiednim urządzeniu naszych portów.
- 3) Z Finlandią, Lotwą, Estonią i Litwą należy

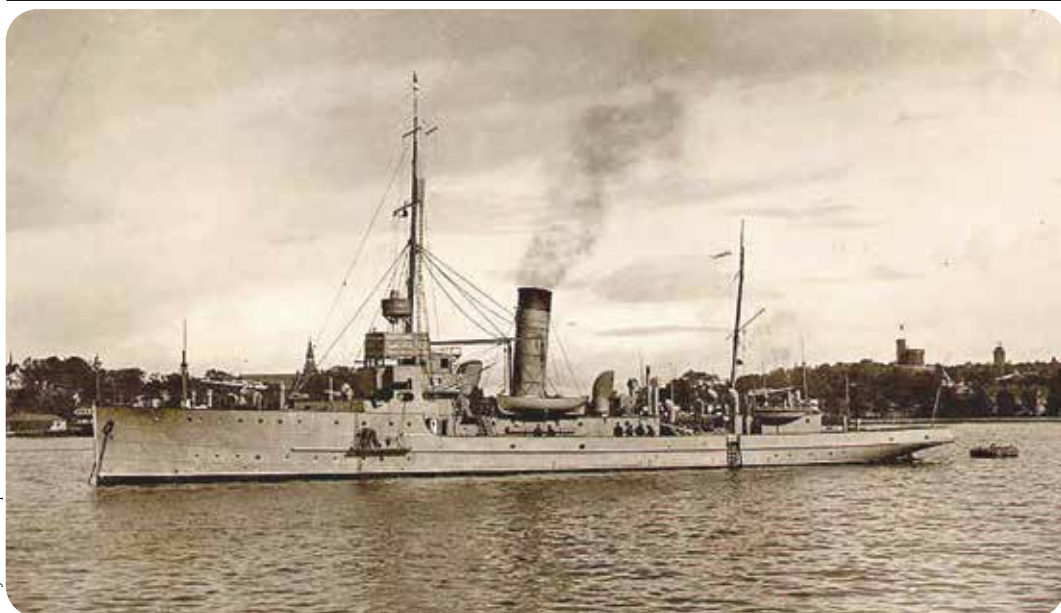
zawrzeć jak najściślejszy sojusz obronny: my im pomagać będziemy przeważnie na lądzie, oni nam przeważnie na morzu.

- 4) Wciągając należy Danię i Szwecję w sferę naszych interesów.
- 5) Z Anglią [Wielką Brytanią] utrzymywać trzeba jak najlepsze stosunki, wskazując na korzyści, jakie może uzyskać z istnienia silnej Polski, oraz z rozwoju naszej siły morskiej i portów.

Nie można nie zauważyć, że przedstawiony memoriał miał istotne luki. Zakładał kontrolowanie przez Polskę Gdańska, co jak wiadomo, ówczesnie nie nastąpiło, zbyt wysoko oceniał wartość trudnej nawigacyjnie zat. Puckiej, jako bazy dla floty pełnomorskiej; na koniec nie uwzględniał oczywistej dysproporcji potencjałów i sił wojskowych (zwłaszcza na morzu) między Niemcami i Rosją a państwami bałtyckimi. Także wspomniany w memoriale sojusz okazał się ostatecznie nierealny, m.in. ze względu na napięte stosunki polsko-litewskie. Mimo nakreślonych ograniczeń memoriał kreslił perspektywę wzajemnie korzystnej współpracy z państwami bałtyckimi, zwłaszcza kooperacji polsko-łotewskiej, polsko-estońskiej i polsko-fińskiej także w dziedzinie wojennomorskiej. Bazą dla tej współpracy stał się w latach 1920-1939 dynamiczny (od połowy lat 20.) rozwój Polskiej Marynarki Wojennej, która niemal od zera osiągnęła wyporność ok. 16 tys. ton i pokaźny stan przeważnie nowoczesnych okrętów wojennych: 4 niszczycieli, 5 okrętów podwodnych, dużego stawiacza min i sześciu, zbudowanych już w wolnej Polsce, trałowców, nie licząc jednostek pomocniczych. Siły bałtyckich partnerów Polski – licząc osobno – były już znacznie słabsze. Trzonem floty Lotwy była w tym czasie poniemiecka kanonierka – stawiacz min „Virsaitis”, do której w 1926 roku dołączyły cztery jednostki zbudowane we Francji: dwa

## Pamięć i tożsamość

fot.: domena publiczna



Kanonierka – stawiacz min „Virsaitis” – flagowy okręt Marynarki Wojennej Republiki Lotwy.

okręty podwodne – „Ronis” i „Spīdola” oraz dwa trałowce – „Imanta” i „Viesturs”. Ten stan floty łotewskiej uzupełniało kilka jednostek pomocniczych.

W kontekście spodziewanej obrony przed flotą sowiecką działającą z Kronsztadu duże znaczenie miały sąsiadujące przez Zatokę Fińską floty Finlandii i Estonii. Pierwszymi okrętami niepodległej Finlandii były jed-

nostki porosyjskie, pozostawione – w obliczu ewakuacji do Kronsztadu – w portach fińskich (cztery kanonierki, kilkanaście torpedowców, stawiacz min, kilka trałowców i pięć małych stawiaczy min; w 1920 r. doszły dwa torpedowce – porosyjskie, przekazane przez Niemców). W okresie stabilizacji politycznej państwa, na mocy traktatu pokojowego w Tartu zwrócono Rosji bolszewickiej kilkadziesiąt, głównie małych jednostek; kilka innych utracono wcześniej w trakcie wspierania brytyjskiej kampanii morskiej przeciwko Rosji w latach 1918-1919. Rzeczywista rozbudowa floty fińskiej przypadła na lata 30. W skład floty wcielono okręt szkolny, który otrzymał nazwę „Suomen Joutsen”. Zbudowano kilka okrętów podwodnych i nawodnych jednostek torpedowych. Jednak trzonem marynarki Finlandii stała się – zbudowana przez stocznię w Turku – para bliźniaczych pancerników obrony wybrzeża, o nazwach zaczerpniętych z eposu „Kalevala”: „Ilmarinen” (zarazem okręt flagowy) oraz „Väinämöinen” (o artylerii głównej kalibru 254 mm). Łącznie Marynarka Wojenna Finlandii liczy-



Łotewskie okręty podwodne „Ronis” i „Spīdola” z wizytą w Tallinie (Estonia, 1927 r.)

## Polska Marynarka Wojenna



fot.: domena publiczna

Fiński pancernik obrony wybrzeża „Väinämöinen” o artylerii głównej kal. 254 mm (jeden z dwóch okrętów tego typu). Bliźniaczy „Ilmarinen” zatonął na minie 13 września 1941 r., podczas tzw. fińskiej wojny kontynuacyjnej, ze stratą 271 członków załogi (ocalało tylko 132 oficerów i szeregowych).

ła 34 jednostki i 2500 marynarzy. Zaczątkiem floty estońskiej były okręty porosyjskie przejęte kilka lat wcześniej przez Niemcy. Pierwszym okrętem wcielonym do Eesti Merejoud (Marynarki Estońskiej) była kanonierka „Lembit”. Po niej w skład floty weszło ponad dwadzieścia innych okrętów, przeznaczonych głównie do wojny minowej (trałowania). W grudniu 1918 r. młoda flota estońska włączyła się do walki z bolszewikami u boku przybyłej na Bałtyk eskadry brytyjskiej. Dwa zdobyte przez Brytyjczyków niszczyciele bolszewickie („Avtroil” i „Spartak”) zasilily wtedy marynarkę estońską (jako „Lennuk” i „Wambola”).

Ponieważ schyłek lat 20. stał pod znakiem intensywnej rozbudowy sił zbrojnych ZSRR (w tym Floty Bałtyckiej), w 1930 r. zagrożona tym Finlandia zainicjowała bliską współpracę z Estonią dla



Grupa marynarzy na okręcie nawodnym Marynarki Wojennej Estonii

ewentualnego zablokowania Zat. Fińskiej (sprzyjały temu wymiary akwenu – szerokość od ok. 80 kilometrów, a także tradycje braterstwa fińsko-estońskiego). Plan wspólnych działań zakładał postawienie zapór minowych w największym miejscu zatoki oraz koordynację ognia baterii nadbrzeż-

## Pamięć i tożsamość

fot.: domena publiczna



Bateria artylerii nadbrzeżnej kal. 305 mm na wyspie Aegna w zat. Tallińskiej (Estonia).  
Baterie artylerii nadbrzeżnej z Estonii i Finlandii były w stanie – w razie zagrożenia sowieckiego – pokryć skoordynowanym ogniem niemal całą szerokość zachodniej części zat. Fińskiej

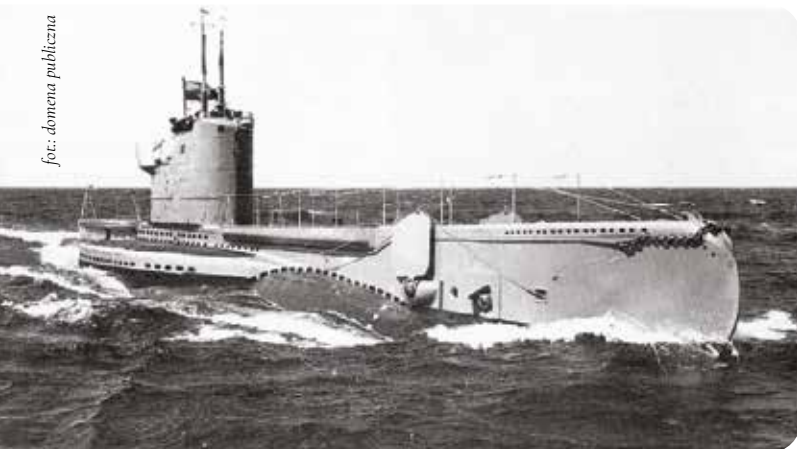
nych (zasięg czterech estońskich dział 305 mm z wyspy Aegna koło Tallina sięgał niemal połowy zatoki; podobnie było po stronie fińskiej). Ostatnią linię obrony stanowić miały okręty podwodne (pięć fińskich i dwa estońskie). Wsparcie ogniowe zapewnić też miały wspomniane fińskie pancerniki obrony wybrzeża. Ponieważ piętą achillesową

Estonii były finanse, dla pozyskania środków na budowę obu okrętów podwodnych wykorzystano środki ze sprzedaży do Peru obu starych niszczycieli; prowadzono też zbiórki na rozbudowę floty. W rezultacie w 1936 r. w Wielkiej Brytanii wodowano okręty podwodne „Kalev” i „Lembit”, które słusznie stanowiły (i stanowią) powód do dumy małego narodu (z tej pary do dzisiaj ocalał „Lembit”, eksponowany w tallińskim Muzeum Morskim).

Mocną stroną Marynarki Wojennej Estonii była – odziedziczona po flocie rosyjskiej – infrastruktura służąca wojnie minowej. To dlatego w 1924 r. w Tallinie gościła delegacja z Polski wysłana tam celem zakupu wyposażenia minowego dla okrętów PMW.

Widomym znakiem bliskich relacji między Polską a państwami bałtyckimi były wizyty okrętów wojennych. Pierwsza

fot.: domena publiczna



Okręt podwodny typu „Kalev” Marynarki Wojennej Estonii (koniec lat 30.).

## Polska Marynarka Wojenna



fot. domena publiczna

Kanonierki Polskiej Marynarki Wojennej ORP „Komendant Piłsudski” (z lewej) oraz ORP „General Haller” w wizytą w Helsinkach (Finlandia, październik 1922 r.)

wizyta okrętów PMW (obu kanonierek) w Finlandii i Estonii miała miejsce dokładnie 100 lat temu – w październiku 1922 r., a w portach zaprzyjaźnionej Łotwy (w Lipawie i Rydze) – w czerwcu 1923 r. (grupa torpedowców w składzie: OORP „Kujawiak”, „Ślązak” i „Krakowiak”) [W przypadku, gdy wymienia się jeden okręt, stosuje się normalny skrót ORP, np. ORP General Kazimierz Pułaski. Jeśli wymienia się kolejno kilka okrętów, stosuje się wtedy skrót OORP, co oznacza Okręty Rzeczypospolitej Polskiej – przyp. Red.]. Kolejna wizyta – tym razem Oddziału Szkolnego PMW – przypadła na wrzesień 1928 r. Miesięcznik „Morze” relacjonował: *W dn[ia] 5 września do portu ryskiego zawinęły 2 polskie okręty wojenne [kanonierka] „Komendant Piłsudski” oraz [transportowiec i okręt szkolny MW] „Wilia”. Okręty polskie witane były z niebywałym entuzjazmem. Dowódca sił morskich Łotwy,*

*hr. Kajzerling [Arčibalds P.T. Keizerlings], wydał dla oficerów polskich raut na okręcie „Virsaitis”. W tym samym czasie do Rygi zawitały 2 polskie hydroplany. Po kilkudniowym postoju okręty odplynęły do Lipawy, skąd dopiero wróciły do Gdyni.*

W sierpniu 1930 r. podczas wizyty prezydenta RP Ignacego Mościckiego w Tallinie eskortę s/s „Polonia” z głową państwa na pokładzie stanowiły – niszczyciel ORP „Wicher” i torpedowiec ORP „Mazur”. Niekiedy postoje okrętów PMW w portach państw bałtyckich miały nieoczekiwany finał. Tak było w maju 1930 r., kiedy załoga kanonierki ORP „Komendant Piłsudski” pomogła w akcji ratowniczej podczas pożaru tartaku firmy McKibbin Co. w Tallinie. Szczególny charakter miał wizyta okrętów PMW w Lipawie w czerwcu 1931 r., co było związane z obchodami 10 rocznicy Marynarki Wojennej Łotwy. Podczas wizyty

## Pamięć i tożsamość

fot.: domena publiczna



*Duma PMW – niszczyciel ORP „Grom” godnie reprezentował Polską Marynarkę Wojenną podczas wizyt w Tallinie (Estonia) i Rydze (Lotwa). Okręt zatonął w pierwszej fazie walk II wojny światowej w Narwiku (Norwegia), 4 maja 1940 r.*

zaprezentowano wspomniany wyżej niszczyciel ORP „Wicher”. Inna wizyta polskich okrętów w Tallinie i Rydze miała miejsce w ostatniej dekadzie sierpnia 1936 r. Tym razem były to dwa niszczyciele: OORP „Wicher” oraz „Burza”. Szczególnie silny skład miał dywizjon polskich niszczycieli, goszczący w Tallinie i Rydze w sierpniu roku 1937. W skład zespołu wchodził najnowszy niszczyciel ORP „Grom”. Poza nim przypłynęły oba starsze niszczyciele – OORP „Wicher” i „Burza”. Pierwszym punktem programu rejsu był tradycyjnie trzydniowy postój w Tallinie (20-23 sierpnia). Kolejną dobę zajęło polskiemu zespołowi przebycie niewielkiej odległości z Tallina do Rygi, co potwierdza, że czas ten wykorzystano na ćwiczenia. Trudne nawigacyjnie, ze względu na liczne mielizny, wody Estonii, przede wszystkim w rejonie Archipelagu Zachodnioestońskiego (dawniej zwanego Moonsundzkim), w tym w rejonie zatoki Tagga na północnym brzegu wyspy Saaremaa, były wielokrotnie miejscami postojów, a zarazem ćwiczeń, okrętów PMW. Było

tak prawdopodobnie z myślą o możliwym w przyszłości konflikcie z ZSRR. W miesiąc później na wodach zatok: Ryskiej i Fińskiej ćwiczył polski Dywizjon Minowców, w składzie – kanonierki ORP „General Haller” i trzech nowoczesnych trałowców: ORP „Jaskółka”, ORP „Mewa” i ORP „Rybitwa”. 22 września 1938 r. do Windawy na Łotwie przybył szkolny szkuner PMW, ORP „Iskra”. Kroniki PMW odnotowały w lipcu 1935 r. tygodniowy pobyt w Estonii (Tallinie) polskiego Dywizjonu Łodzi Podwodnych (w składzie OORP „Rys”, „Żbik” i „Wilk”) pod dowództwem kmdr. por. Eugeniusza Plawskiego.

Wizyty polskich okrętów w portach państw bałtyckich, ale już nie oficjalne, a „robocze”, odbywały się aż do wybuchu wojny. Przykładowo, 11 sierpnia 1939 r. do Rygi, po postojach w Lipawie i Windawie, przybyły trałowce – OORP „Czajka” i „Rybitwa”. W stolicy Łotwy nastąpiło spotkanie z holownikiem i okrętem szkolnym ORP „Smok”. Po zabraniu na pokłady słuchaczy Oficerskiego Kursu Nawigacyjnego

## Polska Marynarka Wojenna

go wszystkie trzy okręty przeszły trudnymi nawigacyjnie wodami archipelagu Zachodnioestońskiego do portu Paldiski w Estonii (na zachód od Tallina). Stamtąd oficerowie kursu nawigacyjnego kontynuowali podróż na ORP „Smok”, a oba trałowce powróciły do bazy w Gdyni.

Czynnikiem umacniającym wzajemne relacje sił zbrojnych Polski i państw bałtyckich były odznaczenia nadawane oficerom. Przykładowo, dowódca Lotewskiej Marynarki Wojennej, adm. T. Späde, został w 1933 r. odznaczony Krzyżem III Klasy (Komandorskim) Orderu Odrodzenia Polski. Podobnie wysokie odznaczenie RP otrzymał estoński kmdr Rudolf Linnuste. Posiadaczem najwyższych polskich odznaczeń na czele z Orderem Orła Białego i Krzyżem Srebrnym „Virtuti Militari” był estoński wódz naczelny gen. Johan Laidoner.

Oprócz wizyt oficjalnych polskie okręty bywały też w lotewskich portach ze względu na remonty, co m.in. wynikało wciąż z braku takich możliwości w Gdyni. Potwierdzone źródłowo z polskiej strony są przypadki dokowania okrętów wojennych na Lotwie w roku 1933. Dotyczą one wykorzystania przez polskie niszczyciele OORP „Wicher” i „Burza” suchego doku w Lipawie. Może to mieć związek z silnymi napięciami w stosunkach polsko-gdańskich w latach 1932-1933 (incydenty z ORP „Wicher” w Gdańsku w czerwcu 1932 r. i akcja ORP „Wilja” na Westerplatte w marcu 1933 r.). Mogło to okresowo stawiać pod znakiem zapytania możliwość dokowania okrętów w Wolnym Mieście Gdańsk.

Na koniec wspomnieć wypada o podróżach personelu PMW do portów państw bałtyckich na pokładach jachtów żaglowych Yacht Klubu Polskiego (w ramach podróży doskonalących Wojskowego Ośrodka Szkolnego Yachtingu Morskiego). Najczęściej pływano do portów szwedzkich.

Zdarzały się też rejsy do innych portów bałtyckich, np. lotewskich.

Bliskie relacje wojnomorskie między Polską a państwami bałtyckimi, zwłaszcza z Lotwą i Estonią, nie uszły uwadze czynników sowieckich i niemieckich. W wydanych 16 maja 1939 r. wytycznych dla Kriegsmarine na wypadek wojny z Polską naczelny dowódca Kriegsmarine grossadmiral Erich Raeder nakazywał m.in.: *Wnikliwe rozpoznanie lotnicze środkowego i południowego Bałtyku dla ustalenia pozycji polskich okrętów nawodnych i podwodnych [...] Należy przeszkodzić przedarciu się polskich sił nawodnych z Bałtyku. W tym celu należy przewidzieć ustawienie odpowiednich sił u południowego wyjścia z Sundu. Celem stwierdzenia wejścia polskich okrętów do portów lotewskich należy dozorować Lipawę i cieśninę Irben [Irbeńską].*

W polskich kręgach wojskowych rozważano możliwość przeniesienia na wypadek wojny bazy polskiej floty do Zatoki Ryskiej, jako dogodnej podstawy operacyjnej (a także jedynej bezpiecznej bazy dla floty handlowej). Ostatecznie do realizacji tych planów nie doszło.

Gdy wybuchła wojna, żaden z polskich okrętów wojennych nie szukał możliwości postoju w porcie lotewskim. W Tallinie, jak wiadomo, zatrzymał się do czasu internowania i spektakularnej ucieczki, w nocy z 17 na 18 września okręt podwodny ORP „Orzeł” (na niefortunnej decyzji wejścia okrętu do Tallina zaważyły, jak się wydaje, m.in. tradycje przedwojennej bliskiej współpracy polsko-estońskiej). Ucieczka „Orła” spowodowała w Tallinie natychmiastowe dymisje – dowódcy MW Estonii kmdr. Valeva Mere oraz szefa Sztabu MW kmdr. Rudolfa Linnuste. Innym następstwem było brutalne sowieckie ultimatum i wkroczenie (z końcem września 1939 r.) oddziałów Armii Czerwonej do Estonii.

## Pamięć i tożsamość

fot.: domena publiczna



Wizyta naczelnego wodza armii estońskiej gen. Johana Laidonera w Polsce, kwiecień 1939 r. Estońskiemu gościowi towarzyszą: marsz. Polski Edward Śmigły-Rydz (z lewej) oraz minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki (w środku). Jednym z punktów programu wizyty było, poza rozmowami polityczno-wojskowymi, oddanie na Wawelu holdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. To podczas tej wizyty w Polsce gen. J. Laidoner został odznaczony najwyższym polskim odznaczeniem – Orderem Orła Białego. Ten, jeden z najwybitniejszych synów Estonii, został po aneksji kraju (1940) aresztowany przez NKWD. Zmarł w marcu 1953 r. w sowieckim więzieniu we Włodzimierzu nad Kłajmą. Prochów pogrzebanego w zbiorowej mogile nigdy nie odnaleziono.

Także łotewska Lipawa odegrała w wydarzeniach 1939 r. pewną rolę. To do tego portu, po dramatycznym rejsie, zdołała się przedrzeć, w połowie września, grupka pięciu oficerów PMW. Kuter „Gdy 55” („Albatros”) wyszedł z Babich Dołów koło Gdyni, a 14 września, wieczorem, po pokonaniu linii niemieckiej blokady, dotarł do Lipawy.

Po zakotwiczeniu w Lipawie, niedaleko sowieckiego krążownika „Kirow”, zostaliśmy zaproszeni przez marynarkę wojenną łotewską na typowy, gościnny i miły obiad marynarek wojennych na Bałtyku – wspominał Stanisław Pohorecki. – Pod koniec, przy czarnej kawie, koniaku i cygarach, zauważyłem jakiś patrol, przesuwający się pod oknami, z bagnietami nalożonymi na karabiny. Po chwili najstarszy z oficerów łotewskich, wstawszy, bardzo serdecznie przemówił do nas mniej więcej tymi słowami – Żal nam was, bracia Polacy. Po skończeniu obiadu prze-

staniecie już być naszymi gośćmi. Jesteśmy zmuszeni oddać was armii. Czekają was internowanie. My sami nie spodziewamy się lepszej przyszłości. Wszyscy internowani oficerowie zdołali na przełomie 1939/1940 r. opuścić Łotwę i przez Szwecję dotrzeć do Wielkiej Brytanii.

Niektórych oficerów PMW zaangażowanych we współpracę z państwami bałtyckimi spotkał w następstwie sowieckiej agresji we wrześniu 1939 r. tragiczny los tysięcy ofiar zbrodni katyńskiej. Podobnie było, po czerwcu 1940 r., z oficerami armii i floty Estonii i Łotwy – okupowanych od 1939 r.

i anektowanych przez ZSRR w roku 1940. Przykładami ich cierpień są losy dowódcy armii estońskiej gen. Johana Laidonera oraz dowódcy Łotewskiej Marynarki Wojennej adm. Teodorsa Spāde, więzionych w głębi Rosji. Jeden z dowódców floty estońskiej – szczególnie zasłużony w dziele budowania i utrwalania niepodległości swojego kraju, adm. Johan Pitka – nie skorzystał z możliwości ocalenia. W krytycznych dniach 1944 r., mimo świadomości zagrożenia i podeszłego wieku, powrócił do ojczyzny i do ostatniego tchu walczył z Sowietami.

Inaczej potoczyły się losy wielu dowódców fińskich. Ich pełna poświęcenia walka z ZSRR (zwłaszcza w „wojnie zimowej” 1939-1940 r.) pozwoliła większości z nich przeżyć tragiczny okres w dziejach ojczyzny i służyć jej jeszcze długo po zakończeniu drugiej wojny światowej. ■





Plakat propagandowy w jednym z ośrodków Lebensborn

# Grabież polskich dzieci – przestępcza działalność Lebensborn

Agata Czajkowska

Na początku lat 40. ubiegłego stulecia Niemcy wywieźli dziesiątki, a nawet setki tysięcy dzieci z okupowanych terenów wschodnich. Wybierali te, które najlepiej reprezentowały „aryjską rasę” – niebieskookie i jasnowłose. Celem było zasilanie „aryjskiej rasy” i realizacja poleceń szefa SS Heinricha Himmlera, który postanowił „ściągać germańską krew ze wszystkich zakątków świata, rabować ją i kraść, gdzie to tylko będzie możliwe”. Zrabowane dzieci były zmuszane do nauki języka niemieckiego i wcielane do niemieckich rodzin. Germanizacją zrabowanych dzieci zajmowały się ośrodki Lebensborn. Liczbę ofiar szacuje się nawet na 200 tysięcy.

Projekt *Lebensborn* (z niem. „Źródło życia”; „Zdrój życia”) był oczkiem w głowie Heinricha Himmlera. Organizacja miała wypełniać dwa podstawowe polityczno-społeczne założenia narodowego socjalizmu. Po pierwsze chodziło o uratowanie zagrożonej deficytem urodzin rasy nordyckiej poprzez podniesienie liczby porodów. Drugim celem była poprawa czystości rasowej dzieci przychodzących na świat. Na potrzeby realizacji tych zamierzeń sformułowano tzw. przykazania higieny rasy, których nieodzowną część stanowiły m.in. eutanazja i sterylizacja. Oficjalnie ośrodki *Lebensborn* miały przede wszystkim zapobiegać aborcji. Pomysłodawcy nie odwoływali się jednak do moralności humanistycznej czy chrześcijańskiej – zdaniem Himmlera „każda aborcja pozbawiała narodowosocjalistyczne państwo obywateli gotowych do poświęceń ku jego chwale”. Przyszłe matki do urodzenia w jednym z ośrodków *Lebensborn* przekonywał inny, bardziej prozaiczny argument. W każdym z nich znajdował się urząd stanu cywilnego i posterunek policji, które zapewniały pełną anonimowość zarówno matkom, jak i wszystkim narodzonym tam dzieciom, zdejmując z nich stygmat nieprawego pochodzenia.



W Bydgoszczy siedziba *Lebensbornu* mieściła się w kamienicy Maxa Rosenthala przy ulicy Gdańskiej 42

Działalność *Lebensbornu* to jedna z wielu zbrodni niemieckich. Początkowo *Lebensborn* działało w Berlinie, potem główną siedzibę przeniesiono do Monachium. 15 sierpnia 1936 r. został otwarty pierwszy zakład *Lebensborn* „Hochland” w miejscowości Steinhöring w kraju związkowym Bayern. Zakład dysponował 30 łóżkami dla matek i 55 dla dzieci, do roku 1940 liczba łóżek została podwojona. Co ciekawe, w Steinhöring zakończyła się także historia całego projektu. Kiedy do miejscowości zbliżali się amerykańscy żołnierze, pracownicy domu spalili całą dokumentację i uciekli, pozostawiając dzieci, wcześniej ewakuowane tutaj z innych domów – nigdy nie udało się ustalić prawdziwej tożsamości wielu z nich.

W *Lebensborn* zatrudniano setki, a potem tysiące osób. Byli to lekarze, pielęgniarki oraz tzw. personel techniczny. Szacuje się, że w latach 1936-1945 urodziło się tam od 11 do 12 tys. dzieci. Ponadto organizacja opiekowała się ok. 5,5 tysiącami niemieckich dzieci nieślubnych. Gdy wybuchła wojna *Lebensborn* otrzymał kolejne zadania. Organizacja miała zająć się dziećmi o „oczywistym, germańskim” pochodzeniu, które po odpowiednim przystosowaniu planowano przekazać bezdzietnym, niemieckim rodzinom. Były one odbierane rodzicom w kilku okupowanych krajach. Po 1939 r. *Lebensborn* organizował ośrodki w Austrii, Belgii, Norwegii, we Francji, a także w Polsce – gdzie działało pięć ośrodków *Lebensborn*: w Bydgoszczy, Krakowie, Otwocku, Smoszewie koło Krotoszyna i w Helenówku pod Łodzią.

## Bydgoszcz

Pierwszy na ziemiach polskich ośrodek *Lebensborn* został utworzony w Bydgoszczy. Bliższa data rozpoczęcia działalności tej placówki nie jest znana, prawdopodobnie mógł to być już rok 1940. W ośmiu pomieszczeniach ośrodka znajdowały się magazyny ze zrabowanymi obywatelom polskim rzeczami

## Pamięć i tożsamość



*Żydowski sierociniec w Helenówku, przed wojną koło Łodzi. W czasie wojny – siedziba Lebensbornu.  
Ten sam budynek w czasach współczesnych, stan przed rozbiórką.*

wartości około 1 miliona marek, otrzymanymi od *Haupttreuhandstelle Ost*. Około 25 procent tych zasobów przeznaczył *Lebensborn* dla matek i dzieci pochodzenia niemieckiego, których mężowie i ojcowie „zostali pomordowani przez Polaków w krwawą niedzielę bydgoską”. Oddział bydgoski miał istnieć do początków 1942 r.

### Helenówek (Łódź)

Helenowski ośrodek był jednym z największych w Polsce. Został utworzony w lecie 1941 r. w przedwojennym Żydowskim Domu Sierot w Helenówku. Współcześnie Helenówek to północna część miasta Łodzi, której położenie odpowiada lokacji dawnej podłódzkiej wsi Kolonia Radogoszcz.

Jedynym dokumentem, z którego możemy się dowiedzieć, jak wyglądało życie w tym ośrodku, jest sprawozdanie delegata Rządu na Kraj Armii Krajowej, obejmujące czas od 1 listopada 1941 roku do 15 stycznia 1942 roku. Dokument, który nosi tytuł „Zbrodnicze eksperymenty”, znajduje się w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie. Przedstawiciel wywiadu polskiego ruchu oporu pisze w nim,

że eksperymentalny „obóz poprawy rasy nordyckiej” został utworzony na wniosek „grupy naukowej przy NSDAP” w okręgu łódzkim i jest pierwszą tego typu placówką „na odzyskanych ziemiach wschodnich”. Wówczas polski wywiad nie mógł ustalić, że prowadzi go *Lebensborn*. Stało się to jasne dopiero po procesach norymberskich. Z relacji tej wynika, że warunki pobytu w helenowskim ośrodku były bardzo dobre. Były tam boiska sportowe, pływalnie, sale szkolne, świetlice. Powstał tam szereg dwuosobowych domków letniskowych. Na początku przywieziono do Helenówka kilkadziesiąt dziewcząt niemieckich w wieku 15-18 lat. Jesienią 1941 r. w polskich rodzinach w Łódzkiem i Poznańskiem doszło do masowych zaginięć młodych chłopców i dziewcząt o germańskim typie urody. Cześć zaginionych po kilkunastu dniach wróciła do domów, jednak nie wszyscy. Później nielegalną drogą zawiadomili bliskich, że przebywają w helenowskim ośrodku. Polski wywiad ustalił, że Niemcy łapali polską młodzież na ulicach czy w pociągach i wysyłali do Łodzi, gdzie prowadzono tzw. badania rasowe, przeprowadzane przez ekspertów

## Pamięć i tożsamość



fot. IPN

Dzieci w obozie Centrali Przesiedleńczej w Łodzi

z Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa pod pozorem badań lekarskich. Jeśli badania wypadły pozytywnie, po szczepieniach lekarskich młodzież wysyłano do Hele-

nówka, gdzie następował podział na grupy wg wieku i płci. Po ukończeniu tych przedwstępnych czynności, młodzież rozpoczęła swą tragiczną gehennę.

Każdy z domków na terenie obozu zamieszkały został przez młodocianą parę: Niemca i Polkę lub Polaka i Niemkę. Program dnia obozowego był następujący. O godz. 6 pobudka, sprzątanie w domku, gimnastyka, mycie itp. O godz. 7 wspólne śniadanie pod gołym niebem lub, w razie niepogody, w świetlicy. Z kolei 2 godziny zajęć szkolnych, lekcje niemieckiego, fizyki, przyrody, matematyki. Od godz. 11 do 13 zajęcia sportowe: gry, pływanie, lekkoatletyka itp. O godz. 13 obiad, potem dwie godziny wypoczynku. Od 15 do 17 co drugi dzień na przemian zajęcia sportowe i lekcje. O godz. 17 podwieczorek, po czym wspólne grupowe wycieczki, marsze, a także dla młodzieży męskiej ćwiczenia wojskowe z zakresu przysposobienia wojskowego. O godz. 20 kolacja, po czym gawędy obozowe przy ognisku lub w świetlicy. Dzień obozowy kończył się o godz. 22 gaszeniem światła w domkach. Warto podkreślić doskonałe odżywianie w obozie: codziennie mięso, mleko, świeże owoce, duże ilości białego pieczywa i jarzyn. Tyle o zewnętrznej stronie obozu. Przy stosunkowo dużej, mimo obszernego programu zajęć dziennych, swobodzie życia obozowego i jednakowym traktowaniu Niemców i Polaków, jedynym obowiązkiem, od którego nie wolno było się uchylić, było utrzymywanie stosunków płciowych między mieszkańcami domków. Obowiązek ten był kontrolowany przez personel lekarski obozu, jakiegokolwiek wykroczenie przeciw niemu karano najsurowiej. Na tle zmuszania polskich dziewcząt do obcowania płciowego z Niemcami zanotowano w obozie kilka prób samobójstwa, niestety nieudanego. Aby zapobiec im w przyszłości, kierownictwo ideowe obozu zorganizowało cykl specjalnych pogadanek, propagujących obcowanie płciowe zamieszkującej obóz młodzieży i podnoszących znaczenie czystości rasy w życiu

## Pamięć i tożsamość

narodów... niemieckiego i polskiego. Stan osobowy obozu ulegał stałym zmianom: dziewczęta, u których stwierdzono poważny stan, wywożono na stałe do Niemiec. Jak wyglądał ich los po urodzeniu dziecka... łatwo przewidzieć. W najlepszym wypadku były zatrudniane na roli lub w zakładach zbrojeniowych, w najgorszym – zwiększały kadry «kobiet dla armii». Chłopcy z obozu zapewne wrócą kiedyś do swych rodzin. Jednak ślady psychiczne, jakie pozostawi na nich obóz poprawy rasy nordyckiej, nie dadzą się już zatrzeć. W latach bezprzykładnego barbarzyństwa, jakie raz jeszcze zademonstrował światu naród niemiecki, obóz helenowski pozostanie jednym z najtragiczniejszych i najwstrętniejszych przejawów degeneracji, zdziczenia i zbrodni.

Echa praktyk stosowanych w Helenówku znalazły swoje odbicie w numerze 7 z 1942 r. miesięcznego biuletynu Międzynarodowej Rady Koordynacyjnej „Voice of Freedom”, ukazującego się w USA. W artykule zatytułowanym „Hodowla ludzkiej stadniny w Polsce” („Human Stud Farm in Poland”) podano związane z tym szczegóły, podkreślając, że pochodzą one z pierwszego źródła i stanowią autentyczną informację o Polsce pod rządami hitlerowców.

Obóz funkcjonował najprawdopodobniej do jesieni 1944 roku. Po wojnie drewniane domki przeznaczono na opał. Budynek główny przetrwał dłużej, z czasem jednak popadł w ruinę i został rozebrany. Dziś po ośrodku nie ma śladu. Niewiele wiadomo o dzieciach, które narodziły się w wyniku przeprowadzanego tam eksperymentu. Być może gdzieś w Niemczech żyją ludzie, którzy są owocem przymusowego związku nawiązanego w Helenówku pod Łodzią.

## Otwock

Uzdrowisko i ośrodek wypoczynkowy w pobliżu Warszawy znany był ze swoich



*Pismo Lebensbornu z 18 grudnia 1943 r. do obywatela Niemiec Karola Müllera z zawiadomieniem, że znaleziono dla niego dwóch polskich chłopców z łódzkiego ośrodka, z których jednego będzie mógł sobie wybrać.*

korzystnych warunków klimatycznych. Nie uszło to uwadze kierownictwa Lebensborn, które delegowało szefa wydziału zdrowia, dr. Ebnera, do Warszawy, by ustalił możliwości wykorzystania urządzeń w Otwocku dla celów organizacji. Wytypował on dwa ośrodki: „Zofiówkę” oraz sanatorium „Brijus”. W połowie 1943 r. powstał w nich ośrodek noszący nazwę „Lebensborn Ostland” (Ostland Heim), który pomieścić miał ok. 100 matek i 150 dzieci, stając się „wzorcową placówką w Generalnym Gubernatorstwie prowadzoną przez SS”. Placówka zajmowała się również germanizacją dzieci polskich i przystosowaniem ich do adopcji w rodzinach niemieckich.

## Połczyn-Zdrój

Na obszarach Polski anektowanych do Rzeszy największy zakład znajdował się w Połczynie-Zdroju (Bad Polzin) na Pomorzu Zachodnim. Ośrodek Lebensborn działał w dzisiejszym sanatorium „Borkowo” (daw-

## Pamięć i tożsamość



„Zofiówka” w Otwocku – przed wojną szpital psychiatryczny

nym „Luisenbad”). Ośrodek mógł przyjąć 60 matek i 75 dzieci – mieściły się tu trzy oddziały: kobiet ciężarnych, położnicy i małego dziecka. Początkowo ośro-



SS Lebensborn Bad Polzin

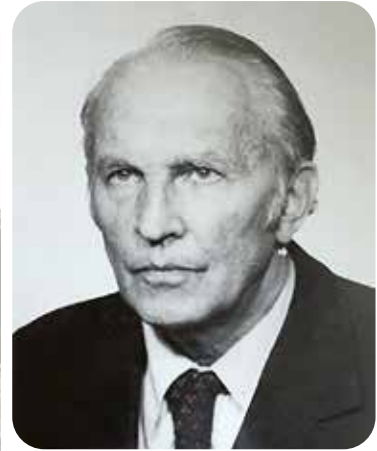
dek w Bad Polzin zajmował się matkami i ich nowonarodzonymi dziećmi, jednak z czasem rozszerzono działalność, prowadząc akcję germanizacji dzieci pochodzących w większości z polskich rodzin. Przeważająca większość zrabowanych dzieci nie powróciła po wojnie do rodzin, po zmianie danych osobowych nie można

było ustalić miejsca ich pobytu (większość akt i dokumentacji dzieci została zniszczona przez pracowników *Lebensborn*). Śledztwo w sprawie popełnienia zbrodni nazistowskiej przez niemieckich funkcjonariuszy *Lebensborn* w Polczynie-Zdroju w okresie od 1939 r. do lutego 1945 r. polegającej na wyniszczeniu ludności narodowości polskiej poprzez przymusowe odbieranie dzieci polskich w celach ich germanizacji zostało podjęte na nowo 12 listopada 2001 r. W toku postępowania ustalono, iż Zakład *Lebensborn* w Polczynie-Zdroju istniał od kwietnia 1938 r. do lutego 1945 r. i dokonywano w nim germanizacji dzieci głównie z polskich rodzin. Kierowane były do niego dzieci z „zakładów przejściowych” (m.in. z Kalisza), które wcześniej zakwalifikowano do zniemczenia w wyniku badań rasowych, zdrowotnych i psychologicznych. W zakładzie obowiązywał całkowity zakaz używania języka polskiego oraz kontaktu z rodzicami lub krewnymi. Wprowadzony był również system kar. Dzieci, które czyniły zadowalające postępy w procesie germanizacji, wywożone były do specjalnych ośrodków w głąb Niemiec, a następnie (lub też od razu) przekazywane do rodzin niemieckich.

## Pamięć i tożsamość



Sanatorium Borkowo w okresie podlegania organizacji Lebensborn



Roman Hrabar (1909 - 1996),  
Pełnomocnik Rządu Polskiego  
ds. Rewindykacji Dzieci Polskich

W toku śledztwa odtworzono przebieg germanizacji kilkorga dzieci. Ponadto ustalono, że w Archiwum Federalnym w Berlinie znajdują się karty dzieci poddanych germanizacji, w tym część z nich została sporządzona w zakładzie *Lebensborn* w Polczynie-Zdroju. Śledztwo umorzono w dniu 30.09.2004 r. w związku ze śmiercią wykrytych sprawców i niewykryciem pozostałych. O historii *Lebensborn* opowiada film pt. „Urodzeni dla Rzeszy”, którego liczne fragmenty były kręcone w Polczynie-Zdroju.

## Podsumowanie

*Lebensborn* posiadał dwa całkiem różne oblicza – jedno oficjalne, statutowe, schowane pod charytatywno-społeczną maską, drugie zdecydowanie przestępcze. Nawet charytatywny z założenia charakter był dyskryminujący i pozbawiony jakichkolwiek zasad moralnych – opieką bezpłatną bowiem otaczano wyłącznie kobiety i dzieci „czyste rasowo”, a rolę rasowego ojca ograniczano zaledwie do funkcji „reproduktora”. Założenia te prowadziły do pogardy i nienawiści wobec tych, którzy reprezentowali „gorszą, niższą rasę”. W ten sposób *Lebensborn* przyczyniał się do propagowania ludobójstwa, gdyż odwrotną

stroną „źródła życia” mogło być tylko „źródło śmierci”. Współczesna wiedza na temat zrabowanych dzieci opiera się w dużej mierze na pracy wybitnego prawnika **Romana Hrabara**, który od marca 1947 r. pełnił funkcję Pełnomocnika Rządu Polskiego do Rewindykacji Dzieci. Hrabar „przywrócił” Polsce ponad 30 tysięcy zrabowanych dzieci. Odkrył skalę i sposób funkcjonowania nazistowskiej maszyny germanizacyjnej. Opisał zbrodnię, której ślady Niemcy tak bardzo starali się zatrzeć. Do dzisiaj naukowcy powołują się głównie na liczby podawane przez Pełnomocnika Rządu ds. Rewindykacji Dzieci. Stąd wiemy, że Niemcy mogli wywieźć w celu germanizacji 50-200 tysięcy polskich dzieci. Niemieccy historycy skłaniają się ku dolnej granicy, polscy – ku górnej.

Akcję rewindykacyjną przerwano w chwili, gdy mogła jeszcze przynieść oczekiwane rezultaty – na skutek rozwijającej się idei „żelaznej kurtyny”. Przez ponad 75 lat od zakończenia II wojny światowej nie znaleziono czasu i środków na zweryfikowanie tych liczb i dokończenie prac związanych z poszukiwaniem siłą wynarodowionych polskich dzieci. ■

fot. archiwum Autorki



19 października

– Narodowy Dzień Pamięci Duchownych Niezłomnych

# 38. rocznica zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki

**4 października 2018 roku uchwałą Sejmu RP dzień 19 października został ustanowiony Narodowym Dniem Pamięci Duchownych Niezłomnych. To corocznie święto ma upamiętniać „bohaterów, niezłomnych obrońców wiary i niepodległej Polski”. Wybór daty ma znaczenie historycznie – 19 października 1984 roku doszło do uprowadzenia i brutalnego zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki przez Służbę Bezpieczeństwa PRL.**

Po 55 latach trwania monolitu „socjalistycznego bloku radzieckiego”, po raz pierwszy w sierpniu 1980 r. dokonał się znaczący wyłom. W Polsce, największym po ZSRR europejskim kraju bloku, powstała naprawdę niezależna od władzy, legalna organizacja – Niezależny Samorządny Związek Zawo-

dowy „Solidarność”, będąca nie tylko związkiem zawodowym, lecz także organizacją skupiającą ludzi chcących zmienić swój kraj. Partia komunistyczna potrzebowała 30 lat, by w jej szeregach znalazło się 3 miliony członków – „Solidarności” wystarczyło kilka miesięcy, by wstąpiło do niej 10 milionów ludzi.



28 sierpnia 1980 r. w trakcie przetaczającej się przez kraj fali strajków, na znak poparcia dla Wybrzeża stanęła Huta Warszawa. W przedsiębiorstwie strajkowało kilka tysięcy ludzi, potrzebowali kapłana. Chcieli, by na terenie zakładu została odprawiona msza święta. Z pracujących na stałe w parafii św. Stanisława Kostki (mieszczącej się przy Placu Komuny Paryskiej – dzisiejszy Plac Wilsona) księży, nikt nie mógł pójść do huty, by otoczyć opieką strajkujących. Udał się więc do nich ks. Jerzy Popiełuszko, który w maju tego roku został rezydentem w parafii. Odprawił mszę świętą dla robotników. Zetknął się wśród nich z potężną religijnością i szybko znalazł wspólny język. W wywiadzie tak mówił o tamtym dniu: Szedłem z ogromną treścią. Już sama sytuacja była zupełnie nowa. Co zastanę? Jak mnie przyjmą? Czy będzie gdzie odprawiać? Wszystkie obawy rozwiązały się, gdy zobaczył tłumy robotników witających go oklaskami. Był pierwszym w historii Huty księdzem, który przekroczył bramę zakładu.

Pierwsza msza święta w intencji Ojczyzny w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu została odprawiona przez ks. Jerzego 28 lutego 1982 r. Odprawił ich w sumie dwadzieścia sześć, w okresie od 28 lutego 1982 r. do 26 sierpnia 1984 r. W tym czasie kościół św. Stanisława Kostki stał się jednym z ważniejszych w Warszawie miejsc spotkań robotników i nieformalną parafią rodzącej się do życia „Solidarności”. Budując wspólnotę, ks. Jerzy łączył pracę duszpasterską z rozszerzaniem wśród wiernych ogólnej wiedzy o Polsce, świecie i życiu, wplatając treści patriotyczne. Nie mogło to ujść uwadze władzy. Kres trwającemu 500 dni „karnawałowi Solidarności” przyniósł wprowadzony 13 grudnia 1981 r. („na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”) przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego stan wojenny.

Pierwsze kazanie w stanie wojennym ks. Popiełuszko wygłosił 17 stycznia 1982 r. Mówił o konieczności prawdy, uczciwości i miłości bliźnich w życiu społecznym, a także prosił by myśleć o tych, których pozbawiono wolności (internowanych). Prostota jego słów radykalnie odbiegała od języka partyjnej propagandy. Jak zauważył jeden z biografów ks. Jerzego, „był niedającym się uciszyć głosem prawdy”. Zainicjowana w 1982 r. pielgrzymka robotników Huty Warszawa na Jasną Górę przerodziła się szybko w Ogólnopolską Pielgrzymkę Ludzi Pracy. Ksiądz Popiełuszko organizował także pomoc dla represjonowanych działaczy „Solidarności”, wchodząc w skład Prymasowskiego Komitetu Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. Samodzielnie stał się „kapelanem Solidarności”. W swoich wystąpieniach obnażał kłamstwa rządzących, co stało się groźne dla władzy.

Wywieranie nacisków na jego kościelnych przełożonych, nie zdołało wyłączyć go z działalności duszpasterskiej. Wokół księdza Jerzego nasiliła się inwigilacja Służby Bezpieczeństwa. Rozpoczęto zastraszanie, śledzenie, włamywano się do jego mieszkania, uszkodzono jego pojazd. We wrześniu 1983 r. rozpoczęło się śledztwo w sprawie nadużywania przez ks. Jerzego wolności sumienia i wyznania i działania na szkodę Polski Ludowej. W pierwszej połowie roku 1984 ksiądz był raz aresztowany i aż trzynastokrotnie wzywano go na przesłuchania. Aparat bezpieczeństwa i propagandy PRL uruchomił zmasowany atak środków masowego przekazu na księdza Popiełuszkę. Twarzą tej medialnej nagonki był ówczesny rzecznik prasowy rządu – Jerzy Urban, postać wyjątkowo kłamliwa, butna i cyniczna. Jego konferencje prasowe niejednokrotnie mogły być odczytywane jako „instrukcje postępowania” dla Służby Bezpieczeństwa wobec niepokornego księdza.

Ks. Jerzy, wobec rosnącego zagrożenia, odmówił skorzystania z propozycji skierowania go na studia do Rzymu. Powiedział wtedy: *Nie mogę tych ludzi zdradzić, nie mogę ich zostawić (...) wyjazd do Rzymu byłby ucieczką z miejsca, w którym mnie Kościół postawił.*

19 października 1984 r. ks. Jerzy przebywał w parafii Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy, gdzie podczas mszy wierni usłyszeli jego słowa: *Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzdy odwetu i przemocy.* Wracając do Warszawy, ks. Popiełuszko wraz z prowadzącym samochód Volkswagen Golf Waldemarem Chrostowskim, zostali zatrzymani w Górsku, niedaleko Torunia, przez trzech SB-beków. Waldemarowi Chrostowskiemu udało się uciec. Ks. Popiełuszko został pobity, wrzucony do bagażnika i uprowadzony, jak się okazało, przez oficerów IV departamentu MSW, zwalczającego Kościół katolicki: Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękałę i Waldemara Chmielewskiego, członków Samodzielnej Grupy „D” (od słowa dezintegracja). To oni porwali, torturowali i jeszcze tego samego dnia w okrutny sposób zamordowali duszpasterza, a ciało wrzucili do Wisły na tamie we Włocławku.

30 października w dzienniku telewizyjnym podano, że z Zalewu Włocławskiego wyłowiono ciało ks. Jerzego Popiełuszki, okaleczone do tego stopnia, iż z trudem udało się dokonać identyfikacji. Mord wstrząsnął opinią publiczną. Cztery dni później, na warszawskim Żoliborzu pogrzb ks. Jerzego stał się potężną manifestacją patriotyczną i antysocjalistyczną, w której uczestniczyło ponad 600 tys. osób.

W 1985 r., po sterowany przez komunistów śledztwie, władze PRL zdecydowa-

ły się ujawnić bezpośrednich sprawców i postawić ich przed sądem. Za zabójstwo Popiełuszki został też skazany bezpośredni przełożony sprawców – Adam Pietruszka. Proces zakończył się wyrokami skazującymi. G. Piotrowski i A. Pietruszka dostali po 25 lat pozbawienia wolności, L. Pękała – 15, a W. Chmielewski – 14 lat. Wszyscy skazani wyszli z więzienia przed upływem kary. Pękała opuścił więzienie po 5 latach, Chmielewski po 8, Pietruszka po 10, Piotrowski po 16 latach.

Komuniści wykorzystali proces, by oskarżyć jego ofiarę – ks. Jerzego Popiełuszko i Kościół katolicki, o którym gen. Wojciech Jaruzelski mawiał, że jest „garbem”, którego nie udało się Polsce usunąć.

6 czerwca 2010 roku, na Placu Piłsudskiego w Warszawie wysłannik papieża Benedykta XVI arcybiskup Angelo Amato odczytał uroczystą formułę beatyfikacyjną, wynosząc męczennika komunizmu, księdza Jerzego Popiełuskę, do grona błogosławionych. Aktowi temu towarzyszyło ponad 250 tys. wiernych, w tym matka księdza Jerzego Marianna. Fakt ten rozpoczął oficjalny kult „kapelana Solidarności”.

Historycznym i dziejowym paradoksem stał się fakt, że 38. rocznica zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki zbiegła się z pochówkiem, zmarłego 3 października 2022 r., Jerzego Urbana – medialnego prześladowcy ks. Jerzego, a w zasadzie ideologicznego „kreatora zbrodni”, który spoczął w grobie rodzinnym na warszawskich Powązkach Wojskowych w komunalnej części cmentarza.

Na cmentarzu miał miejsce protest grupy osób, która przyszła z portretami między innymi bł. ks. Jerzego Popiełuszki, ks. Stanisława Niedzielka i Grzegorza Przemyka, również zamordowanych przez komunistyczne służby.

*Oprac. Red.*

# „Błękitna” – sanitariuszka z Czerniakowa

Wacława Juszkiewicz-Kamińska

11 czerwca 1939 r. dwoje młodych warszawiaków zawarło związek małżeński, w pięknej starej świątyni pw. Świętego Krzyża. Czekali na ten radosny dzień sześć długich lat. Czekali cierpliwie i wiernie. Ona – Zosia Bobrowska – hoża dwudziestolatka, absolwentka Szkoły Handlowej Sióstr Nazaretanek. On – Henryk Pierzchalski, o trzy lata starszy, świeżo upieczony oficer Państwowej Policji. Poznali się na słynnym warszawskim lodowisku Torwarze. Od pierwszego wejrzenia zakochali się w sobie bez pamięci. Rodzice obojga patrzyli na ich miłość z serdeczną aprobatą. Jednak na drodze do ich szczęścia stanęły przepisy.

Oficerowie Wojska Polskiego i Policji mogli się żenić tylko z panną posażną i posiadającą maturę. Niestety Zosia nie spełniała żadnego z tych warunków. Młodzi postanowili pocze-kać i wspólnie się dorabiać, pracując. Niebawem Henryk awansował i został skierowany na samodzielną placówkę do Złoczowa. Zosia zaś pomagała swej matce w prowadzeniu domu, w którym oprócz ojca było jeszcze dwóch braci: Henio i Władzio. Rodzina była duża, wymagająca poświęcenia, pracy i finansów. Zarobki pana Michała Bobrowskiego, choć był świetnym stolarzem-bednarzem zatrudnionym w renomowanym Browarze Haberbuscha, były raczej średnie. W domu na Żelaznej panowała atmosfera prawdziwie rodzinna, bogobojna i patriotyczna. W jej ciepłe i wzajemnej miłości wzrastały dzieci kochające Boga i Ojczyznę. Zosia oprócz pomagania matce, przepięknie haftowała i w ten sposób zarabiała. Znajdowała również czas na pracę charytatywną i samarytańską – jak wiele ówczesnych dziewcząt.

Niepostrzeżenie przyszedł pełen niepokoju rok 1939. Coraz głośniejszy słyszano o możliwości wybuchu wojny na skutek nasilających się niemieckich roszczeń terytorialnych. Nastąpiła odwilż w przepisach dotyczących zawierania małżeństw przez oficerów, która pozwoliła



Zofia Pierzchalska

na ślub Zofii i Henryka. Szczęśliwa para zamieszkała wreszcie razem w Złoczowie, ale radość nie trwała długo. W sierpniu 1939 r. Henryk został zmobilizowany. 1 września Niemcy zaatakowali Polskę z ziemi i powietrza. Henryk z tajnym konwojem udał się ku południowej granicy. Zosia wróciła do rodziców do Warszawy. Czarna zaraza zalewała nasz kraj. Front zbliżał się do stolicy, którą niebawem wróg okrążył. Tłumy przerażonych ludzi przelewały się po polskich drogach, mieszały się z wojskiem, wszędzie był front, świsłały kule, spadały z nieba niemieckie bomby. Wokół wybuchły pożary, snuł się dym, dopalały się zgliszcza, ginęli ludzie i zwierzęta, wszędzie panowała groza i wszechwładna śmierć.

Zosia, nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, zgłosiła się do dyspozycji Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK), jak wiele polskich dziewcząt i kobiet. Przecież tak ją wychowano, przecież była żoną polskiego oficera. Więc stanęła na zew Ojczyzny, która znalazła się w potrzebie.

Pewnie zgodnie z poleceniem Pani Jadwigi Suffczyńskiej, dysponującej pecekowskimi drużynami sanitarnymi, w centrali PCK przy ul. Piusa, dołączyła do tych patroli, udzielając rannym pomocy. Dostarczała napoje, żywność oraz materiały opatrunkowe walczącym na przedpolach Warszawy. [Myślę, że jeszcze w szkole, a może w ZHP, PWK, przeszła przeszkolenie sanitarne, bo taki m.in. był program działania tych stowarzyszeń, rozszerzony



foto: Archiwum Prywatne Marka Pierchalskiego

Zofia Pierchalska

w latach 1938-39 o ratownictwo przeciwgazowe i przeciwlotnicze – przyp. autora]

Po kapitulacji Warszawy, jako żona polskiego oficera została najpewniej skierowana do Wojskowego Szpitala Ujazdowskiego, w którym pozostała tylko część medycznego personelu, który wymagał wsparcia przez wolontariuszy. Część załogi wraz z rannymi została ewakuowana w kierunku Mińska i dalej na wschód. Jakiż niepokój zawładnąć musiał sercem Zosi, kiedy Niemcy po zbrojnym wejściu do ZSRR, odkryli masowe groby polskich oficerów WP i Policji, w lesie koło Kozielska. Jedynym uspokojeniem było to, że na listach ogłoszonych przez Niemców i PCK, nie było nazwiska jej męża. Nadal jednak targła nią niepewność – co się dzieje z ukochanym?

Po wstrząsie, jakiego doznaliśmy po prawie błyskawicznym opanowaniu naszego kraju przez Niemców oraz po wtargnięciu Sowietów i zajęciu naszych wschodnich rubieży, natychmiast nastąpiła mobilizacja całego społeczeństwa do stawienia oporu najeźdźcom. Naród zszedł do podziemia. Powstała tajna władza administracyjna. Już na przełomie września i października 1939 r. zaczęły organizować się bojowe oddziały pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski, niebawem zmienioną na Związek Walki Zbrojnej, a w roku 1942 przekształcony w Armię Krajową.

W całym kraju nazwanym przez okupanta Generalną Gubernią i na ziemiach anektowanych przez wrogów owa konspiracyjna organizacja podlegała Komendzie Głównej z siedzibą w Warszawie. Komenda z kolei była podporządkowana Polskiemu Rządowi RP na uchodźstwie, przebywającemu w Londynie. Polska była podzielona na konspiracyjne Okręgi. Okręgiem nr 1 była Warszawa złożona z siedmiu Obwodów, odpowiadających dzielnicom stolicy. Obwodem nr 1 było Śródmieście, a w nim Rejony: Śródmieście, Stare Miasto, Powiśle

i Czerniaków, z którym bardzo ściśle były związane losy Zosi Pierzchalskiej – sanitariuszki „Błękitnej”.

W Rejonach tworzono oddziały liniowe i ich sanitarne zaplecze. Do Sanitariatu należała sieć byłych szpitali wojskowych, szpitale cywilne oraz istniejące oficjalnie ambulatoria, przychodnie i ośrodki zdrowia. Jednocześnie organizowano konspiracyjnie sieć szpitalików polowych, punktów opatrunkowych, magazynów z lekami, materiałami i sprzętem sanitarnym. Od zaraz i nieustająco szkolono personel medyczny, jawnie i w konspiracji; lekarzy – w tzw. Szkole Zaorskiego, a pielęgniarki w Szkołach Pielęgniarstwa na Koszykowej, Smolnej 6 oraz na Karowej u położnych. Sanitariuszki i sanitariuszki szkoliły ww. instytucje oraz Polski Czerwony Krzyż, tajne Harcerstwo, tworząc Pogotowie Harcerskie, a także Wojskowa Służba Kobiet (WSK). Na specjalną uwagę zasługuje WSK, której komendantką na szczeblu Okręgu Warszawskiego AK była Ludmiła Urbanowicz ps. „Nasturcja” – absolwentka Seminarium Nauczycielskiego, mocno związana z ZHP.

Zofia Pierzchalska, jako żona polskiego oficera, najpewniej została wolontariuszką Szpitala Ujazdowskiego, gdzie oprócz pielęgnowania chorych kontynuowała naukę asystowania przy zabiegach chirurgicznych. Współdziałała również w wykonywaniu licznych tajnych zadań polskiej Służby Zdrowia. Na pewno złożyła też przysięgę akowską na „Boga, Honor i Ojczyznę”, zobowiązującą do serdecznej tajemnicy. I pewnie tu przyjęła pseudonim „Błękitna”, pochodzący od koloru sukienki, którą często nosiła i wszyscy ją po tym rozpoznawali.

Jednym z pierwszych tajnych zadań wojskowo-polskiego szpitala, obok leczenia, operowania czy rehabilitacji naszych żołnierzy, było szybkie odesłanie ich do domu lub na konspiracyjną „melinę”. Często wymagało to zaopatrzenia delikwenta



*Pierścionek sanitariuszki Zofii Pierzchalskiej ps. „Błękitna”, подарowany jej przez rannego Powstańca*

w fałszywy ausweis i dostarczenia mu cywilnego ubrania. Celem takiego działania było uchronienie polskiego żołnierza od niewoli, aresztowania, a nawet śmierci z rąk gestapo.

Równie niebezpiecznym zadaniem było zorganizowanie oddziałów zakaźnych dla chorych na gruźlicę, dur brzuszny i plamisty. Choroby te dziesiątkowały ludność, a Niemcy bali się ich „jak ognia”. Oddziały te stały się swoistymi „przechowalniami” ludzi „spalonych” – zagrożonych niemieckimi represjami. Jednakże to trudne zadanie było niebezpieczne również dla osób tam pracujących. Po pierwsze groziło zakażeniem, które zdarzało się dosyć często, po drugie zaś – w razie „wpadki”, wykrycia – zemstą wroga, tzn. represjami – od aresztowania po śmierć.

Oprócz permanentnego szkolenia sanitarnego przeprowadzano ćwiczenia sanitarnej łączności, bardzo ważnej wobec stale rozwijającej się akcji sabotażowo-dywersyjnej, prowadzonej przez Kedyw KG ZWZ-AK. Łącznością kierował kpt. dr Cyprian Sadowski, a za sprawność wykonawców odpowiadała pfm. Stanisława Kwaskowska ps. „Pani Stasia”. Jakże wielkiej precyzji, szybkości, odwagi i świetnej organizacji wymagała ewakuacja rannego z terenu walki do zakonspirowanego szpitala i odwrotnie – ze szpitala na „melinę”. Czy mogło zabraknąć w tym łańcuchu Zosi „Błękitnej”? Na pewno nie. Myśl o mężu, który mógł potrzebować pomocy i ktoś być może mu jej udzielił, dodawała jej siłę i odwagę.

Przyszedt wreszcie rok 1944. Komenda Główna Armii Krajowej postanowiła osta-

tecnie rozprawić się z barbarzyńskim okupantem. Wyznaczyła dzień „X” i godzinę „W” na rozpoczęcie ogólnego powstania. Wszystkie Służby stały w pogotowiu. Czekało na sygnał. I nagle się zaczęło.

Był 1 sierpnia, ciepły letni, lecz trochę chmurny, dzień. Pamiętny. Tu i ówdzie nie zaczęto na wyznaczoną godzinę 17.00, padły strzały, nie wiadomo kto zaczął. Jeszcze wszyscy nie dotarli na miejsca zbiórek. Młodzi, piękni, skupieni i radośni, jawnie i odważnie biegli na wyznaczone posterunki. Często tylko beret z polskim orzełkiem, biało-czerwoną opaską na rękawie, chlebak przewieszony przez ramię, wyróżniał ich w tłumie. Przestali być tajni, zostali solidarni.

Już stają barykady. Na nich gotują się do walki Powstańcy. Warszawiacy wieszają polskie flagi. Euforia ogarnia umęczonych nieludzką niewolą. Zewsząd grzmi coraz głośniejsza kanonada. Coraz rozleglejszy staje się front walki, o każdą ulicę, zaułek, dom, o każdy skrawek warszawskiej ziemi. Wróg wali pancernym żelastwem w niepokorne miasto. Samoloty zrzucają tysiące bomb. Na domy. Na ludzi. Na szpitale czerwonym krzyżem oznaczone. Za nic mają genewskie umowy niemieccy barbarzyńcy. Gruzy na gruzy się sypią. Krew po bruku się leje. Padają zabici i ranni: Powstańcy, cywile, młodzi i starzy, kobiety i dzieci. Przybywa mogił i krzyży w podwórkach, na skwerach. Groza i śmierć wszechobecna wokół. Dzień po dniu. I tak tych dni było aż 63.

Czerniaków rozłożony i okopany między Mokotowem, Wisłą, Powiślem, parkiem i stadionem. Akcjami bojowymi, prawie do Placu Trzech Krzyży sięgając, broni się dzielnie. Bronią go chłopcy od „Kryśka” – zaprawionego w bojach kpt. Zygmunta Netzera. Tymczasem uzbrojeni po zęby Niemcy prą naprzód. Czołgami i goliatami kruszą mury, rozrywają barykady. Sami też giną. Są ich jednak tysiące. Wdzierają się w głąb powstańczego przyczół-

ka, mordują niewinnych, dobijają rannych. Nieludzkie potwory...

Sanitariuszka „Błękitna” stanęła natychmiast na rozkaz w punkcie opatrunkowym w Domu Starców przy ul. Czerniakowskiej 168 ulokowanym w suterrenach. Sprawnie pomagała kierownicze (medycze Krysi Godlewskiej) wraz z „Iskrą”, „Burzą”, „Bończę”, „Mrówką” i innymi dziewczętami. Opatruje rannych. Myje, poi, karmi, pociesza nieszczęśliwych, wzywających Matki... roznieca gasnące isierki nadziei i życia... czuwa przy konających, których powstańczy kapelan „Cichy” pojednał z Bogiem.

Nieraz przez skołataną głowę Zosi przebiegają słowa Chorału – skargi: „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej, do Ciebie Panie bije ten głos...” – błaganie o łaskę, o pomoc, o moc i skruszenie nielitościwego miecza...

Szarzała sukienka Zosi, na jej błękitcie coraz więcej było śladów powstańczej krwi. Wszakże nie wolno rozpaczać! Trzeba trwać nieustannie na samarytańskim posterunku.

Linia walki zbliżała się do Punktu tak, że nie sposób było przenieść ciężko rannych do ZUS-u na Ludną. Wtedy odważna i zdecydowana medyczka Ela Miratyńska amputowała rozszarpaną rękę. Piłą stolarską. Bez właściwego sprzętu, bez narkozy, przy pomocy dzielnych sanitariuszek. Jedyne możliwe w tych warunkach ratunek został wykonany.

Niemiecka nawałnica zmusiła dzielne dziewczyny do likwidacji placówki. Pod gradem kul kolumną sanitarna dotarły z rannymi do szkoły na Zagórnej pod dziewiątym. Tu zorganizowany polowy szpital miał do dyspozycji dużą powierzchnię: parter, piwnicę, 200 łóżek, salę operacyjną. Niestety już był pełny. Byli lekarze, pielęgniarki, sanitariuszki, dobre zaopatrzenie. Brakowało jednak wody, światła, leków. Mnóstwo pracy. Kiedy Niemcy odepchnę-

li Powstańców od Wisły, kiedy wstrzymali forsowanie Wisły przez Berlingowców, sytuacja stała się groźna. Część załogi poszła z rannymi przez gruzy, płomienie po ratunek na Powiśle. Część zesłała do kanałów; może znajdują pomoc w Śródmieściu, może na Mokotowie? Część została. W piwnicach. Pociski, granaty kruszyły mury i ludzi. Ledwo noc minęła, wtargnęli Niemcy. To był sądny dzień, czterdziesty ósmy dzień powstania. Przylecieli, wypatrzili i kazali szykować marszową kolumnę. Byli w niej ranni Powstańcy i cywile – kobiety i dzieci. Pod karabinami pognali ich przez ruiny, pożary i zgłiszcz na Szucha. I tam na dziedzińcu siedziby wszelakiego zła, niemieckiego gestapo, Powstańczą kolumnę rozstrzelali. Po kilku godzinach wrócili niemieccy oprawcy. Żądali wydania oprawców. Nie wydały. Przedtem dzielne sanitariuszki zniszczyły wszelkie powstańcze znaki, emblematy powstańcze, legitymacje AK, umundurowanie. Niemcy znów kazali sformować kolumnę z chorych i rannych, mężczyzn, kobiet i dzieci. I znów pognali nieszczęsnych na Szucha. Wierne swej misji – Kryśka, Ela, Błękitna, Strączek – niosły na noszach ten drogi ich sercom ciężar Powstańczy.

Sanitariuszka Zosia Pierzchalska ps. „Błękitna”, razem z rannymi z Powstania, wyniosła na swoim palcu pierścienek z włosów i rafii, wykonany i подарowany jej przez rannego Powstańca, którym opiekowała się w piwnicach szpitala.



Medal pamiątkowy Armii Krajowej Zgrupowania „Kryśka”

Czy Zosia wiedziała, że w tej jaskini niemieckiej zginął jej brat, Powstaniec Warszawski? Dla niej i całej kolumny Opatrzność Boża chyba sprawiła. Zamiast kul padł rozkaz dalszego marszu. Droga przez zrujnowaną Warszawę z ciężko rannymi dla wyczerpanych sanitariuszek była prawdziwą Golgotą. Nie wiedziały co stanie się z nimi i ich podopiecznymi. Zmęczenie sięgało zenitu, kiedy doszli biedacy do Dworca Zachodniego, ostatniego skrawka Warszawy. Tu z tysiącem warszawskich tułaczy, poranionych na duszy i ciele, zostali wtłoczeni do pociągów wołowych. Przewiezieni i doprowadzeni do

Dulagu 121, zbiorowego obozu, utworzonego przez Niemców w Pruszkowie. Stłoczeni w fabrycznej hali, w nieludzkich warunkach czekali. A Niemcy segregowali tę ludzką biedę i formowali transporty do Rzeszy do niewolniczej pracy w polu, w zbrojeniowych fabrykach lub do kaźni – do obozów koncentracyjnych, gdzie głodem, gazem, rozstrzelaniem byli dziesiątkowani. Szczęście mieli ci, co w Polskę byli więzieni, bo ludzie dobrej woli, spod znaku Czerwonego Krzyża, Rady Opiekuńczej, Kościoła, brali rodaków pod swoją serdeczną opiekę. Sami byli w biedzie, ale solidarnie potrafili dzielić się chlebem. Zosia „Błękitna” trafiła na tę lepszą drogę. Wyrzucona z setkami tułaczy na krakowski dworzec, nie zginęła. Wnet ona i jej towarzysze otoczeni zostali przez ludzi z pecekowskim krzyżem. Zziębniętych i zgłodniałych

## Pamięć i tożsamość



fot.: arch. Aleksander Śmigieński

Młyn i dom rodziny Szczepkich w Śremie,  
lata międzywojenne XX w.

w Punkcie Sanitarno-Odżywczym nakarmili, napoiли, ciepło okryli, bo już zimno jesienne zaczęło dawać się we znaki. Na Lubiczu przy dworcu był hotel ogromny. W nim PCK urządził Dom dla wędrowców. Później, po wojnie, nazwano go Domem dla Bohatera. I słusznie. Dawał schronienie Polakom z różnych stron świata wracającym do kraju. Z przymusowych robót, z niewoli, z kacetów, z różnych frontów, gdzie walczyli o „Naszą i Waszą Wolność”. Dobrzy ludzie zabierali biedaków pod swój dach. Tak stało się i z Zosią Pierzchalską. Skierowana do Makowa Podhalańskiego została przygarnięta przez górali – rodzinę Spyrków z Zawoi. Leczyła u nich rany duszy i ciała. Kiedy była już zdolna do życia, ruszyła do rodzinnego miasta, do bohaterskiej Stolicy. Szła w niej po gruzach bez ulic, po Warszawie odartej ze swego dawnego piękna. Prawie puste, bez ludzi, z coraz większą rozpaczą w sercu. Nie zastała domu na Żelaznej. Nie napotkała nikogo z ukochanych bliskich. Jeszcze w Makowie serdeczni znajomi, Państwo Szczepscy – właściciele młyna, zaproponowali Zosi swój dach w Śremie. I u nich właśnie znalazła opiekę, dom i pracę w młynie. Powoli zbierała siły i chęć do życia, nie ustając w poszukiwaniu rodziny.

Pewnego razu rozległ się dzwonek u drzwi. Kiedy otworzyła, zobaczyła wychudzonego, zarośniętego człowieka, pilnie się jej przy-

glądał. Nie poznała swego ukochanego męża – tak był zmieniony. Radości i rozmowom nie było końca, o tym, co przeżyli przez długich sześć lat rozłąki.

Henryk Pierzchalski, uniknąwszy niewoli niemieckiej i sowieckiej oraz uwolniony od internowania w Rumunii, dostał się na Węgry. Tu włączył się do pracy konspiracyjnej siatki polsko-węgierskiej, która umożliwiała przedostawanie się polskim uchodźcom do Armii gen. Władysława Andersa lub gen. Maczka, aby walczyć o „Naszą i Waszą Wolność”. Młodzież polską kierowano do Szwajcarii lub do Anglii na dalszą naukę. Działalność ta była bardzo niebezpieczna. Aż w końcu wojny została odkryta przez Niemców. Aresztowano wielu, wśród nich męża Zosi – Henryka Pierzchalskiego. Został zesłany do ołlagu pod Dreznem. Opatrzność pozwoliła mu przeżyć i ten – najtrudniejszy etap życia.

Szczęśliwi z połączenia małżonkowie początkowo zamieszkali w Śremie, gdzie przyszło na świat ich troje uroczych dzieci: Michał, Marek i Marysia. Trójka tak jak w domu pp. Bobrowskich na Żelaznej – dwóch chłopców i dziewczynka. U schyłku życia, po etapie w Swarzędzu, zamieszkali w Kaliszu u syna Michała. I tu odeszli na wieczną wartę.

Zofia Pierzchalska z domu Bobrowska, urodzona 17 czerwca 1913 r. w Warszawie, córka Michała i Marii z d. Dudek, zmarła 25 stycznia 1999 r. w Kaliszu. Henryk Pierzchalski urodzony w 1910 r. w Warszawie zmarł 24 sierpnia 1992 r. w Kaliszu.

Zostali pochowani na cmentarzu parafialnym przy Kościele p.w. św. Michała Archanioła przy ulicy Dobrzeckiej w Kaliszu, sektor B, rząd 3, grób 38.

**Cześć ich pamięci!** ■

Wacława Juszkiewicz-Kamińska,  
była łączniczka i sanitariuszka ZWZ-AK



Minęła kolejna, 78. rocznica Powstania Warszawskiego. Odchodząca Wieczną Wartę jego uczestnicy. Coraz bardziej zaciera się w pamięci społecznej atmosfera tamtych lat. Jeszcze gdzieś widać na murach miasta ślady po kulach i wybuchach, ale dla następnych pokoleń, co z resztą chyba nieuniknione, ten największy w historii i tragiczny w skutkach zryw wolnościowy, staje się kartką w historii. Jak pisze autor poniższego eseju Jerzy Pietras – *Powstanie Warszawskie wchodzi dziś do historii zmienione w kliszę i w zbiorowej świadomości zajmie w końcu miejsce podobne do tego, jakie ma bitwa pod Grunwaldem.*

Nadchodzący listopad, czas, w którym natura zwija przed zimą swą zieloną scenografię, jest czasem organicznie odczuwalnego przemijania i zadumy. Spróbujemy przybliżyć atmosferę pierwszych lat powojennych, pierwszych powstańczych rocznic, jakże inaczej obchodzonych od dzisiejszych, na których cień kładło jarzmo komunistycznego zniewolenia. *Red.*

foto: Stowarzyszenie Pamięci Powstania Warszawskiego 1944



Kwatery powstańcze na Powązkach Wojskowych w latach 50.

## Powstacze groby

Jerzy Pietras

Po raz pierwszy odwiedziłem powstańcze groby jako pięcioletni chłopiec 1 sierpnia 1952 roku. Pieszny marsz na Cmentarz Wojskowy na Powązkach wydawał mi się wtedy daleką wyprawą. Mieszkaliśmy wówczas na Żoliborzu w osiedlu WSM na XI kolonii przy ulicy Sarbiewskiego. Za

naszym podwórkiem przebiegała ulica Stoleczna łącząca ulicę Słowackiego przy Szkole Pożarniczej z ulicą Krasieńskiego, która tu się wtedy kończyła. Dalej były ogródki działkowe a za nimi puste tereny z pozostałościami ziemnych fortyfikacji jeszcze z czasów carskich, resztki fos, w których



*Mjr Gustaw Billewicz ps. „Sosna”, organizator i pierwszy dowódca batalionu „Chrobry (I)”*

były traszki i karasie. Do Cmentarza Wojskowego na Powązkach można było stąd dojść nieco krętym, częściowo brukowanym, pozbawionym chodników traktem, który był przedłużeniem ulicy Krasieńskiego.

Podczas tego pierwszego uczestnictwa w obchodach rocznicy Powstania szedłem z ojcem i jego kolegami, żołnierzami jego plutonu. Kilku z nich znałem, bo czasem bywali u nas w domu. Nie znałem ich nazwisk, tylko pseudonimy, którymi się do siebie zwracali. Znałem już wówczas kilka odezwanych epizodów powstańczych. Podczas spotkań w naszym żoliborskim mieszkaniu przysłuchiwałem się w napięciu rozmowom uczestników tych wydarzeń. W teorii były to wieczory brydżowe. Na stole leżały rozdane karty, ale istotą spotkań były rozmowy, o tym, kto przeżył, kto i gdzie poległ, kto został ranny, gdzie można kogoś znaleźć.

Tego roku bardzo wielu ludzi szło ulicą Krasieńskiego od strony Placu Wilsona. Chodniki przy ulicy były pełne, a dalej

część drogi i pobocza zapełniała długa procesja zmierzająca w kierunku Powązek. Ojciec przez cały czas rozmawiał z kolegami i musiałem sam się pilnować, żeby nas inni ludzie nie rozdzielili. Im bliżej cmentarza, tym większy i gęstszy był tłum.

Ten pierwszy raz dobrze zapamiętałem. W kwaterze zgrupowania „Sosna” były drewniane krzyże i jedna rzeźba z czerwonego kamienia (zachowana do dziś). Przy kwaterze mnóstwo osób zapalało lampki na grobach bliskich i przyjaciół. Rozmawiali w grupach, przypominając epizody z Powstania. Wymieniali informacje o tym, kto i gdzie poległ, kto ocalał, kto po obozie pozostał na zachodzie. Wszystkie rozmowy w powadzone, półgłosem. W pewnym momencie skupili się i ktoś rzucił komendę: **„Armia Krajowa Bacność!”** Stanęli wyprostowani, oddając w ten sposób hołd poległym koleżankom i kolegom. To była godzina 17.00. Potem dalsze rozmowy. Ojciec przedstawiał mnie wielu osobom. Na koniec zaprowadził mnie do grobu mjr. Gustawa Billewicza „Sosny” i powiedział, że to jemu zawdzięcza życie. Wtedy mówił o nim kapitan „Sosna”, bo informacji o późniejszym awansie swojego dowódcy wówczas nie znał. Podczas ewakuacji Starówki do kanału nie wpuszczano cięższych rannych, a tata nie mógł iść o własnych siłach, prowadziła go koleżanka. Żandarmi pilnujący wjazdu nie chcieli go wpuścić do kanału. „Sosna” zainterweniował bardzo stanowczo.

Ta pierwsza moja wizyta na Powązkach Wojskowych była zaledwie w cztery lata po zakończeniu ekshumacji poległych z ruin Pasażu Simonsa, Ogrodu Krasieńskich i podwórka przy ulicy Długiej. Pasaż został zbombardowany 31 sierpnia 1944 r. Poległo tam wielu żołnierzy batalionu „Chrobry I”. Polegli wówczas niemal wszyscy żołnierze z plutonu mojego ojca, a on sam ocalał tylko dlatego, że dwa dni wcześniej został



*Ruiny Pasażu Simonsa*

ranny odłamkami granatnika i odniesiony do szpitala na Długiej. 31 sierpnia 1944 r. około godziny 9.00 na stanowiska batalionu nadleciały samoloty Junkers 87 i w kilku falach, z lotu nurkowego, zrzuciły bomby burzące. Bomby rozpruły gmach Simonsa do piwnic, grzebiąc w ruinach około dwustu żołnierzy batalionu „Chrobry” i nieznaną liczbę osób cywilnych. Największe straty poniosły GS „Lis I” i GS „Lis II” kwaterujące w „sali obrabiarek” oraz plutony „Edwarda”, „Grzywy” i „Śmiałka” – kwaterujące w piwnicach pod halą warsztatową. GS „Lis II” pozostawała pod dowództwem mojego ojca do 28 sierpnia, z jego oddziału w Pasażu ocalał jeden. Około południa 31 sierpnia Niemcy przeprowadzili natarcie na gruzy Pasażu. Ostatni dowódca batalionu kapitan Władysław Jachowicz „Konar” zdołał zorganizować obronę. Jednocześnie spod zwałów gruzu intensywnie odkopywano rannych. Utrzymanie placówki w ruinach Pasażu umożliwiło ewakuację załogi Starego Miasta kanałem na Placu Krasieńskich.

Podczas ekshumacji latem 1947 i 1948 roku z ruin Pasażu wydobyto 99 ciał, 23 zidentyfikowano, pozostali polegli spoczywają tam do dziś.

Potem wielokrotnie 1 sierpnia o 17.00 byłem na Powązkach Wojskowych. Nie co roku, bo w okresie szkolnym zdarzało się, że byłem gdzieś na wakacjach. Jednak kiedy byłem w Warszawie, chodziłem tam z ojcem i zawsze były tam wielkie tłumy smutnych, poważnych ludzi, którzy przychodzili odwiedzić swoich bliskich, przyjaciół, towarzyszy broni – tych, co podczas 63 dni Powstania odeszli na wieczną wartę.

Poznałem z czasem bardzo wielu żołnierzy z „Chrobrego”; spotykaliśmy się zawsze 1 sierpnia przy kwaterze batalionu. Kiedy byłem już w liceum, zacząłem współpracować ze środowiskiem batalionu, pomagając w uzupełnianiu dokumentacji; w latach późniejszych projektowałem tablice pamiątkowe, pamiątkową odznakę batalionu, a w końcu pomnik w Ogrodzie Krasieńskich, w miejscu, gdzie stał kiedyś Pasaż Simonsa.



*Lipiec 1947 r. – ekshumacja poległych w Pasażu Simonsa*

Do końca lat osiemdziesiątych XX w. wszystkie rocznice wybuchu Powstania Warszawskiego obchodzone były podobnie – w skupieniu i powadze – ci, co przeżyli Powstanie i ich rodziny, odwiedzali kwatery swoich poległych, wspominali ich, rozmawiali z przyjaciółmi. Od 1989 roku środowisko „Chrobry I” zbiera się także co roku 31 sierpnia przy pomniku w Ogrodzie Krasinśkich.

W okresie PRL był praktykowany pewien niepisany zwyczaj. Kiedy zmarł ktoś z uczestników powstania, często były to osoby zajmujące poważne stanowiska, wówczas pogrzeb był oficjalny, z przemówieniami itd. Kiedy trumna była opuszczana do grobu ktoś z obecnych, często z drugiego szeregu, rzucał komendę: „Armia Krajowa baczność!”. I nagle wszyscy prostowali się w postawie zasadniczej, nawet obecni na pogrzebie oficjele partyjni robili to automatycznie. Byłem kilkakrotnie tego świadkiem. Tak było m.in. podczas pogrzebu mojego promotora prof. Andrzeja Rudzińskiego. Hasło podał wówczas mój ojciec, który znał go z okresu okupacji jako porucznika „Wilczka” oficera organizacyjnego komendy Warszawa Śródmieście Polskiej Organizacji Zbrojnej, a po scaleniu

POZ z ZWZ – oficera komendy IV Rejonu Armii Krajowej.

Obchody rocznicy Powstania z tamtych lat, kiedy żołnierzy Powstania żyło jeszcze wielu były nacechowane powagą i smutkiem. I oni i członkowie ich rodzin mieli w pamięci prawdziwy obraz bohaterstwa i tragedii Powstania. Ci, którzy dokonywali prawdziwie bohaterskich czynów, zachowywali się bardzo skromnie i nieraz pytani o swój udział w walkach powstańczych, często odpowiadali, że prawdziwi bohaterowie polegli.

Obecne obchody oficjalne daleko od tego odbiegają. Przemówienia osób, które z tamtą walką nie mają nic wspólnego, są powielane według dość marnej sztancy, nacechowane nieautentyczną, pozorną emocją. Żenujące są próby polityków ogrzania się sławą powstańczego bohaterstwa i mieszania pamięci o walce powstańczej ze współczesną sytuacją polityczną. Przykro tego słuchać. Rocznicą wybuchu Powstania stała się jakimś, nie wiedzieć czemu dziwnie radosnym, świętem ludycznym ze śpiewami na Placu Piłsudskiego i taką obecnością na Cmentarzu Wojskowym, która przypomina bardziej obowiązkową wycieczkę turystycz-



Pomnik poległych w Ogrodzie Krasieńskich i Tablica od strony ulicy Długiej. Obecnie z tyłu pomnika.



ną niż przeżycie i poważną refleksję. Tylko wycie syren o godzinie 17:00 i całkowite zatrzymanie ludzi i pojazdów ma przez chwilę wyraz autentyczny. Grona rodzin przy kwaterach powstańczych z roku na rok topnieją i tylko na niektórych grobach i sierpnia palą się światełka.

Z przebiegu Powstania przypominane są najczęściej nieliczne sukcesy, jakie miały miejsce w ciągu 63 dni – zdobycie Nordwache przy Żelaznej, Pasty przy Zielnej i inne.

Zamknięciem obchodów rocznicy Powstania Warszawskiego jest od lat uroczystość organizowana przez Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach. Zawsze 6 października, w rocznicę przybycia pierwszego transportu jeńców z Warszawy do Stalagu 344 Lamsdorf. Mało kto dziś pamięta, że pobyt w obozach jenieckich był ponad trzykrotnie dłuższy niż okres walk powstańczych. Podchorążowie z Lamsdorf w trzeciej dekadzie stycznia zostali ewakuowani z obozu marszem pieszym w nieznaną. W tej grupie był też mój ojciec. Wędrówka zakończyła się, po przejściu ponad 2000 kilometrów, w maju 1945 r. kilka kilometrów od Ingol-

stadt nad Dunajem. Wyzwolili ich oddział III armii gen. Pattona.

**Powstanie Warszawskie wchodzi dziś do historii zmienione w klišę i w zbiorowej świadomości zajmie w końcu miejsce podobne do tego, jakie ma bitwa pod Grunwaldem.**

Pomnik na mogile powstańczej w Ogrodzie Krasieńskich pozostanie być może trochę dłużej niezmieniony, ale nie mam pewności czy za kilka lat ktoś będzie pamiętał o tragedii, która zdarzyła się tam 31 sierpnia 1944 roku. Tablice na pomniku odlane są z brązu, więc trwałe, ale ta, na której jest napis o bombardowaniu i poległych w tym miejscu, na którą wychodziło się, idąc od placu Bankowego, po remoncie i powiększeniu Ogrodu Krasieńskich znalazła się z tyłu i mało kto tam zagląda. Liczę, że może uda

się zrobić dojście do pomnika również z drugiej strony. Potrzebne do tego jest zrobienie dosłownie kilku metrów żwirowej ścieżki.

Ostatni z żyjących dziś żołnierzy batalionu „Chrobry I” Leszek Wardecki „Cygaro” w dniu 12 lipca 2022 r. skończył 100 lat. Pozostali odeszli już wcześniej na wieczną wartę. ■

*fot. archiwum Autora*



*Pchor. Stanisław Pietras ps. „Kobuz”,  
ojciec autora*

# Powstanie Warszawskie na znaczkach i znakach pocztowych – aneks

(cz. 3)

Lesław J. Welker

Publikacja opracowań „Powstanie Warszawskie na znaczkach pocztowych” wywołała niemałe poruszenie wśród filatelistów. Niemal półroczne poszukiwania – głównie w Internecie i w zbiorach prywatnych – zaowocowały pojawieniem się kolejnych znaczków (przede wszystkim podziemnych Poczty) dotyczących Powstania Warszawskiego. Z pewnością nie są to ostatnie z nich.

## DELEGACI RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ NA KRAJ W LATACH 1940–1945



POCZTA KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ '88 \* blok zł. 200

„Ujawniły się” wcześniej nieznanie autorowi znaczki Poczty KPN z portretami innych Powstańców Warszawskich. W 1988 r. został wyemitowany bloczek z portretami Delegatów Rządu na Kraj. Ostatnim z nich był Jan Jankowski. Ten, który również podejmował decyzję o wybuchu Powstania i był jego uczestnikiem.



Rok wcześniej emitowano bloczek i znaczek poświęcony Andrzejowi Szomańskiemu – żołnierzowi Powstania, więźniowi politycznemu i działaczowi niepodległościowemu.



W 1989 r. Poczta KPN wyemitowała serię 3 znaczków poświęconych Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu ps. „Zych”, z których pierwszy jest opisany na przywieszce: „1943 Emisariusz Komendanta Głównego Armii Krajowej do Naczelnego Wodza w Wielkiej Brytanii 1945”. Był on również Powstańcem Warszawskim.

Innym uczestnikiem i kapłanem w Powstaniu był ks. Stefan Niedzielak. Jego podobiznę pokazano w serii 3 znaczków księży zamordowanych w PRL przez „nieznanych sprawców”. Wszystkie o nominale 150 zł.

Poczta ta emitowała również znaczek (o nominale 100 zł) z okazji 10. rocznicy powstania KPN, z wizerunkiem orła wojskowego oraz ze skrótami m.in. SZP-ZWZ-AK, zatem szeroko nawiązuje do Powstania.



W roku 1989 ukazała się ostatnia podziemna seria znaczków (o nominale 160 zł) o tematyce powstańczej – z kotwicą na tle białoczerwonego sztandaru i z napisem: WARSZAWA 1944 I.VIII 1989 – emitowana przez Pocztcę Solidarności Walczącej.



Kolejnym z obecnie ujawnionych znaczków jest białoczerwony bloczek Poczty Mazowsza Solidarności Walczącej z 1984 r. Pod hasłem: „Sierpniowe Rocznice”, przedstawia 3 znaczki dotyczące rocznic: 15 VIII 1920 r. – Cud nad Wisłą, czyli zwycięstwo nad bolszewikami (nominał 30 zł), 1 VIII 1944 r. – wybuch Powstania



Warszawskiego (nominał 30 zł) z symboliczną powstańczą mogiłą oraz 31 VIII 1980 r. – powstanie „Solidarności” (nominał 40 zł).



Wydawnictwo BASZTA upamiętniło 40. Rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego znaczkiem (nom. 75 zł) z wizerunkiem „Biuletynu informacyjnego” informującego o wybuchu Powstania, fragmentem piosenki „Pałacyk Michła” i stemplem Poczty Polowej z 1 VIII 1944 r.

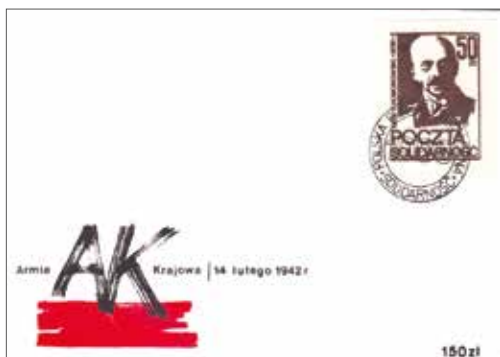


Polska Poczta Niezależna w 1985 r. emitowała znaczek z wizerunkiem Matki Boskiej AK [na kolorowym papierze i w kilku kolorach, więc może serię?].



Rok później ukazał się pasek z 4 znaczkami przedstawiające portrety dowódców-komendantów, w tym gen. „Bora”-Komorowskiego i Okulickiego.





Identyczne wizerunki dowódców Powstania ukazały się również na pamiątkowych kopertach z okolicznościowym stemplem, ale z okazji 44 rocznicy powstania AK.

Ta sama Niezależna Poczta RP wydała serię 3 znaczków (o bardzo wysokim nominale 1000 zł) ze Znakiem Spadochronowym AK (popularnie zwanym Odznaką cichociemnych). Można te znaczki zaliczyć do tematu Powstanie Warszawskie, gdyż wielu skoczków było później żołnierzami Powstania, np. wcześniej już wspomniany Leopold Okulicki.



W 1983 r. Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego upamiętniła 39. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego znacznikiem, ładną kopertą i stemplem pamiątkowym Poczta Polowa Nowa Huta.

3 lata później Fundacja ta emitowała kopertę z Pomnikiem Małego Powstańca i oficjalnym znacznikiem pocztowym ostemplowanym stemplem pamiątkowym Poczty Solidarności Walczącej z „kotwicą” i napisem: Rzeczpospolita Solidarna 86 – WROCLAW.

Także we Wrocławiu Poczta Polska NZS upamiętniła gen. Okulickiego, jako ostatniego dowódcę AK i NIE.



Polskie Stowarzyszenie Filatelistów w Chicago, w 1969 r., w związku z 25. rocznicą Powstania Warszawskiego, poświęciło mu wystawę POLPEX i emitowało stosowną kartkę pocztową z reprodukcjami powstańczych znaczków i stempli pocztowych – obok warszawskiej Syrenki z „kotwicą” na tarczy.



Poczta Harcerska X MDSH „Glizda” ze Szczytna upamiętniła 45. rocznicę wybuchu Powstania kartką pocztową z sylwetką Powstańca na tle płonącej Warszawy. ■



for. PWN

### Gen. Władysław Sikorski (premier i Naczelnny Wódz) w przemówieniu radiowym:

Stało się to, czego oczekiwaliśmy, lecz czego nie spodziewaliśmy się w tak szybkim czasie. Pryszył związek hitlerowsko-bolszewicki, będący u początku tej straszliwej katastrofy, której ofiarą padła Polska. Od świtu 22 czerwca są ze sobą w wojnie niedawni sprzymierzeńcy. Taki rozwój wydarzeń jest dla Polski wysoce korzystny. Zmienia i odwraca dotychczasową sytuację. [...] W tej chwili możemy chyba przypuszczać, że Rosja uzna za niebyły pakt z Niemcami z 1939 roku. [...]

Tysiące Polaków i Polek cierpi dotąd w więzieniach rosyjskich. Setki tysięcy są narażone na śmierć powolną z nędzy oraz głodu. Čwierć miliona jeńców wojennych marnieje bezczynnie w obozach. Czyż nie byłoby rzeczą uczciwą i celową przywrócić tym ludziom swobodę?

Londyn, 26 czerwca 1941 r.

# Sprawa współpracy z Krajem w rozmowach polsko-sowieckich w sierpniu i wrześniu 1941 r.

for. arch. Autora

Zbigniew Wawer

Jednym z kluczowych zagadnień, jakie poruszano w rozmowach polsko-sowieckich była sprawa dywersji i sabotażu w Polsce. Gen. Anders jeszcze w sierpniu 1941 roku meldował Naczelnemu Wódcowi o wysuwanych przez Rosjan propozycjach współpracy przy akcjach dywersyjnych w Kraju. NKWD jeszcze przed podpisaniem umowy próbowało namawiać do tego rodzaju pracy większość osadzonych w więzieniach oficerów. Padła także propozycja utworzenia batalionu spadochronowego.

Niezależnie od porozumienia z dowództwem Armii Polskiej NKWD przetrucilo na teren Polski kilkudziesięciu ludzi. Równocześnie przekazało siedmiu wypuszczonych z więzienia oficerów z informacją, że wyrazili oni zgodę na prowadzenie działalności dywersyjnej w Kraju. Tuż po podpisaniu umowy strona radziecka rozpoczęła szkolenie 15 polskich radiotelegrafistów, którzy mieli stworzyć nową sieć łączności pomiędzy wysłanymi oficerami polskimi, a gen. Władysławem Anderssem.

W trakcie specjalnego posiedzenia polsko-radzieckiego na temat współpracy w sprawach dywersji dowódca armii poinformował przedstawicieli NKWD, że:

- 1/ ludzie, którzy pracują na terenie Polski dla Sowieców, nic mnie nie obchodzą, traktuję ich tak, jak Polaków, którzy stracili obywatelstwo polskie;
- 2/ oficerowie, którzy w porozumieniu ze mną mają być użyci w Kraju, mogą otrzymać rozkazy tylko ode mnie i tylko do mnie mogą przekazywać wiadomości; władze sowieckie

## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

*mają nam dać tylko środki techniczne i materialne jak marki niemieckie, o które podobno trudno na terenie Anglii, oraz przygotować i przerzucić wyznaczonych przez mnie ludzi.*

Informacja ta dotarła do Londynu, gdzie szef Sztabu gen. Tadeusz Klimecki w rozmowie z gen. Władysławem Sikorskim mówił, że tego typu ustalenia oraz zgoda na przeprowadzenie tego typu akcji powinny być wydane specjalnym rozkazem Naczelnego Wodza.

Gen. Anders zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie kryły się przy przetrzucaniu ludzi do Polski, gdyż niektórzy z nich mogli być agentami NKWD. Dlatego też chciał skierować do Kraju na razie tylko jednego oficera w osobie ppłk. Józefa Sychalskiego, do którego miał pełne zaufanie. Ppłk Sychalski otrzymał od gen. Andersa następujące zadania:

a/ Nawiązanie łączności z generałem Roweckim oraz przekazanie mu wiadomości o sytuacji Polaków w ZSRR;

b/ Utrzymywanie stałej łączności oraz meldowanie o sytuacji w Kraju;

c/ Wpłynąć na wszystkie organizacje polskie, by się podporządkowały Rakoniowi [gen. S. Rowecki – przyp. red.];

d/ Kierowanie pomocy pieniężnej i materiałowej dla konspiracji w Kraju;

e/ Meldowanie przy pomocy specjalnej radio-sieci wprost do mnie o większych skupieniach sił żywych, sztabach, składach materiałów pędnych, magazynach amunicji i lotniskach, jako o ewentualnych celach dla bombardowania przez lotnictwo sowieckie oraz o posunięciach taktycznych i operacyjnych.

W tym ostatnim przypadku gen. Anders prosił Naczelnego Wodza o wyrażenie zgody na przesyłanie tych wiadomości bezpośrednio do ZSRR, a nie do Londynu, gdyż miało mu to ułatwić „w znacznym stopniu rozmowy ze sztabem sowieckim”. Dowódca Armii Polskiej uważał, że przetrzucanie do Kraju

oficerów łącznikowych byłoby konieczne ze względu na naciski strony sowieckiej. Pod warunkiem, że mieli oni być zaopatrzeni w dwa szyfry jeden wspólny dla dowództwa Armii Czerwonej i NKWD, a drugi tylko dla strony polskiej. Generał Sikorski zgodził się zasadniczo na ten postulat.

W sprawozdaniu do Londynu gen. Anders pisał: [...] wytłumaczyłem im i przekonałem, że cały wywiad i wpływ na organizację w Kraju może iść tylko przez Londyn i stamtąd kierowany tylko przez Pana Generała. O tym, żeby przetrzucić kierowanie tymi sprawami i dawanie dyrektyw z tego terenu, nie może być mowy. Uważam, że wszystkie akty dywersji i sabotażu w Kraju powinny być wykonane tak, jak to nam odpowiada, i w żadnym wypadku nie powinny powodować nowych zbędnych ofiar, których przez umiejętne wykonanie można uniknąć. W tej chwili akcja ta w formie sabotażu ukrytego powinna się ograniczyć do niszczenia materiałów pędnych i to, o ile można, nie na terenie zamieszkałym przez ludność polską. W tej chwili

### **Pchor. Jan Kazimierz Umiastowski (jeniec obozu dla polskich żołnierzy)**

Przed wieczorem głośnik obozowy ogłosił komunikat o porozumieniu Rządu RP z Sowiecami; szczegółów nie podano, tyle że ma powstać armia polska dowodzona przez polskich oficerów, lecz podporządkowana strategicznie naczelnemu dowództwu rosyjskiemu. Żołnierze komentują to podporządkowanie i wietrzą w tym jakieś nowe oszustwo bolszewickie. [...] Dochodzi do scysji z politrukiem. Zaczął mówić o amnestii, a chłopcy odpowiadają – To dobre dla przestępców, ale nas nie może dotyczyć amnestia. Musicie nas puścić na mocy umowy, jeśli to prawda.

Juża (obwód iwanowski),  
3 sierpnia 1941

## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

wszelką akcją na szerszą skalę, która narażała ją na represje, uważam za błędną. W tym duchu odnosłem się do czynników sowieckich z prośbą, by zaprzestały szkodliwej dla nas propagandy w prasie o czynach dywersji w Polsce.

Dla zasilenia pracy konspiracyjnej w Kraju dowódca Armii Polskiej w ZSRR przewidywał utworzenia batalionu spadochronowego z możliwością rozwinięcia go w przyszłości w brygadę spadochronową. Organizacja takiej jednostki w ZSRR była o tyle celowa, gdyż Rosjanie jeszcze w okresie międzywojennym mieli bardzo duże osiągnięcia w organizacji jednostek powietrzno-desantowych. Dowództwo sowieckie przychylnie odniosło się do planu gen. Andersa (posiadał w tej sprawie poparcie NKWD, które miało pokryć koszty realizacji tego zamierzenia) – wyrażając zgodę na dostarczenie środków do szkolenia oraz odpowiedniego zaopatrzenia w sprzęt.

Jeszcze 25 sierpnia 1941 roku płk dypl. Mitkiewicz przekazał mjr. Sizowowi, oficerowi łącznikowemu sowieckiej misji wojskowej w Londynie postulaty w sprawie współpracy wywiadowczej zaaprobowane przez Naczelnego Wodza. Brzmiały one następująco:

- 1/ Wymiana informacji wywiadowczej o sytuacji Niemiec ma miejsce w Sztabie polskim w Londynie. Sztab Rosyjski wyznacza swego przedstawiciela celem utrzymania stałego kontaktu ze Sztabem Polskim.
- 2/ W celu przyspieszenia przekazywania wiadomości szczególnej wagi i pilności, dotyczących frontu wschodniego, zostanie w czasie możliwie najkrótszym ustanowiona łączność radiowa pomiędzy Polską Misją w Moskwie a Centralą Wywiadu Polskiego w kraju, w Polsce.
- 3/ Major dypl. Leon Bortnowski, ze składu Polskiej Misji Wojskowej w Moskwie zostaje mianowany przedstawicielem Polskiego Sztabu dla spraw wywiadowczych dla wywiadu

w Moskwie i jest upoważniony do otrzymywania na miejscu zadań wywiadowczych dla wywiadu w Polsce od Sztabu Rosyjskiego. Meldunki wywiadowcze, jak p. 2 otrzymywać będzie major Bortnowski dla przekazania Sztabowi Rosyjskiemu.

- 4/ Sztab Polski podejmie się zorganizowania sieci wywiadowczej na tyłach niemieckich, na wschód od granicy polsko-sowieckiej – własnymi środkami. Placówki były początkowo wysunięte do ogólnej linii Ryga – Dyneburg – Mińsk Litewski – Mozyrz – Żytomierz – Winnica. Placówki wywiadowcze usadowione w terenie byłyby powiązane łącznością radiową bezpośrednio z Moskwą (Polska Misja Wojskowa). Zadania dla placówek byłyby przekazywane przez mjr. Bortnowskiego. Meldunki napływałyby tamże.
- 5/ Sztab Polski zwraca się z prośbą do Sztabu Rosyjskiego o umożliwienie przerzutu samolotami (na spadochronach) personelu wywiadowczego na obszary jak p.4 z terytorium ZSSR oraz ewentualna pomoc w dostarczeniu środków technicznych dla zorganizowania placówek wywiadowczych, jak p.4.

[Mitkiewicz, Z gen. Sikorskim ..., s. 175]

Przekazanie takich propozycji spowodowało sprzeciw generała Sosnkowskiego, który poprzez płk. dypl. Józefa Smoleńskiego (szefa Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza) wysunął do płk. dypl. Mitkiewicza żądanie – aby cały wywiad „przeciwniemiecki” na wschód był prowadzony wyłącznie przez Oddział II KG ZWZ. Ostatecznie płk dypl. Mitkiewicz uzyskał konsensus w tej sprawie – oparty na następujących założeniach:

- 1/ Zasadnicza wymiana wszystkich wiadomości ze sztabem radzieckim będzie odbywała się w Londynie (gen. Sosnkowski nie chciał zgodzić się na Moskwę lub Warszawę).
- 2/ w wyjątkowych wypadkach będzie utrzymywana łączność między Warszawą a Moskwą (płk Smoleński zapewniał, że Londyn dostar-

## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie



Kadry z archiwalnego filmu „Wojska powietrznodesantowe Armii Czerwonej – Manewry z 1935 roku”

W latach 30. XX wieku Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona planując operacje wojskowe, preferowała działania ofensywne. Na wypadek wezwania „uciskanych mas pracujących” w sąsiednich krajach ZSRR musiałyby udzielić „internacjonalistycznej pomocy”. Konieczne było opracowanie nowoczesnej doktryny ataku – w tym celu utworzono i wyszkolono liczne jednostki powietrznodesantowe. W 1935 r. Związek Radziecki przeprowadził wielkie manewry Armii Czerwonej w Kijowskim Okręgu Wojskowym. Na kijowskim lotnisku z 50 samolotów typu Tupolew TB-1 i TB-3 zrzucono prawie 1200 spadochroniarzy. W ramach manewrów spadochroniarze opanowali lotnisko, co umożliwiło wylądowanie na nim ciężkich samolotów TB-3. Te z kolei przetransportowały kolejnych żołnierzy oraz dodatkowy ciężki sprzęt, który był podwieszony pod kadłubami samolotów, w tym działa, samochody pancerne i lekkie czołgi T-37. W kilka godzin teren opanowało około 3000 żołnierzy, którzy następnie odparli pozorowany kontratak przeciwnika. Archiwalny film z tego wydarzenia dostępny jest w serwisie Youtube: <https://youtu.be/9YCYbq5L9fU>

Na tak duże manewry, będące propagandowym pokazem siły Związku Radzieckiego, zostali zaproszeni również obserwatorzy z zagranicy – Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Włoch. Wywarły one ogromne wrażenie na zagranicznych gościach.

Wiktor Suworow, autor sławnej książki „Lodołamacz”, rozwija w niej teorię, wywracającą do góry nogami przyjętą ogólnoswiatową narrację na temat II wojny światowej. Twierdzi, że Związek Radziecki prowadził zakrojone na szeroką skalę zbrojenia i szykował Armię Czerwoną – szkoleniowo i sprzętowo – do inwazji na Europę Zachodnią. Uważa, że skoki spadochronowe stały się niemalże dyscypliną narodową Rosjan. W każdej większej i mniejszej miejscowości miały być wieże spadochronowe, służące do ćwiczeń skoków. Planowano ponoć wyszkolić **milion (!)** spadochroniarzy. W ramach przygotowania do „wojny obronnej” sowieci zamierzali zalać Europę swoimi spadochroniarzami.

Podobny pomysł na sport spadochronowy realizowano od 1928 r. w międzywojennej Polsce. W ramach masowej organizacji paramilitarnej Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP), promującej lotnictwo sportowe, komunikacyjne i wojskowe, wybudowano w Polsce 17 wież spadochronowych. Po klęsce wrześniowej 1939 r. i ewakuacji Wojska Polskiego do Francji a potem do Wielkiej Brytanii nastąpiły sprzyjające warunki do zorganizowania jednostek spadochronowych. Jako pierwsi wystąpili z taką propozycją kapitanowie Jan Górski i Maciej Kalenkiewicz, przedstawiając swoim zwierzchnikom 30 lipca 1940 r. elaborat pt.: „Użycie lotnictwa i wojsk lądowych dla wsparcia powstania w kraju”. Było to bezpośrednim impulsem do stworzenia formacji „Cichociemnych” oraz Samodzielnej Brygady Spadochronowej.

Oprac. Red.

Na podst. <https://eloblog.pl/spektakularne-manewry-armii-czerwonej-z-1935-roku/>

## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie



fot. NAC

Pplk Leopold Okulicki i gen. Władysław Anders, dowódca Armii Polskiej z ZSRR, Buzuluk, 1941 r.  
4 sierpnia 1941 r. gen. Anders odzyskał wolność, po prawie dwóch latach pobytu w sowieckich więzieniach NKWD.

czy wiadomości Moskiewie równie szybko, jak Warszawa).

- 3/ Mjr Bortnowski miał przekazywać do Warszawy i do Londynu zadania wywiadowcze przekazywane przez wywiad radziecki.
- 4/ Sieć wywiadowcza zorganizowana przez KG ZWZ krypt. „Wachlarz” zostanie wysunięta na wschód do bezpośrednich tyłów niemieckich.
- 5/ Strona polska będzie korzystała z pomocy sztabu radzieckiego w przerzutach ludzi do Polski przez front wschodni.
- 6/ Do działalności wywiadowczej będą mogli być wykorzystywani żołnierze wojska polskiego w ZSSR.

9 października 1941 roku gen. Anders przesłał do Londynu meldunek w sprawie zasad współpracy Kraju z ZSRR. Dowódca armii meldował, że po uzgodnieniach z ambasadorem Kotem ustalił z majorem NKWD Żukowem zasady współpracy

dowództwa Armii Polskiej w ZSRR z konspiracją w Kraju – oraz świadczenia na rzecz tej współpracy ze strony NKWD.

- 1/ NKWD okaże wszelką pomoc techniczną w przerzuceniu do Kraju ludzi wskazanych przez władze polskie.
- 2/ NKWD zaopatrywać będzie organizację wojskową w Kraju w pieniądze, środki łączności i wszystkie inne materiały techniczne potrzebne dla pracy organizacji.
- 3/ celem przerzucenia ludzi do Kraju będzie:
  - zasilenie obszarów mających braki w oficerach – organizatorach (w tym również obszarów wschodnich Polski),
  - nawiązanie i utrzymanie łączności radiowej organizacji wojskowej w Polsce z ambasadą w ZSRR i dowództwem Polskich Sił Zbrojnych,
  - przekazywanie meldunków wywiadowczych z Kraju do Ambasady Polskiej w ZSRR, względnie do mnie oraz zadań ode mnie dla organizacji w Polsce. ■



*Grupa oficerów Legionów Polskich przed odjazdem na front – jesień 1914 r.*

# Legionowa Epopeja

## – walki I Brygady pod Dęblinem w 1914 r. – bitwa pod Anielinem i Laskami

*Przemysław Jaskółowski*

**W bitwie pod Anielinem i Laskami wykuwała się kadra dowódcza Wojska Polskiego, zarówno dwudziestolecia międzywojennego, kampanii wrześniowej 1939 r. a także konspiracji ZWZ-AK i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie czasu II wojny światowej. Dzisiaj poszukując informacji, można znaleźć jedynie zdawkowe wiadomości w Internecie. Co spowodowało, że historia ta jest obecnie tak zmarginalizowana?**

O bitwie pod Anielinem i Laskami niewątpliwie trzeba opowiadać przez pryzmat jednej z większych nekropoli Legionów Polskich jaka powstała w 1933 r. nieopodal stacji kolejowej w Żytkowicach. Zbudowana została dzięki znacznemu wsparciu finansowemu Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach, będącej jednocześnie jednym

z inicjatorów tego upamiętnienia. Warto nadmienić, że jej dyrektor, dr Jan Prot – uczestnik bitwy pod Anielinem – Laskami, wraz z Czesławem Kowalskim – Starostą Powiatu Kozienickiego, został przewodniczącym Komitetu Budowy Pomnika. Przeprowadzono szereg prac ekshumacyjnych, trwających blisko 6 miesięcy, dzięki czemu

## Zachowajmy w pamięci



fot. NAC



*Pomnik – Mauzoleum legionistów poległych w bitwie pod Laskami w 1914 r., ustanowiony w Pionkach. Przed monumentem widoczni Członkowie Związku Legionistów, w tym starosta powiatu kazimierskiego Czesław Kowalski i dyrektor Państwowej Wytwórni Prochu Jan Prot. Druga fotografia – pomnik współcześnie.*

przebadano około 4000 m<sup>2</sup> ziemi. Projekt obelisku opracował inż. arch. Stanisław Klonowski z Kielc, natomiast budowę nadzorował inż. arch. Aleksander Boberski. Oprócz odnalezionych podczas prac szczątków legionistów, w mogile umieszczono również zwłoki żołnierzy pochowanych wcześniej na cmentarzach pod Laskami, w Brzustowie, pod Zagożdżonem (obecnie część Pionek), w Janusznie – Bóbkę i pod Policzną. W samym mauzoleum zgromadzono szczątki blisko 250 legionistów, z których jedynie 51 jest znana z nazwiska. Sam obelisk został wybudowany w miejscu najcięższych walk oddziałów i pułku piechoty Legionów Polskich.

Jednak jak doszło do tej bitwy? Wojska niemieckie zgrupowania gen. Augusta

von Mackensena naciskane pod Warszawą przez siły rosyjskie musiały wycofać się z linii Wisły, aby szukać rozstrzygnięcia nad brzegami rzeki Rawka na linii Skierniewice – Rawa – Nowe Miasto. W ten sposób wywabione oddziały rosyjskie wpadły w zasadzkę, jaką w tym czasie zgotowała im grupa pościgowa gen. Paula von Hindenburga, przygotowująca uderzenie z linii Nowe Miasto – Białobrzegi – Radom Rosjanom wciągniętym pomiędzy rzeki Rawkę, Pilicę i Radomkę. W tym celu konieczne było wykonanie szybkiego oderwania grupy Mackensena od Twierdzy Iwanogród (Dęblin). Aby wykonać taki manewr, w nocy z 19 na 20 października 1914 r., koniecznym było zastąpienie niemieckich wojsk siłami i armii austriacko-węgierskiej gen. Viktora



## Zachowajmy w pamięci



*Pozycje piechoty austriacko-węgierskiej – jesień 1914 r.*

Dankla, którego I korpus osłonił niemieckie odejście i przyparł do Wisły wywabione z iwanogrodzkiej Twierdzy wojska rosyjskie. W tym czasie rosyjski sztab generalny „Stawka” postanowił o wydaniu generalnej rozprawy sprzymierzonym wojskom niemiecko-austriackim, przeciwko którym rzucono rosyjskie siły 2. i 5. armii wspomaganych przez 4. armię, która uderzyła na styku armii sprzymierzonych u ujścia Pilicy korpusem Grenadierskim i XVI. Przeprawa ta została zamaskowana pozostałymi siłami armii zgromadzonymi w iwanogrodzkiej Twierdzy i jej sąsiedztwie.

### **Polskie Legiony wchodzą do walki**

Do realizacji planu strony przystąpiły już 18 października 1914 r. W składzie 46 Dywizji Piechoty Obrony Krajowej I Korpusu znalazły się cztery bataliony (I, III, V i VI) i Pułku Piechoty Legionów Polskich, gdyż pozostałe dwa (II i IV) odeszły uprzednio jako wsparcie niemieckiej akcji na Warszawę. W dniu następnym zostało wydane zarządzenie, które zdejmowało z Legionów Polskich obowiązek noszenia czarno-żółtych opasek, co motywowano noszeniem iden-

tycznych mundurów, jak żołnierze armii austriacko-węgierskiej z nieznaczną różnicą w postaci polskiej czapki. Niewątpliwie decyzja ta była dla legionistów satysfakcjonująca, gdyż po raz pierwszy ruszając w bój w ramach dużego zgrupowania, nie musieli się czuć jak żołnierze drugiej kategorii i mieli w nim do odegrania istotną rolę.

Pierwsze działania podjęła w dniu 21 października 1914 r. wsparta 3 ułanami austriackimi i. kompania z III batalionu pod dowództwem mjr. Edwarda Rydza-Śmigłego, która zgodnie z rozkazem I Korpusu została wyznaczona do przeprowadzenia zwiadu z rejonu Wilczej Woli względnie Suskiej Woli w kierunku Garbatka – Januszno. Oddział wyruszył o godzinie 9.00 do Patkowa. W Wilczej Woli z kompanii został wydzielony IV pluton celem przejścia wzdłuż toru kolejowego od Garbatki do Robek i powrotu drogą Anielin – Patków. Reszta oddziału po dotarciu do Patkowa, gdzie wydzielono I pluton do zbadania toru kolejowego na trasie Robki – Januszno i po wykonaniu zadania, miała wrócić przez Januszno – Łaski do Patkowa.

Pluton I. błędnie poinformowany przez miejscowego chłopca, że w okolicy nie ma

## Zachowajmy w pamięci



Rosyjscy jeńcy oddający się do niewoli – czasami nikt nie musiał ich pilnować, chociaż szli z bronią. Jak wspomina gen. Tadeusz Jordan Rozwadowski, przed atakiem na Iwanogród udał się z adiutantem na konny zwiad, podczas którego natknął się na kompanię rosyjskiej piechoty. Wyjął pistolet i chciał zaszarżować w jej środek, aby uzyskać jak największy efektu samobójczego ataku. W ostatnim momencie spał konia i zatrzymał się, kiedy spostrzegł, że kompania z bagnietami na karabinie jest prowadzona przez trzech żołnierzy austriacko-węgierskich.

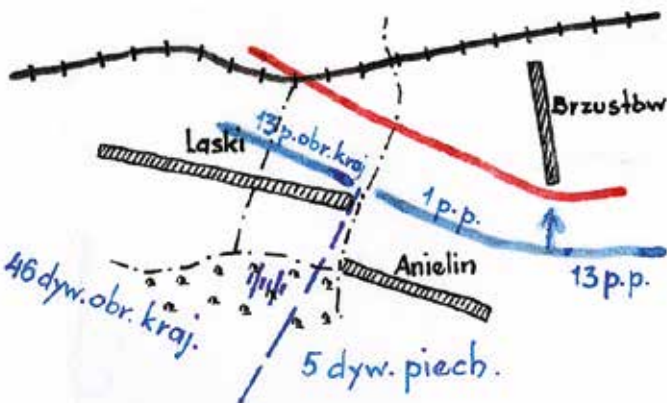
Kuchnia polowa tzw. „Gulasch-Kanone” była wyznacznikiem dobrego zaopatrzenia oddziałów austriacko-węgierskich walczących na terenie byłego Królestwa Polskiego. Niejednokrotnie – jak wspomina gen. Tadeusz Jordan Rozwadowski – dobre wyżywienie było przyczyną poddawania się całych kompanii rosyjskich do niewoli, tylko dlatego, że Rosjanie cierpieli głód z powodu braków w zaopatrzeniu.

Rosjan, dostał się pod ogień nieprzyjaciela w miejscowości Brzustowa, natomiast pluton IV. w okolicach dworu w Policznie napotkał maszerujący rosyjski batalion, który rozwinął jedną kompanię i rozpoczął atak na pozycje legionistów. Obydwa plutony w obliczu zdecydowanej przewagi musiały się wycofać w kierunku do Patkowa. Straty tego dnia wyniosły jednego zabitego (ps. „Wid”) i czterech zaginionych. Po zgrupowaniu całej kompanii wyruszyła ona w kierunku Podgóry. Podczas rozpoznania zaobserwowano obecność nieznacznych sił nieprzyjaciela w pościgu za odskakującym zgrupowaniem niemieckim. Dowództwo I Korpusu podjęło decyzję o wstrzymaniu się z atakiem o jeden dzień, aby wywabić większe siły rosyjskie spod osłony Twierdzy Iwanogród.

Dyspozycje dowódcy 46. Dywizji Piechoty Obrony Krajowej na dzień 22 października 1914 r. dla I Pułku Piechoty były następujące: 1 pułk piechoty Legionów Polskich (4 batalio-

ny po 400 ludzi i kompania saperów) zajmie z brzaskiem dnia przejścia przez bagnisty teren w rejonie Plachty – Mireń, naprawiając zburzone mostki, po czym będzie użyty na prawym skrzydle 46 Dywizji zależnie od potrzeb, zresztą jak w rozkazie korpusu. Tym samym I Pułk Piechoty miał wyruszyć jeszcze w nocy w sile batalionów V pod dowództwem „Karasiwicza” i VI pod dowództwem „Herwina” w kierunku na Trupień (obecnie Zalesie), w ślad za nimi rano miały ruszyć bataliony I pod dowództwem „Żymierskiego” i III pod dowództwem „Śmigłego” do Czarnej. Bataliony zajęły wyznaczone pozycje pod Trupieniem, gdzie do poranka panował względny spokój. O godzinie 8.00 22 października 1914 r. 3. kompania V batalionu została wysłana na zwiad w kierunku Trupienia, gdzie została powitana silnym ogniem karabinowym. Komendant Józef Piłsudski zaniepokojony brakiem kontaktu z V i VI batalionem zdecydował się podciągnąć w ich kierunku pozostałe bataliony do Suskowoli,

## Zachowajmy w pamięci



Ogólna sytuacja w walkach pod Anielinem  
na dzień 22 października 1914 r.



foto. domena publiczna

Mjr Edward Rydz „Śmigły” – dowódca  
III batalionu 1. Pułku Piechoty Legionów Polskich

ubezpieczając jednocześnie przeprawę na rzece Zagożdżonca. Zgodnie z rozkazem dowódcy 46. DPOK i pułk piechoty miał po przeprowadzeniu 13 pułku piechoty Obrony Krajowej ruszyć za nim na prawym skrzydle tak, aby wypełnić lukę pomiędzy 46. a 5. Dywizją Piechoty. V i VI batalion od godziny 9.00 prowadziły zacięty ogień z nieprzyjacielem, a 46. dywizja, której pierwsze oddziały zaczęły się pojawiać nieco przed godziną 10.00, systematycznie rozwijała kolumny marszowe i przystępowała do walki. Ciężkie boje tego dnia prowadził III Batalion mjr. „Śmigłego”. W liczbie blisko 580 żołnierzy o godzinie 13.00 ruszył przez las w stronę Patkowa. Napotkał w nim na silnie okopane ugrupowanie rosyjskie. Rozpoczęła się walka. O godzinie 14.00 2. kompania ruszyła na rosyjskie okopy, zaś 3. kompania została zatrzymana silnym ogniem nieprzyjacielskim i zaległa na pozycjach. 4. kompania III Batalionu zagubiła się w lesie. Odnaleziona przez ułanów austriackich ruszyła jako odwód dla walczących na południe od Anielina kompani III batalionu. 2. kompania dotarła do pierwszej linii okopów rosyjskich i zajęła ją podczas walki. Ginęli kolejni dowódcy kompanii i poszczególnych plutonów, mimo to udało się dotrzeć do drugiej linii okopów rosyjskich. Rosjanie byli stale zasilani posiłkami z Brzustowa. Około godzi-

ny 16.30 nadciągnęły tak długo oczekiwane oddziały 5. Dywizji z 13. pułkiem piechoty, co zadecydowało o natarciu całego III batalionu na rosyjskie pozycje. Dzięki temu udało się zająć niewielki teren oraz wziąć do niewoli 170 jeńców.

„Śmigły” tak relacjonował ten bój:

[...] Byliśmy w piekielnym ogniu, mieliśmy przed sobą 10 pułk piechoty rosyjskiej, część ich była okopana. Walka trwała do wieczora. Cofaliśmy się i znowużeśmy szli naprzód. Straty duże trudno mi je dokładnie określić, ponieważ zdołałem zebrać z trzech kompanij mego batalionu 74 ludzi. Mam wiadomość, że część wycofała się w nocy w tył, kiedy przyszli Austriacy i zajęli naszą linię. Gdyby nie my – byłiby Austriacy cienko śpiewali. Oficerowie austriaccy nazywali nas swoimi „Retter” [...]

Ostateczni batalion zebrał się dnia następnego w Suskowoli, skąd wszystkie 4 kompanie pomaszerowały w kierunku Lasek, gdzie batalion dotarł 23 października 1914 r. o godzinie 13.00. Straty batalionu wyniosły 34 zabitych (w tym dwóch oficerów), 53 rannych i kilkunastu zaginionych. Batalion wziął 217 jeńców, w tym 3 oficerów z rosyjskiego 10. pułku piechoty.

23 października 1914 r. w godzinach popołudniowych do boju ruszył I Batalion mjr. Żymierskiego, który atakując wzgórza na północny-wschód od Lasek, ruszył w szyku

## Zachowajmy w pamięci



*Las pod Brzustowem z widocznymi zachowanymi relikwiami okopów – miejsce zmagania III Batalionu z rosyjskim 10 pułkiem piechoty. Nieopodal miejsca walk urządzono cmentarz, gdzie pochowano Legionistów, żołnierzy austriacko-węgierskich oraz rosyjskich. Na miejscu bitwy nawet po dłuższym czasie odnajdowano jeszcze szczątki żołnierzy – na fotografii – austriacko-węgierskiego pułku piechoty.*

kompaniami 2., 4. i 1. Kompania 3. zaś została jako odwód na skraju miejscowości. Wysuwający się na przód batalion został zauważony przez Rosjan, którzy błyskawicznie otworzyli ogień artyleryjski, zasypując atakujących szrapnelami. Pierwszy, raniony kilkunastoma kulami, padł dowódca mjr Żymierski – Rola, jedną kulę w głowę otrzymał sam Józef Piłsudski obserwujący atak – jednak kula szrapnela jedynie lekko go drasnęła, nie wyrządzając żadnej większej krzywdy. Bataliony V i VI pod dowództwem kpt. Michała Karasiewicz – Tokarzewskiego ruszyły w kierunku Anielina, aby ubezpieczyć lewe skrzydło 5. Dywizji Piechoty. Po drodze napotkały część III Batalionu mjr. Śmigłego – Rydza i po otrzymaniu od niego wyczerpujących informacji o zamknięciu luki pomiędzy 5. DP Karasiewicz – Tokarzewski postanowił powrócić do Lasek, gdzie zdał meldunek Piłsudskiemu. Wszystkie bataliony zostały wysłane na wschodni skraj miejscowości, aby ubezpieczyć i wzmocnić walczący tam I Batalion.

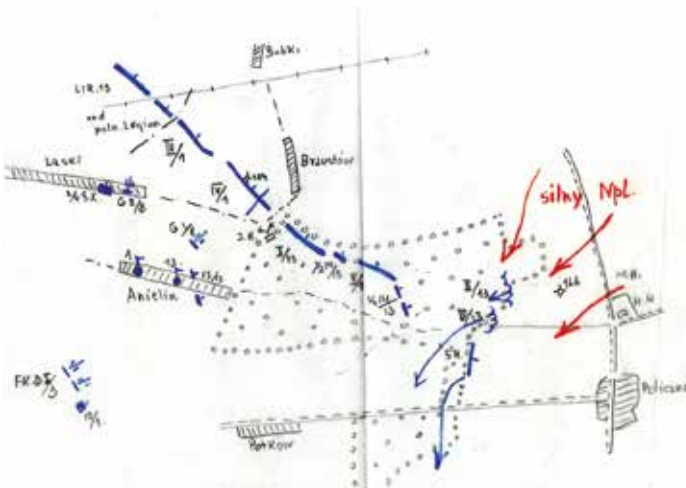
Dzień 24 października 1914 r. dla 1 pułku piechoty był dniem stabilizacji. Na zajęтым terenie pomimo planowanego posunięcia na

przód, do czego szykował się V i VII Batalion, III batalion miał ubezpieczać prawą flankę. Niestety brak posunięć ze strony austriackiego 13. pułku piechoty Obrony Krajowej, który miał rozpocząć akcję do zmięchu, nie wykonał żadnego ruchu zatrzymując tym samym, ku ich niezadowoleniu, atak batalionów legionowych. Cały dzień strzelała rosyjska artyleria dając się we znaki legionistom i sąsiadującym z nimi austriackim pułkom. Tym samym dzień ten nie przyniósł żadnych rozstrzygnięć na tym odcinku frontu.

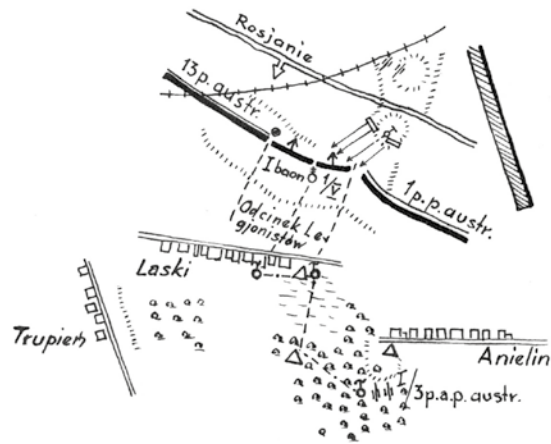
25 października 1914 r. upływał pod znakiem reorganizacji pozycji i ich umacnianiu. Nocą pod stanowiska V Batalionu zdołali podejść Rosjanie i okopać się z dwoma karabinami maszynowymi ostrzeliwując pozycje sąsiadującego 1 pułku piechoty austriackiej. Do dowództwa pułku spływały meldunki o używaniu przez Rosjan kul typu dum-dum. Silny ostrzał rosyjskiej artylerii wymusił przesunięcie batalionu uzupełniającego na zachód i jego okopanie się na nowej pozycji na zachód od Lasek.

Dzień 26 października 1914 r. odsłonił podciągnięte w nocy rosyjskie oddziały, które okopały się naprzeciw pozycji legiono-

## Zachowajmy w pamięci



Sytuacja pod Anielinem po przybyciu  
5. Dywizji Piechoty  
z 13. pułkiem piechoty „Krakowskie Dzieci”



Sytuacja boju pod Anielinem przed  
wycofaniem się z walki 1. armii austriacko-  
węgierskiej spod Iwanogrodu wieczorem  
26 października 1914 r.

wych i prowadziły stały ostrzał z karabinów maszynowych. Około godziny 14.00 poproszona o wsparcie artyleria austriacka rozpoczęła ostrzał stanowisk rosyjskich granatami, a podczas ich odwrotu szrapnelami. Pozostałe w lesie na wprost torów kolejowych stanowiska rosyjskich karabinów maszynowych rozpoczęły ostrzeliwanie pozycji legionowych, artyleria zaś ostrzeliwała baterie austriackie, co pozwoliło na ponowne zajęcie okopów przez wypłoszonych uprzednio Rosjan. Ponowne ostrzeliwanie przez austriackie baterie stanowisk rosyjskich nie dało już większego skutku. Wieczorem zapadła decyzja o odwrocie.

\* \* \*

Bój pod Anielinem – Laskami był dla Legionów Polskich starciem przełomowym. Podczas walk o legionistach pojawiła się niezmiernie negatywna opinia wykuwana przez Szefa Sztabu I Korpusu płk. Demusa, który twierdził, że żołnierz legionów nadaje się wyłącznie do obrony i oczekiwał rozwiązania formacji. Takie stanowisko miało w pewien sposób przykryć spóźnioną 5. Dywizję Piechoty, która jeszcze pierwsze-

go dnia walk 22 października 1914 r. nie zdołała dotrzeć w wyznaczone miejsce na czas. Działający na styku z II Batalionem 1. pułku piechoty LP 13. austriacko-węgierski pułk piechoty „Krakowskie Dzieci” również w pewien sposób przyczyniał się do negatywnej opinii starając się wybielić od stawianych mu zarzutów. Ten sam pułk za sprawą oficerów żydowskiego pochodzenia odegrał również ciekawą rolę po oswobodzeniu Krakowa spod władzy zaborczej w dniach 30 i 31 października 1918 r. odrzucając nadanego mu dowódcę – kpt. Antoniego Stawarza, jednocześnie niszcząc jego zasłużoną karierę, ale o tym przy innej okazji. Zgoła odmienne zdanie miał o legionistach gen. mjr Adam Brandtner, który niezmiernie chwalił bitność i opanowanie żołnierza legionowego. Pomimo pierwszych potknięć był gotów odesłać legionistów na tyły po 22 października, to w kolejnych dniach okazało się, że żołnierz legionowy stanowi przykład, podrywając do boju również sąsiadujące z nim jednostki austriacko-węgierskie. ■

Fot. archiwum Autora

## Kontynuacja



## XIX Zjazd Nadzwyczajny Delegatów ŚZŻAK

W dniach 8–9 października 2022 odbył się XIX Zjazd Nadzwyczajny Delegatów ŚZŻAK, zwołany w celu wprowadzenia zmian statutowych zgodnie z przyjętą uchwałą Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Związku z 2021 roku.

XIX Nadzwyczajny Zjazd Delegatów ŚZŻAK rozpoczął obrady w sobotę, 8 października o godz. 10.00, w gościnnych progach Centrum Hotelowo-Konferencyjnego „Wald” w Warszawie, przy ul. Połczyńskiej 52, gdzie delegaci spoza Warszawy zostali również zakwaterowani.

Po wprowadzeniu Sztandaru i odśpiewaniu hymnu państwowego, zebranych delegatów i uczestników powitała Prezes ZG ŚZŻAK, ppor. Teresa Stanek ps. „Mitsuko”. Następnie dokonano wyboru Prezydium Zjazdu, na jego czele już po raz kolejny stanął, wybrany w głosowaniu kol. Ryszard Żądło, oraz Komisji Skrutacyjnej. Chwilę potem wybrane Prezydium powołało Komisję Uchwał i Wniosków.

Miłym akcentem przed rozpoczęciem obrad była ceremonia przyznania Odznaki Honorowej „Za Zasługi dla ŚZŻAK”. Zaszczyc ten przypadł mec. Jackowi Taylorowi i mec. Michałowi Hanke, za niezwykle ofiarne reprezentowanie Związku w sprawach prawno-sądowych, oraz por. Annie Szczepańskiej, wiceprezes Okręgu Warmińsko-Mazurskiego.

Zjazd stał się także okazją do uhonorowania 32 wyróżnionych działaczy – prezesów Kół i Okręgów ŚZŻAK, zasłużonych dla pracy na rzecz Związku. Odznaczeniami Pamiątkowymi „Wierni Akowskiej Przysiędze”, z okazji XXX-lecia Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej odznaczono Koleżanki i Kolegów: Janusza Kwapisza, Jana Musiała, Toma-

## Kontynuacja



sza Szamburskiego, Leopolda Gomulkiwicza, Kazimierza Krajewskiego, Aleksandra Kostrowickiego, Jolanę Szyłkowską, Tadeusza Kaweckiego, Ryszarda Żądło, Macieja Małozięcia, Lesława Welkera, Leszka Kornosza, Stanisława Ułaszewskiego, Kazimierza Kowalczyka, Henryka Józefowskiego, Joannę Kubit, Krystynę Chowaniec, Jerzego Kaczkowskiego, Annę Wadas, Sławomira Zawisłaka, Jana Kaczmarczyka, Jarosława Cybulaka, Kazimierza Teperskiego, Joannę Kowalską, Annę Lewak, Wiesława Jana Wysockiego, Wiesława Studzińskiego Grażynę Rudnik, Krzysztofa Lancmana, Macieja Jarosińskiego, Wojciecha Parzyńskiego, Rafała Obarzanka.

Oddolną inicjatywą wykazał się Zarząd Okręgu Pomorskiego ŚZZAK, który postanowił odznaczyć „Złotym Krzyżem 80. rocznicy utworzenia Armii Krajowej” Prezes ZG ŚZZAK Teresę Stanek oraz Panią Iwonę Stępień, dyrektorkę Biura ZG ŚZZAK.

Sprawą niezwykle ważną jest sytuacja majątkowa Związku, w tym prawny stan posiadania budynku PAST-y, ściśle związane z trwającym konfliktem pomiędzy ŚZZAK a FPPP. Aktualną sytuację, w tym bieżący stan kroków prawnych wobec

Fundacji przedstawił zebraniem mec. Jacek Taylor. Temat wzbudza uzasadnione emocje, w związku z tym pojawiły się pytania do meca. Taylora i wywiązała się krótka dyskusja.

Po krótkiej przerwie Zjazd rozpoczął właściwą pracę. Przedmiotem obrad było, zgodnie z przyjętą uchwałą Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Związku z 2021 roku, wprowadzenie zmian w Statucie ŚZZAK. Wstępne prace nad propozycjami poprawek do Statutu Związku toczyły się w Okręgach już od niemalże roku. Poprzedni Statut, opracowany w 2016 roku, wymagał licznych aktualizacji i dostosowania do obecnej sytuacji cywilno-prawnej, mającej związek konfliktem pomiędzy ŚZZAK a FPPP. Zgłoszono wiele istotnych poprawek. Obrady, z przerwami na obiad i kolację, trwały do późnych godzin wieczornych. Dzięki sprawnemu prowadzeniu obrad przez Przewodniczącego Prezydium, kol. Ryszarda Żądło i ogromnej wytrwałości delegatów, jeszcze tego samego dnia udało się zakończyć prace nad poprawkami i przeprowadzić głosowanie nad przyjęciem zmodyfikowanego Statutu.

## Kontynuacja



Obrady zostały wznowione następnego dnia, w niedzielę o godz. 10.00. Ogromny wysiłek dnia poprzedniego zaowocował tym, że w programie Zjazdu pozostały jedynie dwa punkty – wolne wnioski i przedstawienie sytuacji w Okręgach. Po ich rozpatrzeniu obrady Zjazdu zakończył końcowy komunikat Komisji Uchwał i Wniosków o przyjętych postanowieniach Zjazdowych, po czym nastąpiło wprowadzenie Sztandaru.

Po wykwaterowaniu się z hotelu delegaci rozjechali się do swoich domów.

Spotkanie zjazdowe zrealizowano dzięki m.in. dofinansowaniu z NIW ze środków PROO.

*Oprac. Red.*



10 października 2022 r. w siedzibie Zarządu Głównego ŚZŻAK, skarbnik Związku Pan Maciej Jarosiński wręczył Medal Pamiątkowy „Wierni Akowskiej Przysiędze” ustanowiony z okazji XXX-lecia ŚZŻAK, p. Krystynie Chowaniec (członkini Głównego Sądu Koleżeńskiego, delegatce Okręgu Krosno). Na ręce Pani Krystyny przekazał również takie samo odznaczenie dla p. Joanny Kubit – Prezesa Okręgu Krosno. Obie Panie z powodu innych, wcześniejszych zobowiązań, nie mogły uczestniczyć w Zjeździe. ■



## Kontynuacja



## Zniszczenie cmentarza w Surkontach – antypolska kampania władz białoruskich

**Nie da się wykorzenić i zrównać z ziemią miejsc, które na zawsze pozostaną na mapie pamięci narodu. Miejsca te bowiem, to małe ojczyzny, niezniszczalne dziedzictwo historyczne i kulturowe – serce, krew i dusza bohaterów, którzy za wolność oddali najcenniejsze – życie. Polegli w Surkontach żołnierze Armii Krajowej z pewnością odzyskają swoje miejsce!**

Informacje o dewastacji cmentarza w Surkontach przekazał portal „Głos znad Niemna”. Według autora – dewastacja cmentarza przypominała zakrojoną na szeroką skalę operację specjalną. Drogi do miejsca, w którym odbył się akt barbarzyństwa, były blokowane przez milicję. Natomiast oburzeni okoliczni mieszkańcy, którzy próbowali zarejestrować popełnianą zbrodnię, byli straszni więzieniem.

Wojskowy cmentarz na Ziemi Grodzieńskiej w Surkontach to miejsce pamięci o 35 żoł-

nierzach Armii Krajowej i ich dowódcy – podpułkownikowi Maciejowi Kalenkiewiczowi ps. „Kotwicz”. To właśnie on kierował oddziałem AK, który 21 sierpnia 1944 r. stawiał czoła 32. pułkowi wojsk wewnętrznych NKWD. Zniszczenie tego cmentarza jest nie tylko barbarzyńskim aktem zatarcia polskiej krwi na białoruskiej ziemi, ale niweczy też wysiłek wielu pokoleń w utrwalaniu historii narodów po obu stronach naszej granicy.

*Oprac. I.K.*

### Stanowisko MSZ RP

Zdecydowane stanowisko przyjęło w tej sprawie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, stanowczo potępiając trwającą od wielu miesięcy, organizowaną przez uzurpatorskie białoruskie władze, akcję wymierzoną w polską pamięć historyczną na Białorusi. Kolejnym, szczególnie bulwersującym przejawem prowadzonej przez Mińsk polityki fałszowania historii na terenach zachodniej Białorusi, było przeprowadzone w dniu 25 sierpnia, w godzinach porannych, barbarzyńskie zniszczenie cmentarza żołnierzy Armii Krajowej w Surkontach.

Operacja, przeprowadzona z użyciem ciężkiego sprzętu, a także przy zaangażowaniu służb blokujących dojazd do miejsca pamięci i zastraszających lokalnych mieszkańców, próbujących dokumentować skalę zniszczenia, stanowi wyjątkowo haniebnym przejaw wymazywania polskości z obszaru Ziemi Grodzieńskiej. Wyraźnie wskazuje także na to,

## Kontynuacja

że zarówno ten, jak i poprzednie przypadki niszczenia polskich miejsc pamięci były przeprowadzane z inicjatywy władz w Mińsku.

Oszczercza, antypolska kampania władz białoruskich spotka się ze zdecydowaną odpowiedzią Rzeczypospolitej Polskiej. Nigdy nie będzie zgody na kolejne akty państwowego wandalizmu. Ochrona miejsc pamięci historycznej, zwłaszcza grobów i cmentarzy stanowiących wspólne dziedzictwo, to obowiązek każdego cywilizowanego państwa. Wzywamy władze w Mińsku do opamiętania się w swoim szaleństwie, którego ofiarą pada dziedzictwo historyczne i kulturowe przynależne również Białorusi.

Lukasz Jasina  
Rzecznik Prasowy MSZ

**STANOWISKO  
RADY MIEJSKIEJ I BURMISTRZA MIASTA PIASTOWA  
z dnia 30 sierpnia 2022 roku**

**w sprawie zniszczenia polskiego cmentarza wojennego w Surkontach**

**Nie wolno milczeć**

21 sierpnia 1944 roku pod Surkontami na ziemi grodzieńskiej stoczona została przez żołnierzy Okręgu Nowogródzkiego Armii Krajowej bitwa z przeważającymi siłami 32 pułku wojsk wewnętrznych NKWD. Niemal dokładnie w 78. rocznicę bitwy zniszczony został cmentarz wojenny wybudowany w roku 1991, na którym spoczęli polscy żołnierze polegli w bitwie.

Zginęło ich 36, wśród nich także dowódca, ppłk Maciej Kalenkiewicz ps. „Kotwicz” - cichociemny, nowomianowany komendant Okręgu Nowogródzkiego AK. Był jednym z najzdolniejszych dowódców młodego pokolenia. Zginął w wieku 38 lat, mając za sobą udział w wojnie obronnej 1939 roku, służbę w oddziale partyzanckim majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Był inicjatorem utworzenia w Anglii elitarniej formacji polskich skoczków spadochronowych przygotowanych do walki w kraju i jako jeden z pierwszych przecierał szlak bojowy „cichociemnych”. Jako oficer Okręgu Nowogródzkiego Armii Krajowej był pomysłodawcą operacji „Ostra Brama” - wyzwolenia Wilna przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Wszyscy polegli pod Surkontami polscy żołnierze zostali pochowani nieopodal miejsca krwawej bitwy. Straty po stronie sowieckiej były trzykrotnie wyższe.

Zniszczenie cmentarza wojennego w Surkontach to kolejny w roku 2022, ale największy atak barbarzyństwa wymierzony w społeczność polską na Białorusi. Pod koniec lipca reżimowe władze tego kraju zburzyły polski pomnik na zbiorowym grobie żołnierzy AK w Stryjówce w obwodzie grodzieńskim. We wcześniej zdewastowana została kwatera żołnierzy AK w Mikuliszkach. To atak wymierzony w społeczność polską na Białorusi, ale także w każdą i każdego z nas, Polaków - gdziekolwiek żyjemy - i naszą historię bohaterskich walk o wolność i niepodległość. **Nie możemy milczeć!**

Wyrażając potępienie niesłychanego barbarzyństwa ze strony totalitarnych władz państwa białoruskiego, domagamy się naprawy wyrządzonego zła i natychmiastowego zaprzestania niszczenia polskich miejsc pamięci. To obowiązek nasz wobec poległych bohaterów, ale także wobec żyjących i tych, którzy nadejdą w kolejnych pokoleniach.

**Pamięć zobowiązuje, a pamięć o wielkiej ofercie krwi przelanej za Ojczyznę wiele zobowiązuje.**

Przewodnicząca Rady Miejskiej  
w Piastowie

Agata Kórczak



Piastów Piastów

Burmistrz Miasta Piastowa

Grzegorz Szuplewski

# Śladami Armii Krajowej na Wileńszczyźnie

**W dniach od 11 do 15 lipca 2022 roku członkowie i sympatycy poznańskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej uczestniczyli w patriotycznym rajdzie „Szlakiem Żołnierzy Armii Krajowej na Litwie – Bohaterów operacji Ostra Brama”.**

*Teresa Masłowska*

78 lat temu żołnierze Armii Krajowej stoczyli zacięte walki o wyzwolenie Wilna w operacji „Ostra Brama”. Podjęli rozpaczliwą, chociaż zwycięską, próbę odbicia miasta, by przed nacierającymi Sowieciami wystąpić w roli gospodarzy tej ziemi. Na Wzgórzu Zamkowym zawiesili biało-czerwoną flagę, którą krasnoarmiejcy szybko zdarli i zastąpili czerwoną.

## Serce u stóp matki

W deszczowy wtorek 12 lipca składamy hołd Marszałkowi Piłsudskiemu i jego Matce Marii z Billewiczów. Na cmentarzu na Starej Rossie na wprost głównej bramy odznacza się grobowiec z czarnego polerowanego granitu cały w biało-czerwonych wiązankach. Dzień wcześniej odbyła się tam uroczystość z okazji 78. rocznicy operacji „Ostra Brama”, którą zorganizował Związek Polaków na Litwie.

Józef Piłsudski miał 16 lat, kiedy stracił matkę. Pochowano ją w Sugintach na terenie ówczesnej Litwy, przez wiele lat nie mógł odwiedzać jej grobu. Po śmierci w testamencie prosił, żeby potomni sprowadzili prochy do ukochanego Wilna, a serce syna umieścili u stóp Marii Piłsudskiej.

Marszałek pragnął też spoczywać przy wiernych towarzyszach broni. Stąd po lewej stronie od grobowca bielą się krzyże grobów legionistów, żołnierzy września 1939 r.

oraz Armii Krajowej, poległych w operacji „Ostra Brama”. Tamtego gorącego lipca 1944 roku grzebano ich w kryjomu, często w nocy. Powstała łączka podobna do tej na Powązkach. Po wojnie część mogił zniszczono, jednak Polacy zadbali, żeby tożsamość zmarłych nie popadła w zapomnienie. Po 1989 roku polski rząd odnowił wojskową część cmentarza, a pomnikiem żołnierzy



Uczestnicy rajdu przed gmachem dawnego więzienia NKWD na Lukiszczach w Wilnie

foto: TMWIZW Oddział w Poznaniu

## Kontynuacja



fot.: Teresa Masłowska

Grób Bonifacego Wolożyńskiego (1926–1944)  
zamordowanego przez NKWD z inskrypcją:  
*„Śpij żołnierzu w ciemnym grobie,  
niech się Polska przysni Tobie”.*

nadano formę z lat 1919–1920. W kwaterze wojskowej oddajemy hołd Akowcom poległym w operacji „Ostra Brama”.

### Wolność krzyżami się znaczy

Ziemia Wileńska usiana jest grobami żołnierzy Armii Krajowej. Kalwaria Wileńska, dzielnica litewskiej stolicy, przy kościele Znalezienia Krzyża Pańskiego cmentarz, na którym spoczywają żołnierze II Zgrupowania mjr. Mieczysława Potockiego, ps. „Węgielny”, zginęli 13 lipca 1944 r. w największej bitwie operacji „Ostra Brama” pod Krawczunami-Nowosiólkami. Po wojnie o groby towarzyszy broni dbał „Grot” Michał Półtorak, żołnierz 4. Brygady Wileńskiej AK, kawaler Virtuti Militari. Zadanie miał trudne, bo ówczesne władze z premedytacją niszczyły miejsca pochówku Akowców, których uważały za bandytów. Po zmianie systemu społeczność polska na

Litwie odtworzyła miejsca spoczynku bohaterów. Igor Janowiak, prawnuk Aleksandra Masłowskiego, żołnierz 8. Oszmiańskiej Brygady AK, udekorował nagrobny krzyż białą-czerwoną wstęgą, zapalamy znicze.

13 lipca przypada rocznica zwycięskiej bitwy pod Krawczunami. Ostatni akord operacji „Ostra Brama”. Wojska Wehrmachtu w sile 3 tys. żołnierzy, pod dowództwem gen. Stahela – uciekały z Wilna przed nacierającymi Sowietami. Ucieczka pewnie, by się im powiodła, gdyby nie oddziały II Zgrupowania mjr. Potockiego. Zgodnie z rozkazem „Wilka” Akowcy zmierzali do punktu koncentracji kilkanaście kilometrów za Wilno. Na czele szła 1. Brygada Wileńska, dalej 23. Brygada Braśławska, w ślad za nią 4. Brygada „Narocz”, w środku dowództwo, pochód zamykała 36. Brygada „Żejmiana”. Padał deszcz, a widoczność ograniczała mgła. Strzelanina zaczęła się w wiosce Krawczuny. Dotkliwe straty z rąk kolumny niemieckiej piechoty poniosła 1. brygada, zginął dowódca, legendarny por. Czesław Grombaczewski „Jurand”. Stoczono ciężkie walki. Straty niemieckie wyniosły około 1000 żołnierzy, w tym 300 pojmanyh i przekazanych Rosjanom.

Mjr „Węgielny” został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy. A kiedy opadł bitewny pył, zwycięzców otoczyli krasnoarmiejcy, rozbroili, większość uwięzili w ruinach ulubionego zamku króla Kazimierza Jagiellończyka w Miednikach. Ich losy potoczyły się wzorem powstańców listopadowych, czy styczniowych – zostali wywiezieni w głąb ZSRR, razem z bohaterskim dowódcą mjr. „Węgielnym”.

### Pamięci poległych

Krawczuny są małą wsią oddaloną około 4 kilometry od Wilna. Uczestnicy rajdu godnie reprezentowali Poznań, a Środowisko „Ostra Brama” Okręg Wielkopolska

## Kontynuacja

Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej wystawiło poczet sztandarowy. Msza polowa odbyła się przy pomniku upamiętniającym walczących i poległych żołnierzy AK. Wśród uczestników przeważali liczni Polacy z Wilna i okolicznych miejscowości, przybyli również kombatanci w osobach: mjr. Stanisława Poźniaka, prezesa Klubu Weteranów AK na Wileńszczyźnie i Kazimierza Abenda, był obecny również przewodniczący Związku Polaków na Litwie europoseł Waldemar Tomaszewski, przyjechał Wilnianin z urodzenia sędzia Bogusław Nizieński, przewodniczący Rady ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Barbara Napieralska, przewodnicząca Wielkopolskiej Rady Konsultacyjnej ds. Działaczy Opozycji Antykomunistycznej oraz Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych, rodzina Akowca Aleksandra Masłowskiego, w tym wnuczka – dr Kamila Czechowska, dyrektor Muzeum Regionalnego im. Z. Erdmanna w Szubinie, prezes poznańskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej Ryszard Liminowicz z żoną Krystyną.

Po oficjalnych obchodach, pamiątkowych fotografiach i rozmowach z rodakami, udaliśmy się do Mejszagoły, by na cmentarzu z grobami żołnierzy Armii Krajowej zapalić znicze pamięci.

Czwartek 14 lipca. Ostatni dzień na Litwie. Z rana odwiedziliśmy Miedniki Królewskie z pozostałościami zamku, który w lipcu 1944 r. stał się przymusowym przystankiem dla żołnierzy Armii Krajowej, przed zesłaniem do Kaługi. Na miejscowym cmentarzu upamiętniliśmy zmarłych Akowców. Dalej pojechaliśmy do miejscowości Turgiele, która przez kilka miesięcy była w rękach AK, jako słynna „Rzeczpospolita Turgielska”, weszliśmy do zabytkowego kościoła. W Wielkanoc 1944 r. Mszę św. odprawił tutaj legendarny proboszcz ks. Józef Obrebski, kazanie



fot.: Teresa Masłowska

Stara kaplica w Skorbuć

wyłosił ks. Jaskólski, kapelan 3 Brygady AK. Kościół był wypełniony żołnierzami, którzy na zakończenie zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła”. Na miejscowym rynku odbył się przegląd 3. Brygady „Szczerbca”, a komendant Okręgu Krzyżanowski „Wilk” odebrał defiladę i odznaczył wyróżniających się Akowców.

Następnie Bogusze i pomnik przypominający o podstępny aresztowaniu przez Rosjan dowódców Wileńskiej AK. W Rudnikach na skraju puszczy oddaliśmy hołd żołnierzom AK poległym w walkach z Sowiecami w styczniu 1945 r. Jeszcze Skorbuć z zabytkową, drewnianą kaplicą, która była świadkiem przysięgi żołnierzy walczących o Wilno. Na pobliskim cmentarzu pochyliśmy się jeszcze nad grobami Akowców. Pora pożegnać gościnną Ziemię Wileńską. ■

*Wyjazd Szlakiem Żołnierzy Armii Krajowej na Litwie – Bohaterów Operacji „Ostra Brama” zorganizował Oddział Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Poznaniu.*

*Przedsięwzięcie dofinansowało Ministerstwo Obrony Narodowej*

## Kontynuacja



## Symboliczna przysięga w 83. rocznicę napaści sowieckiej

17 września na Starym Rynku w Mławie odbyła się uroczysta przysięga wojskowa nowych żołnierzy 5. Mazowieckiej Brygady Obrony Terytorialnej im. ppor. Mieczysława Dziemieszkiwicza ps. „Rój”. Przysięga połączona była z uroczystościami 83. rocznicy napaści sowieckiej na Polskę, które (po wspólnym przemarszu) miały miejsce na Cmentarzu Parafialnym w Mławie przy pomniku Golgoty Wschód – Zesłańców Syberyjskich.

Nowo przyjęci żołnierze 5MBOT stacjonującej w Ciechanowie pierwszy raz przysięgali w Mławie. Dla wszystkich zebranych było to wyjątkowe i podniosłe wydarzenie ze względu na przypadającą rocznicę napaści sowieckiej na naszą Ojczyznę. Z ponad 50 osób, które zakończyły przeszkolenie wojskowe, wielu z nich było absolwentami szkół ponadpodstawowych lub studentami, co napawa dumą nie tylko ich rodziny. Moment ślubowania, jak podkreślano w przemówieniach okolicznościowych, zapamiętają do końca życia. Wypowiadane słowa roty przysięgi wojskowej – *Ja, żołnierz Wojska Polskiego, przysięgam służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, bronić jej niepodległości i granic. Stać na straży Konstytucji, strzec honoru żołnierza polskiego, sztandaru wojskowego bronić. Za sprawę mojej Ojczyzny w potrzebie, krwi własnej ani życia nie szczędzić. Tak mi dopomóż Bóg* – wybrzmiewa-

ją dziś inaczej w obliczu toczącej się wojny za naszą wschodnią granicą. Świadomość wzmacniania etosu Wojska Polskiego, odwołania do historii Armii Krajowej oraz zwiększania bezpieczeństwa Polski pojawiały się nie tylko w przemówieniu samego Dowódcy 5MBOT płk. Mieczysława Gurgielewicza, ale również w słowach Burmistrza Miasta Mławy p. Sławomira Kowalewskiego.

Podczas uroczystości miała miejsce inscenizacja historycznej przysięgi wojskowej, którą składali żołnierze AK – *W obliczu Boga Wszchemogącego i Najświętszej Maryji Panny, Królowej Korony Polskiej [...] przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił, aż do ofiary życia mego [...]* Każde słowo mocno wybrzmiewało i dało się odczuć wielką powagę, widoczną rów-

## Kontynuacja



niez na twarzach młodych osób, które właśnie wstąpiły do Obrony Terytorialnej.

Po defiladzie wojskowej zebrani udali się na cmentarz, by pod odsłoniętym w 2000 r. pomnikiem (który powstał głównie dzięki staraniom samych Sybiraków) podczas uroczystego Apelu Pamięci, oddać hołd zesłańcom syberyjskim oraz wszystkim ofiarom napaści sowieckiej z września 1939 r. Obchody Dnia Sybiraka poprowadził jeden z organizatorów – Prezes Związku Sybiraków Oddziału Terenowego w Mławie p. Grzegorz Dzikowski – który kontynuuje dzieło swojego ojca Stefana, wieloletniego szefa mławskiego koła Sybiraków. Była to piękna i wzniosła uroczystość, pełna powagi i wzruszenia. Wśród słów skierowanych do zgromadzonych gości znalazły się również osobiste wspomnienia. Piękne słowa skierował do zebranych ks. Michał Fordubiński, odznaczony w tym dniu odznaką „Krzyż

Sybiraka” wspominając swoją babcie sybiraczkę. Zwrócił uwagę na odchodzących ostatnich świadków historii – tej tragicznej, o której wielu nie było w stanie mówić. Wskazał na ostatniego trzymającego sztandar 90-letniego kombatanta z Koła Ciechanów ŚZŻAK.

W uroczystości wzięli udział także parlamentarzyści, władze samorządowe powiatu i miasta, przedstawiciele organizacji, stowarzyszeń, w tym przedstawiciel Zarządu Głównego ŚZŻAK – skarbnik Maciej Jarosiński.

**Połączone uroczystości pokazują, jak ważne w obecnych czasach jest przekazanie młodemu pokoleniu wiedzy na temat naszej historii, etosu AK, uznania narodowych wartości i troski o dobro naszej Ojczyzny. Życzymy sobie więcej takiej młodzieży, która składała przysięgę na mławskim rynku, bo jest naszą dumą i mocą.**

*Magdalena Szląg*

## Kontynuacja



## Dzień Polskiego Państwa Podziemnego – 27 września w Toruniu –

**27 września 1939 r. rozpoczęto tworzenie Polskiego Państwa Podziemnego, które było fenomenem na skalę światową. Jego tajne struktury wojskowe i cywilne, podległe rządowi RP na uchodźstwie, nie miały odpowiednika w żadnym innym kraju. Dziełem Polskiego Państwa Podziemnego było nie tylko podjęcie otwartej walki z okupantem w ramach akcji „Burza”, lecz także stworzenie moralnej i niepodległościowej tradycji, która pozwoliła Polakom przetrwać czas dyktatury komunistycznej.**

W Dniu Polskiego Państwa Podziemnego ustanowionym 11 września 1998 roku przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w Toruniu odbyły się uroczystości upamiętniające. O godzinie 10:00 rozpoczęła się główna część uroczystości – tradycyjnie pod obeliskiem poświęconym „Komendantom Okręgu Pomorskiego ŻWZ – AK”. Byli to: mjr Józef Ratajczak ps. „Karolczak”, kpt. ppłk Józef Chyliński ps. „Kamień”, płk Rudolf Ostrihansky ps. „Aureliusz”, płk Jan Pałubicki ps. „Piorun”, „Janusz”. Złożono jedną symboliczną wiązanekę kwiatów w imieniu wszystkich mieszkańców Torunia.

W tegorocznych obchodach uczestniczyło wyjątkowo dużo delegacji i pocztów sztandarowych, a wśród nich również delegacja Okręgu Toruń ŚZZAK z prezesem Okręgu ppor. Lesławem Welkerem, prezesem

Koła Joanną Kowalską oraz naszym Klubem Historycznym. Spotkali się tu przedstawiciele ZKRPiBWP, Rodziny Katyńskiej, Sybiracy, a przede wszystkim uczniowie z kilkunastu toruńskich szkół, żołnierze z 8. Brygady WOT i innych jednostek. Nie zabrakło strażaków, leśników, związkowców z „Solidarności”, parlamentarzystów i licznych mieszkańców Torunia. Odśpiewano Hymn Narodowy, a zebranych powitał wiceprezydent Torunia Zbigniew Fiderewicz, który w krótkim wystąpieniu podkreślił znaczenie Polskiego Państwa Podziemnego dla morale i walki Narodu. Przekazał życzenia żołnierzom WOT, którzy tego Dnia również obchodzą swoje święto. Następnie delegacje złożyły wieniec i wiązanekę kwiatów.

*Lesław J. Welker*



## Kontynuacja



## Pamięć, która musi trwać

**Dla uczczenia Roku Pułkownika Dębskiego w mieście i gminie Łasin, członkowie Klubu Historycznego im. Armii Krajowej, któremu patronuje Pułkownik, udali się do Warszawy, aby złożyć hołd Bohaterowi w rocznicę jego 100. urodzin.**

Na Wojskowym Cmentarzu na Powązkach uporządkowano grób oraz udekorowano w kwiaty, znicze, flagi oraz szarfy w narodowych barwach. Oprócz kwiatów i pamiątkowego znicza Klubu wszyscy uczestnicy spotkania mieli okazję zapalić własne, imienne światełko pamięci dla Patrona, aby w ten sposób osobiście podziękować Bohaterowi za jego walkę o wolną Polskę. Na koniec odmówiliśmy modlitwę za zmarłych.

Zapaliliśmy także znicze pamięci na grobie mjr. Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka”, a w kwaterze „E” (na Łączce) sierż. Wiktorowi Stryjewskiemu ps. „Cacko” oraz por. Edmundowi Bukowskiemu ps. „Edmund” – pierwszej zidentyfikowanej ofierze komunistycznej władzy (po ekshumacji przez IPN na Łączce). Przy pomniku ofiar katastrofy smoleńskiej wśród 96 nazwisk–ofiar odnaleźliśmy nazwisko płk.

## Kontynuacja



Zbigniewa Dębskiego, który w 2010 r. zginął w katastrofie samolotu rządowego w Smoleńsku. Jak zauważono Powązki to teren niekończącej się historii Polski i poszczególnych ludzi.

Drugim etapem wyjazdu było spotkanie z Powstańcem Warszawskim por. Januszem Komorowskim ps. „Antek”, harcerzem i łącznikiem walczącym w Powstaniu Warszawskim na Ochocie. Spotkanie odbyło się w nieprzypadkowym miejscu – w budynku dawnej PAST-y, który 20 sierpnia 1944 r. zdobyty został przez Batalion Kiliński – którego żołnierzem był plk Zbigniew Dębski, nasz Patron. To on właśnie zawiesił białą-czerwoną flagę na szczycie PAST-y (wówczas porucznik „Zbych”, „Prawdzie”). Piękna, żywa lekcja historii.

Pan Janusz Komorowski opowiadał o bohaterstwie powstańców w 1944 r. oraz o swoich przeżyciach okresu okupacji niemieckiej. Cierpliwie każdemu dokonywał pamiątkowego wpisu z dedykacją. Z radością wręczyliśmy Panu porucznikowi upominek z regionalnymi słodkościami oraz własnoręcznie wykonane laurki i podziękowania. Wspólne zdjęcia pozostaną niezwykłą pamiątką tego wyjątkowego spotkania.

Pani Justyna Chyc z Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego opowiedziała o historii i znaczeniu budynku PAST-y w czasie Powstania Warszawskiego oraz współcześnie. Obdarowała nas również hojnie pamiątkowymi wydawnictwami historycznymi.

Trzecim miejscem, do którego dotarliśmy, było Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych na ul. Rakowieckiej 37. W dwóch grupach przewodnicy oprowadzili nas po zakamarkach dawnego aresztu śledczego, opowiedzieli o tragicznych losach polskich bohaterów przesłuchiwanym na Rakowieckiej i mordowanym przez władze komunistyczne.

Nasze światelko pamięci zapaliliśmy przy ścianie straceń. Ciszą i powagą, z jaką przemierzaliśmy zakamarki dawnego aresztu śledczego, oddaliśmy hołd ofiarom komunistycznego reżimu. Wyjazd był niezwykle interesujący i obfitował w różnorodne przeżycia, tak jak różna jest historia Polski. Udowodnił raz jeszcze, że **pamięć o poległych, zmarłych, ale także i żyjących bohaterach, świadkach historii, jest w nas żywa i musi trwać.**

*Aleksandra Jankowska – Wojdyło  
Prezes Klubu Historycznego  
im. Armii Krajowej w Łasinie*

# Wyśpiewana pamięć

*Pamiętaj Polsko o tych dzieciach twoich,  
które miłość i wierność do ciebie, okupiły śmiercią swoją.  
- My pamiętamy!*

Dla uczczenia 100. rocznicy urodzin pułkownika Zbigniewa Dębskiego ps. „Zbych”, „Prawdzic”, urodzonego w Łasinie bohatera Powstania Warszawskiego oraz patrona Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie, ale także patrona roku 2022 w mieście i gminie Łasin, Klub Historyczny im. AK w Łasinie zorganizował po raz szósty Festiwal Piosenki i Poezji Patriotycznej.



foto: Aleksandra Wojdyło

Spotkaliśmy się, aby pieśnią i poezją oddać hołd tym, dzięki którym możemy swobodnie wyznawać swoje poglądy, wiarę i czcic symbole dla nas święte: Krzyż, Orła i Biało-Czerwoną. Tematem przewodnim festiwalu było Powstanie Warszawskie, w którym walczył plk Zbigniew Dębski.

Przybyli: Rafał Kobylski, Burmistrz Miasta i Gminy Łasin, Joanna Kowalska, Wiceprezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Toruń, Alicja Siałkowska, członek Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych,

Elżbieta Zakierska, dyrektor Szkoły Podstawowej w Łasinie, uczniowie szkół z terenu miasta i gminy Łasin: szkół podstawowych w Łasinie, Szonowie, Wydrznie, Zawdzie i Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Łasinie (którzy prezentowali patriotyczne utwory), ale także ich nauczyciele, opiekunowie i mieszkańcy miasta.

Patronat nad festiwalem objęli: Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku, delegatura w Bydgoszcz, ŚZŻAK Okręg Toruń, Burmistrz Miasta i Gminy Łasin oraz Fundacja Kwartalnika „Wykłęci”.

## Kontynuacja



Rafał Kobylski, Burmistrz Miasta i Gminy Łasin podkreślił, że jest to kolejne wydarzenie organizowane dla upamiętnienia płk. Zbigniewa Dębskiego w tym roku. Festiwal poprowadzony był przez Marcela Jasińskiego.

#### W kategorii kl. IV – VI

Piosenki zaśpiewały: Milena Rogowska – „Pałacyk Michla”, Jagoda Rossa – „Polska flaga”, Karolina Kopeć – „Flaga”, Wiktoria Klepczyńska – „Czy wojna jest dla dziewczyn”, Lena Bukowska – „Deszcz, jesienny deszcz”.

#### W kategorii kl. VII – VIII + ZSP

Piosenki zaśpiewały: Kinga Kamińska – „A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć”, Nadia Jasińska – „Warszawo ma”, Julia Pietkiewicz – „Rozkwitały pąki białych róż”.

Wiersze zaprezentowali: Nicola Fabiszewska – „Niebo jest nad nami mój braciszku”, Nadia Góra – „Hymn”, Wiktoria Kamińska – „Już nie wróci twój chłopiec...”, Tomasz Brodziński – „A jak będzie już po wojnie”, Karolina Drzymalska – „Już nie wróci twój chłopiec...”, Wiktoria Zatorska – „Elegia o chłopcu polskim”.

Na koniec członkowie Klubu Historycznego im. Armii Krajowej zaśpiewali jedną z najbardziej popularnych piosenek Powstania Warszawskiego – „Warszawskie dzieci”, natomiast piosenka „Jesteśmy Polką i Polakiem” w wykonaniu dzieci z Przedszkola Miejskiego poderwała wszystkich do radosnego oklaskiwania.

Dzięki hojności sponsorów zostali nagrodzeni wszyscy uczestnicy festiwalu. Nagrody wręczyli: burmistrz Rafał Kobylski, dyrektor Elżbieta Zakierska oraz Pani Wiceprezes SZŻAK Joanna Kowalska.

Sponsorami nagród byli: Fundacji Kwartałnika „Wykłęci”, SZŻAK Okręg Toruń, IPN w Gdańsku Delegatura w Bydgoszczy oraz indywidualni sponsorzy i przyjaciele Klubu.

Na koniec zaproszono wszystkich do rodzinnej, pamiątkowej fotografii.

W ten miły sposób upamiętniono Bohatera Powstania Warszawskiego oraz przeżyto wspólne chwile przy muzyce i strofach dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej wiernych synów i córek.

*Aleksandra Wojdyło*

## Kontynuacja



## 1. LO im. Kazimierza Wielkiego w Zduńskiej Woli

# Odświeżenie Tablicy Pamiątkowej braci Kisielewiczów

**27 września w 1. Liceum Ogólnokształcącym im. Kazimierza Wielkiego w Zduńskiej Woli odbyła się uroczystość odsłonięcia Tablicy Pamiątkowej braci Kisielewiczów – członków Armii Krajowej, uczniów naszego liceum.**

Biogramy Mariana, Jerzego i Tadeusza przedstawili uczniowie z Klubu Armii Krajowej w naszym liceum – Zofia Kikowska i Kuba Płatek. Klubem opiekuje się nauczyciel historii Pan Paweł Baczyński. Odsłonięcia tablicy dokonali: pani Danuta Łukasiewicz i pan dyrektor Tomasz Siemienkiewicz.

Uroczystość zaszczylił swoją obecnością Maciej Jarosiński – skarbnik ŚZŻAK. W swoim przemówieniu podkreślił bohaterstwo i heroizm braci Kisielewiczów, którzy zginęli, walcząc dla ukochanej Polski. Uroczystość prowadził Paweł Baczyński. Po tej akademii odbyły się zajęcia dla uczniów z Klubu AK.

**Marian Kisielewicz ps. „Marek”, „Ostoga”** – major Armii Krajowej, porucznik Wojska Polskiego. Urodził się w 1913 r. Po ukończeniu Liceum rozpoczął naukę w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, którą ukończył w 1936 r. i otrzymał promocję na stopień podporucznika. Przydzielono go do 13. Pułku Ułanów Wileńskich w Nowej Wilejce. We wrześniu 1939 r. wraz z 13. Pułkiem Ułanów walczył w składzie Wileńskiej Brygady Kawalerii Armii „Prusy”. Przeszedł cały szlak bojowy swojej jednostki od Gałkówka pod Łodzią, aż po walki nad Bugiem. Uniknął niewoli i przedarł się do Warszawy. Zaangażował się w działalność w Służbie Zwycięstwu Polski. Przydzielono go do 5. Odcinka organizacji dywersyjnej „Wachlarz” na Wileńszczyźnie.



## Kontynuacja

„Ostroga” prowadził bardzo śmiałe działania, które obejmowały wysadzanie niemieckich pociągów nawet na obszarze Łotwy. 24 kwietnia 1944 r. został dowódcą 23. Brańskiej Brygady Armii Krajowej. Dzięki znakomitemu dowodzeniu „Ostrogi” akcje Brygady kończyły się na ogół sukcesami, przy minimalnych stratach własnych. Poległ 21 czerwca 1944 r. w ataku na niemiecki pociąg w pobliżu miejscowości Łokciany. Wśród jego żołnierzy zapanowała głęboka żaloba. Marian Kisielewicz został zapamiętany jako charyzmatyczny dowódca, który zjednywał sobie podwładnych. Pośmiertnie otrzymał awans do stopnia majora. Spoczął na cmentarzu we wsi Olszewo. Miejsce to leży obecnie na Białorusi. Jego grób symboliczny znajduje się na cmentarzu przy ul. Łaskiej w Zduńskiej Woli.

**Jerzy Szymon Kisielewicz** – porucznik pilot. Urodził się w 1911 r. W 1928 r. ukończył zduńskowolskie Gimnazjum i rozpoczął naukę w Państwowej Szkole Włókienniczej w Łodzi. W lutym 1933 r. wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa, szkoląc się na mechanika. Odbył m.in. praktykę w 4. Pułku Lotniczym w Toruniu, a 1 stycznia 1935 r. został mianowany porucznikiem. Po przeniesieniu do rezerwy rozpoczął pracę w Lubelskiej Wytwórni Samolotów. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany i przydzielony do Bazy Lotniczej nr 4. Po agresji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 r. przeszedł granicę z Rumunią, a następnie dotarł do Francji.



Nie służył w polskim lotnictwie podczas kampanii francuskiej. Szybkie postępy wojsk niemieckich odcięły mu możliwość ewakuacji na terytorium Wielkiej Brytanii i pozostał na południu Francji. Pracował w jednej z fabryk samolotów. Do Anglii dotarł dopiero w maju 1942 r. Tam zgłosił się do Polskich Sił Powietrznych, gdzie rozpoczął naukę pilotażu. Zginął śmiercią lotnika 21 listopada 1944 r. podczas lotu szkoleniowego wraz z całą załogą bombowca Halifax, który pilotował. Maszyna spadła w pobliżu Long Ashton niedaleko Bristolu. Świadkowie twierdzili, że Kisielewicz skierował spadający płonący samolot na teren niezabudowany, ratując w ten sposób cywilów na ziemi.

Lotnicy spoczęli na cmentarzu wojskowym w Newark w stanie New Jersey (USA). Grób symboliczny Jerzego Kisielewicza znajduje się na cmentarzu przy ul. Łaskiej w Zduńskiej Woli.

**Tadeusz Symforian Kisielewicz** – najstarszy z trójki braci urodził się w 1908 r. Po ukończeniu nauki pozostał w Zduńskiej Woli i nie obrał drogi wojskowej. W listopadzie 1939 r. w ramach niemieckich represji został wraz z resztą rodziny wysiedlony ze Zduńskiej Woli na Sandomierszczyznę. Ciężkie okupacyjne warunki odbiły się negatywnie na jego zdrowiu. Zachorował przewlekłe na płuca. Zmarł 21 listopada 1945 r. Spoczął w rodzinnym grobowcu na cmentarzu przy ul. Łaskiej w Zduńskiej Woli.

Los sprawił, że każdy z trzech braci zmarł dwudziestego pierwszego dnia miesiąca, a ich odejście nastąpiło w ciągu siedemnastu miesięcy 1944 i 1945 r.



*Paweł Baczyński*

*Autor jest nauczycielem historii i opiekunem Klubu Armii Krajowej w 1. LO im. Kazimierza Wielkiego w Zduńskiej Woli*

## Kolejni żyrardowscy żołnierze Armii Krajowej odeszli pełnić Wieczną Wartę

**We wrześniu br. Żyrardów pożegnał dwóch Żołnierzy Armii Krajowej, Członków Środowiska ŚZZAK „Żaba-Bażant”, naszych Kolegów. 3 września pożegnaliśmy ppor. Ryszarda Wiśniewskiego, a kilkanaście dni później – 20 września por. Mariana Bakalarskiego.**

Ryszard Wiśniewski urodził się 15 kwietnia 1924 roku w Kozłowicach Starych jako syn Leona i Bronisławy. W wieku 14 lat został harcerzem 77. Mazowieckiej Drużyny Harcerskiej w Żyrardowie. W czerwcu 1939 r. ukończył 7-klasową szkołę podstawową w Feliksowie i rozpoczął pracę w gospodarstwie rolno-ogrodniczym Piotra Śledzia, przed którym 10 września 1942 r. złożył AKowską przysięgę i został żołnierzem Armii Krajowej, przyjmując pseudonim „Sas”.

Był łącznikiem „Orysza”, dowódcy plutonu, z podległymi mu drużynami, a także kolporterem prasy konspiracyjnej „Walka”, „Biuletyn informacyjny” itp. Namówił też kilku znanych mu od 1938 r. harcerzy do wstąpienia w szeregi AK. W 47. plutonie VII kompanii żyrardowskiego Ośrodka AK „Żaba” służył do 19 stycznia 1945 roku. W 1943 r. działał w Oddziale Specjalnym powołanym przez Stanisława Lipca „Lota”, dowódcę VII kompanii do zwalczania band napadających na gospodarstwa okolicznych rolników, grasujących w okolicach Żyrardowa. Rabusie otrzymywali kary na mocy wydawanych wyroków i zwykle były to chłosty. „Sas” uczestniczył także w karaniu chłostą lub ostrzeganiu przed taką karą Polaków renegatów i volksdeutschów wysługujących się niemieckiemu okupantowi. Oddział, w którym służył, zrywał przewody telefoniczne cywilne i wojskowe, a także malował na murach żyrardowskich domów napis „BALD 1918–1944”.



Ryszard Wiśniewski brał czynny udział w wielu akcjach wymagających odwagi i opanowania. We wrześniu 1943 r. „Sas” był słuchaczem konspiracyjnej Szkoły Podoficerskiej w Żyrardowie i w Milanówku. Po jej ukończeniu i otrzymaniu stopnia starszego strzelca był wyznaczony do zabezpieczenia miejsc, w których odbywały się kolejne zajęcia. Do jego obowiązków należała również ochrona oficerów prowadzących szkolenia. W sierpniu 1944 roku brał udział w koncentracji oddziałów żyrardowskiego Ośrodka AK „Żaba” przeprowadzonej w ramach Akcji „Burza”.

Po zakończeniu II wojny światowej w maju 1945 r. Ryszard Wiśniewski został zatrudniony jako tkacz w przędzalni lnu w Żyrardowskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego, w których wielokrotnie awansując, pracował do 30 marca 1982 r., czyli do przejścia na wcześniejszą emeryturę.

Kontynuował również działalność w harcerstwie. Od 1945 r. pracował jako instruk-

## Odeszli na WlecznΣ Wartę



tor ZHP w Żyrardowie, w latach 1945–1949 był drużynowym 77. Mazowieckiej Drużyny Harcerskiej, którą reaktywował, a następnie do końca 1950 r. – Komendantem Hufca ZHP w Grodzisku Mazowieckim. Podległym drużynom harcerskim organizował obozy. Od 1946 r. posiadał stopień instruktorski podharcymistrza.

W 1947 r. Ryszard Wiśniewski został aresztowany przez funkcjonariuszy PUBP, po uwolnieniu zaś co kilka dni był wzywany na rozmowy. Szykany UB zakończyły się, gdy za namową przyjaciół, w 1952 r. został członkiem PZPR. W okresie lipiec – wrzesień 1957 r. oraz lipiec – sierpień 1963 r. odbył ćwiczenia wojskowe. W latach 60. ukończył technikum wieczorowe w Zespole Szkół Zawodowych w Żyrardowie i otrzymał maturę.

Był ławnikiem w Wydziale Karnym Sądu Wojewódzkiego w Skierniewicach. Należał do Koła ZBoWiD-u w Żyrardowie. Działając

w Komisji Odznaczeniowej i Komisji Historycznej, uczestniczył w pracach związanych z upamiętnieniem miejsc egzekucji Polaków podczas II wojny światowej. Wspólnie z Czesławem Kalisiakiem „Ostrowskim”, również żołnierzem Ośrodka AK „Żaba”, opracował album „Pomniki pamięci narodowej w Żyrardowie i okolicy 1939 – 1945”.

Za swą działalność otrzymał szereg odznaczeń. Od Ministerstwa Spraw Wojskowych Rządu Polskiego na uchodźstwie otrzymał Krzyż Armii Krajowej i dwukrotnie Medal Wojska Polskiego. Otrzymał także: Złoty Krzyż Zasługi (1973 r.), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1979 r.), Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (1982 r.), Krzyż AK (1988 r.), Srebrny Krzyż Zasługi dla ZHP z Mieczami (1995 r.), Odznakę Weterana Walk o Niepodległość Polski (1996 r.), Medal Zwycięstwa i Wolności, Odznakę pamiątkową Akcji „Burza” oraz Odznakę „Kolumbowie Rocznik 20” (2021 r.). Zgodnie z Patentem Nr 61505 z 2001 roku uzyskał prawo do zaszczytnego tytułu „Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny”.

18 kwietnia 2001 roku został mianowany na stopień podporucznika Wojska Polskiego.

Był wieloletnim członkiem Towarzystwa Przyjaciół Miasta Żyrardowa, a od 2021 roku Członkiem Honorowym. Ryszard Wiśniewski był nie tylko członkiem Środowiska ŚZŻAK „Żaba-Bażant”, ale też jego aktywnym działaczem. Dopóki pozwalało mu zdrowie, wchodził w skład Pocztu Sztandarowego. Podczas spotkań Członków Środowiska oraz spotkań z młodzieżą, jak też przy innych okazjach, chętnie dzielił się wspomnieniami z lat okupacji niemieckiej.

Chętnie brał udział w programach różnych instytucji upamiętniających wspomnienia na temat II wojny światowej, m.in.: – „Świadkowie Epoki”, Instytut Pileckiego 2019 r. – wywiad można obejrzeć



## Odeszli na WlecznΣ Wartę



w Bibliotece Instytutu Pileckiego na ul. Foksal 17 w Warszawie.

- „Postacie kombatantów Ośrodka AK „Żaba” w obiektywie Olgi Gadomskiej” (2021 r.).
- na profilu strony Telewizji Żyrardowskiej na Facebook’u dostępny jest wywiad udzielony przez Ryszarda Wiśniewskiego dziennikarzowi telewizji Żyrardowskiej w 2019 roku. <https://bit.ly/3MjizWJ>

W 2021 roku przekazał swoje odznaczenia do Izby Pamięci Ośrodka AK „Żaba” w Żyrardowie. Wyeksponowane w specjalnej gablocie stanowią cenną pamiątkę po tym dzielnym żołnierzu.

Kombatant Armii Krajowej, podporucznik Ryszard Wiśniewski „Sas” zmarł w dniu 27 sierpnia 2022 roku, w Żyrardowie.

Msza Święta pogrzebowa w intencji ppor. Ryszarda Wiśniewskiego „Sasa” została

odprawiona 3 września 2022 r. w kościele p.w. Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie. Wśród licznych uczestników mszy byli również przedstawiciele władz miasta – w tym Lucjan Krzysztof Chrzanowski Prezydent Miasta Żyrardowa oraz Ryszard Mirgos Przewodniczący Rady Miasta – którzy wygłosili mowy pożegnalne. Honorową asystę wojskową wystawił 37. Sochaczewski Dywizjon Rakietowy Obrony Powietrznej. Obecne były Poczty Sztandarowe: Środowiska SZŻAK „Żaba-Bażant”, Straży Miejskiej w Żyrardowie oraz Jego ukochanej 77. Mazowieckiej Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego z Żyrardowa, której harcerze podczas wynoszenia trumny z kościoła, utworzyli pożegnalny szpaler. Ppor. Ryszard Wiśniewski „Sas”, „Jurgis” – Żołnierz Armii Krajowej – spoczął na Cmentarzu Parafialnym w Szymanowie.

**Marian Bakalarski** urodził się 20 listopada 1924 r. we wsi Samice (wieś położona w województwie łódzkim, w powiecie skierniewickim, w gminie Skierniewice) jako syn Jana i Jadwigi z domu Gawart. Ukończył siedmioklasową szkołę podstawową. Działalność konspiracyjną rozpoczął w roku 1940, składając przysięgę i przyjmując pseudonim „Kosiarz” – miał wtedy 16 lat. Został żołnierzem ZWZ,



## Odeszli na WlecznΣ Wartę



Został odznaczony m.in. „Warszawskim Krzyżem Powstańczym” (1982 rok), otrzymał także medale: „Za Warszawę 1939 – 1945”, „Zwycięstwa i Wolności 1945” oraz „Za zasługi dla obronności kraju”. Zgodnie

a następnie Armii Krajowej skierniewickiego Obwodu „Sroka”. Do 1944 roku mieszkał we wsi Samice. Od 1 sierpnia 1944 roku brał udział w Powstaniu Warszawskim, w stopniu kanoniera służył w składzie 1. drużyny 2. plutonu dowodzonego przez ppor. rez. art. Zbigniewa Roguskiego „Tłomackiego”, wchodzącego w skład Grupy Artyleryjskiej „Granat” (10. Kadrowy Pułk Artylerii Armii Krajowej, Zgrupowanie „Granat”, kryptonim 548) przynależnej do Obwodu Mokotów Okręgu Warszawa Armii Krajowej, walczącej na Mokotowie.

30 września 1944 r. na ulicy Puławskiej został ciężko ranny. Po upadku Powstania znalazł się w niemieckim nazistowskim obozie przejściowym utworzonym w Pruszkowie (Durchgangslager 121), a następnie w utworzonym w październiku 1944 r. obozie przejściowym na Czerwoncu w Skierniewicach (przy ul. Bielańskiej, na terenach kolejowych), zwanym Dulag 142.

Po zakończeniu II wojny światowej Marian Bakalarski zamieszkał najpierw w rodzinnej wsi Samice, następnie po ślubie w 1947 r., wraz z żoną Karoliną – w Budach Michałowskich, a od początku lat 60. XX wieku w Żyrardowie. Pracował w Grodzisku Mazowieckim w Warszawskiej Kolei Dojazdowej. Na początku lat 80. przeszedł na emeryturę.

Od 5 marca 1990 r. był członkiem Środowiska „Granat” (Okręg Warszawa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej), a od grudnia 2021 r. był członkiem Środowiska „Żaba-Bażant” w Żyrardowie.

z wolą Rodziny „Kosiarza” Jego odznaczenia zostaną wyeksponowane w Izbie Pamięci Ośrodka AK „Żaba” w Żyrardowie, prowadzonej przez nasze Środowisko. Decyzją MON z 7 maja 2014 r. został mianowany na stopień porucznika WP.

Msza Święta pogrzebowa w intencji por. Mariana Bakalarskiego „Kosiarza” została odprawiona 20 września 2022 r. w kościele p.w. Wniebowstąpienia Pańskiego (na Osiedlu Żeromskiego) w Żyrardowie. Mszę celebrował spokrewniony z Rodziną Bakalarskich ksiądz prałat Robert Strzemieczny z parafii Najświętszego Zbawiciela z Warszawy (ul. Marszałkowska 37). Wśród wielu uczestników mszy byli m.in. przedstawiciele władz miasta – w tym Adam Lemiesz I zastępca Prezydenta Miasta Żyrardowa. Honorową asystę wojskową wystawił 37. Sochaczewski Dywizjon Raketowy Obrony Powietrznej. Obecny był Poczec Sztandarowy Straży Miejskiej w Żyrardowie, a Sztandar Środowiska ŚŻŻAK „Żaba-Bażant” towarzyszył trumnie.

Por. Marian Bakalarski „Kosiarz” – Żołnierz Armii Krajowej, uczestnik Powstania Warszawskiego – spoczął w grobie rodzinnym na żyrardowskim Cmentarzu Parafialnym (Sektor N, rząd 11, grób nr 12).

## Cześć Ich pamięci!

Piotr Siwierski  
Środowisko ŚŻŻAK „Żaba-Bażant”  
w Żyrardowie

## Pptk Polikarp Paduch ps. „Jar” (1923–2022)

Polikarp Paduch urodził się 16 maja 1923 r. w Zabruzdach koło Miastkowa. Od 1928 r. mieszkał z rodzicami i bratem w Baczkowie (pow. Łuków). Szkołę Powszechną ukończył w pobliskim Lisikierzu w 1938 r. Wybuch II wojny światowej przerwał jego edukację.

W wieku 16 lat rozpoczął służbę wojskową jako ochotnik, zajmując się konspiracyjnymi działaniami na terenie Stocзка, Łukowa i okolic. W 1940 r. działał w grupie sabotażowo-dywersyjnej Związku Walki Zbrojnej AK pod pseudonimem „JAR”, osłabiając działania terrorystyczne okupanta.

Od 1942 r. działał na terenie Obwodu Łukowskiego AK, a od 1943 r. w ramach Oddziału KEDYWU pod dowództwem kpt. Wacława Rejmaka ps. „Ostoja”. Brał udział w ponad 200 akcjach sabotażowych i bojowych polegających na wysadzaniu mostów i pociągów, czy likwidacji grup operacyjnych żandarmerii niemieckiej. W 1943 r. w brawurowej akcji pod Borowiną został ciężko ranny. Za udział w akcjach bojowych został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Od 1944 r. służył w Oddziale KEDYWU Oddziału Partyzanckiego I Batalionu 35. pułku piechoty AK w lasach JATA pod Łukowem. Jednocześnie w 1944 r. ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy AK.

Po wojnie był poszukiwany przez UB. W 1946 r. wyjechał do Gdańska, gdzie podjął pracę w Stoczni Gdańskiej i naukę w szkole średniej. W 1948 r. założył rodzinę, a w 1951 r. podjął studia na Politechnice Gdańskiej.

W marcu 1952 r. z powodu przynależności do AK zwolniono go dyscyplinarnie z pracy i wysiedlono z Gdańska wraz z 5-osobową rodziną, bez odszkodowania, mieszkania i z „wilczym biletem”. Dzięki przyjacielom z konspiracji zamieszkał w Michalinie i podjął pracę w Spółdzielni AREOMETR



w Radości, gdzie pracował do emerytury. Jako wiceprezes spółdzielni wciąż borykał się z licznymi szykanami, rewizjami, przesłuchaniami, które trwały do roku 1978.

Pomimo przeszkód z władzami PRL inicjował utrwalanie miejsc walk i odtwarzanie faktów historycznych na Lubelszczyźnie, a szczególnie na ziemi łukowskiej.

Na emeryturze kontynuował działalność społeczną. Był patronem szkoły w Kisielsku pod Łukowem. Zapraszany był na spotkania z młodzieżą, której przekazywał prawdę historyczną. Był prezesem Środowiska Warszawskiego 9. Podlaskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej z siedzibą w Otwocku, a potem w Warszawie oraz prezesem Związku Inwalidów Wojennych RP Oddział Otwock. Organizował w ramach Światowego Związku Żołnierzy AK uroczystości religijno-patriotyczne, w tym budowy pomników i tablic upamiętniających ludzi, fakty i czyny – miejsca pamięci narodowej i martyrologii Narodu Polskiego.

Wspomnienia Polikarpa Paducha były publikowane w wydawnictwach historycz-

## Odeszli na WlecznΣ Wartę



nych (m.in. IPN). Nagrano też film z jego udziałem, który prezentowany był w TVP HISTORIA.

Był kombatantem ze służbą w Armii Krajowej, członkiem Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość RP, członkiem Związku Inwalidów Wojennych. Odznaczony Orderem Virtuti Militari, Polonia Restituta, Krzyżem Walecznych oraz innymi odznaczeniami.

W 2018 r. mjr Polikarp Paduch został mianowany na stopień podpułkownika. Akt mianowania wręczono mu w mieszkaniu w Michalinie w obecności przedstawiciela Urzędu Miasta Józefowa.

Płk Polikarp Paduch należał do pokolenia, które wzrastało w czasach wolnego i suwerennego Państwa Polskiego, gdzie słowa BÓG – HONOR – OJCZYŻNA nie były czymś frazesem. Gdy ojczyzna była w potrzebie w czasie okupacji niemieckiej, nie wahał się podjąć walki w szeregach Armii Krajowej w Kedywie

z bronią w rękę, nie szczędząc trudu, zdrowia i życia. W latach PRL, nowego zniewolenia, wykazał właściwą postawę patriotyczną, nie zszedł z wybranej drogi. W wolnej Polsce kontynuował postawę patriotyczną niestrudzoną pracą społeczną i przy wychowywaniu młodego pokolenia w tym duchu. Do końca był wierny Bogu i Ojczyźnie.

1 października 2022 r. w asyście wojskowej został odprowadzony na „Wieczną Wartę”, pod jego ukochanym sztandarem I Batalionu 35. pułku piechoty AK – z honorami, ale i wielkim smutkiem towarzyszącym uczestnikom uroczystości pogrzebowej. Dołączył do swojej żony Izabelli „Baśki”, która zmarła w grudniu 2021 r.

Odszedł od nas świadek trudnej historii Polski, a także ojciec, dziadek i pradziadek. Jesteśmy z niego dumni.

**Cześć Jego Pamięci!**

*Lukasz Skulski*

## Płk lek. med. Jan Górski ps. „Rzędzian” – żołnierz Armii Krajowej

We wrześniu 1942 r. został zaprzysiężony do ZWZ-AK, rozpoczął pracę konspiracyjną, pełniąc funkcję łącznika między szefem referatu II a komendą obwodu Opatów i komendami poszczególnych rejonów. Następnie skierowany został do podobowu Ćmielów, a w styczniu 1944 r. – do oddziału dywersyjnego Komendy Obwodu Opatów „Barwy Białe”, pełniąc funkcję dowódcy drużyny. Po koncentracji oddziałów w sierpniu 1944 r. awansował na stopień plutonowego podchorążego i objął funkcję zastępcy dowódcy Plutonu V Kompanii, a następnie dowódcy plutonu i na tej funkcji pozostał do demobilizacji jednostki. Szlak bojowy w partyzantce zakończył jako dowódca jednego z plutonów w V kompanii 2. Pułku Piechoty Legionowej.

Po wojnie – w związku z przynależnością do WiN-u i ZHP oraz ze współpracą z AK – był więziony przez Urząd Bezpieczeństwa (w 1945, 1946 i 1949 roku). Był kilkakrotnie aresztowany i zwalniany.

W 1946 roku rozpoczął studia na Akademii Handlowej w Poznaniu, potem rozpoczął też studia na Akademii Medycznej. W 1949 r. został uwięziony i skazany na karę śmierci. Zwolniono go w 1957 r. na podstawie anulowania wyroku przez Sąd Karny. Po studiach medycznych był lekarzem w Strzelcach Opolskich, 20 lat kierował Przychodnią Chorób Płuc i Gruźlicy w Kędzierzynie-Koźlu. W latach 1981–1990 leczył w Spółdzielni Krawieckiej w Poznaniu.

W 1989 roku współtworzył Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Przez 9 lat był Prezesem wielkopolskiego Środkowiska „Jodła”, a następnie wieloletnim



Prezesem Okręgu Wielkopolska – pełnił tę funkcję do końca.

Był inicjatorem wielu lokalnych przedsięwzięć w tym budowy pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Poznaniu.

Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny, zasłużony dla województwa wielkopolskiego i Miasta Poznania. Działał również w Wojewódzkiej Radzie Kombatanckiej. Odznaczony: Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim, Medalem „Pro Patria”, Medalem „Pro Bono Poloniae”, Medalem 100-lecia Odzyskania Niepodległości.

1 października 2022 r. w wieku 100 lat odszedł na „Wieczną Wartę”.

**Cześć Jego Pamięci!**

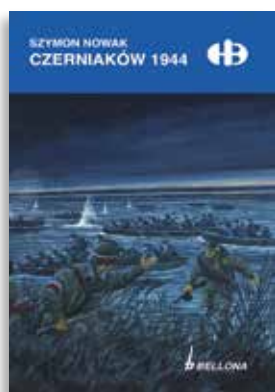
Zarząd Główny  
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

## Nowości Wydawnicze



**Ryszard Jan Czarnowski**  
*Lwów. Okupacja sowiecka*  
Wydawnictwo Rytm, Warszawa 2022

Historia tragicznych dni walki i okupacji sowieckiej jednej z trzech cywilizacyjnych stolic Rzeczypospolitej. Opowieść o dniach zagłady polskiego miasta, które nazywano tygłem narodów. Gawęda oparta głównie na relacjach i dokumentach. Autor pragnie „ocalić od zapomnienia” pamięć o Lwowie czasu wojny, przekazać klimat zarówno grozy, smutków, jak i szukanych w trywialnych zdarzeniach radości. ■



**Szymon Nowak**  
*Czeraniaków 1944*  
Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2022

Czeraniaków, częściowo opanowany w pierwszej dekadzie sierpnia 1944 r. przez oddziały AK, które weszły w skład V Zgrupowania „Kryśka”, był jedną z ważniejszych dzielnic powstańczej Warszawy. Na jego obszarze powstańcy kontrolowali brzeg Wisły, co miało wielkie znaczenie dla ewentualnego udzielenia pomocy Powstaniu przez nadchodzącą ze wschodu sowiecką Armię Czerwoną oraz podległe jej dywizje I. Armii Wojska Polskiego gen. Zygmunta Berlinga.

Na początku września powstańcze dowództwo skierowało na Czeraniaków Zgrupowanie „Radosław” pplk. Jana Mazurkiewicza, dobrze uzbrojone, ale wykrwawione w walkach na Woli i Starym Mieście. Wsparte przez miejscowe siły AK odpierało coraz silniejsze natarcia Niemców. Desant „berlingowców” z 3. Dywizji Piechoty nastąpił w dniach 16-18 września, ale pod niemieckim ogniem udało się przepłynąć tylko ok. 1250 żołnierzy. Przyczółek czeraniowski stał się areną krwawych walk i ostatecznie upadł 23 września. Tylko niewielka część sił I. AWP i Powstańców zdołała się ewakuować za Wisłę albo odejść kanałami na Mokotów. W trakcie likwidacji przyczółka Niemcy dopuszczali się licznych mordów na polskich jeńcach, rannych i cywilach. Szymon Nowak w sposób popularny opisuje te dramatyczne wydarzenia, nie unikając kwestii politycznych. ■



**Krzysztof A. Tochman**  
*Samozwańczy oficer Zygmunt Augustowski.*  
*Z dziejów Wachlarza, Okręgu Wileńskiego AK i komunistycznej bezpieki*  
Wydawnictwo IPN, Warszawa 2022

Losy samozwańczego oficera WP, kwatermistrza V Odcinka Wachlarza, dowódcy Ośrodka Dywersyjnego Nr 24 i dowódcy oddziału Specjalnego Garnizonu Miasta Wilna w Okręgu Wileńskim na Wileszczyźnie, a od 1945 r. w Polsce centralnej. Po aresztowaniu przez UB w 1949 r. poszedł na współpracę jako informator i TW, którą kontynuował do 1990 r. ■

## Nowości Wydawnicze

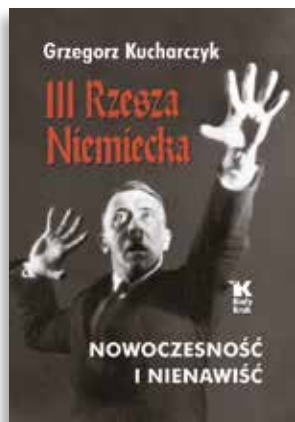


**Tadeusz Bukowy**

*Trochę szczęścia. Dziesięć lat łagru i zesłania 1945–1955*

Ósrodek Karta, Warszawa 2022

Tadeusz Bukowy, aresztowany przez Sowieców jako szesnastolatek, przechodzi przez kolejne więzienia, kolonię karną dla niepełnoletnich, obozy pracy na Uralu i w Kazachstanie, przymusowe osiedlenia w Kraju Krasnojarskim. W swoich wspomnieniach pokazuje bezwzględny system sowieckich represji i wyniszczającej pracy, trudną codzienność oraz specyficzne stosunki społeczne panujące w więzieniach i obozach. Mimo okrutnego losu, który go spotkał, przez całą dziesięcioletnią tułaczkę w Związku Radzieckim zachował optymizm i wiarę w ludzi. ■



**Grzegorz Kucharczyk**

*III Rzesza Niemiecka. Nowoczesność i nienawiść*

Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2022

Rzesza Niemiecka istniała tylko w okresie 1933–1945, ale bardzo mocno zapisała się w historii. Mocno i wyjątkowo niechlubnie. Gdy się ją wspomina, przychodzą na myśl druty kolczaste, niemieckie obozy zagłady, wojenna pożoga, grabież, ruiny. Do tego dochodzi pogarda dla tych, których zbrodnicza ideologia nazistowska określała jako „podludzi” i których należało likwidować w imię czystości rasy. Ta ideologia ani nie wzięła się znikąd, ani nie zrodziła się wraz z powstaniem III Rzeszy, ani nie zginęła do końca po klęsce wojennej Niemców – wyjaśnia to książka prof.

Grzegorza Kucharczyka. Rodowody rasizmu oraz nazizmu są znacznie wcześniejsze niż 1933 r. i obejmują nie tylko niemieckie terytoria. Nigdzie jednak te zbrodnicze koncepcje nie znalazły tak podatnego gruntu do rozwoju, jak na gruzach II Rzeszy, czyli Cesarstwa Niemieckiego istniejącego w latach 1871–1918.

Co sprzyjało zwycięstwu NSDAP i Hitlera, jakie postawy, jacy ludzie, jaka religia, jakie zachowania społeczne i jakie okoliczności międzynarodowe? To trzeba wiedzieć, jeśli nie chcemy, aby koszmary III Rzeszy odżyły w nowoczesnej formie. Właśnie – nowoczesność. To jedno z kluczowych pojęć w niemieckiej koncepcji świata, które miało usprawiedliwiać nawet największe zbrodnie. Postęp technologiczny, budowa autostrad, produkcja samochodów, ochrona przyrody czy zakrojone na szeroką skalę badania w zakresie profilaktyki raka piersi lub próchnicy uzasadniały eksperymenty na ludziach, eksterminację i grabież. Przeprowadzano np. analizy, jak spalać ludzi w krematoriach, by jak najmniej... zatruwać środowisko. Wprowadzano z jednej strony surowe ustawodawstwo chroniące zwierzęta, z drugiej zaś całkiem lege artis mordowano miliony ludzi. W III Rzeszy praworządność nie była udawana; prawo święciło tam triumfy jak w żadnym innym państwie. Jakie to prawo było – tym naród nie zaprzętał sobie głowy, od tego był Wódz (Führer) i jego ekipa rządząca. Próbowano także wyzwolić się z „okowów” chrześcijaństwa czy to przez stworzenie jego „ulepszonej” wersji pozbawionej żydowskich elementów, czy to wskrzeszając w opozycji do niego pogańskie, ger-

## Nowości Wydawnicze

mańskie kultury. Nowoczesność i nienawiść splatały się w narodowosocjalistycznych Niemczech Adolfa Hitlera w złowieszczy konglomerat. Prof. Grzegorz Kucharczyk, wybitny specjalista z zakresu historii Niemiec i Prus, jak również relacji polsko-niemieckich w XIX i XX wieku, przedstawia mocny i do bólu prawdziwy obraz państwa niemieckiego pierwszej połowy ubiegłego stulecia. Niemcy, jak konkluduje prof. Kucharczyk, powołując się na słowa bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, są narodem, który potrzebuje dobrej spowiedzi. A ta nie może się dokonać bez uznania własnych win, szczerego żalu za nie, mocnego postanowienia poprawy i zadośćuczynienia. ■



**Dariusz Kaliński**  
**Twierdza Warszawa**  
 Znak Horyzont, 2022

*Polacy! Gdyby Spartanie odżyli i zobaczyli Wasz heroizm i bohaterstwo, waleczny i dzielny ten naród schyliłby przed Wami czoło. (...) Byłem dziś w kilku zniszczonych przez bomby domach. Widziałem zabite dzieci, kobiety, słyszałem jęki rannych... Bohaterstwa ludności cywilnej nie da się opisać słowami. Jakże dzielni muszą być Wasi żołnierze, skoro społeczeństwo przybrało postawę godną najdzielniejszego żołnierza. (...) Straszny, a jednocześnie radosny to był widok Waszego bohaterstwa. Nawet dzieci zachowują się po męsku. Naród taki nie może być zwyciężony.*

Julien Bryan, amerykański fotoreporter  
 dokumentujący oblężenie Warszawy

*Chciałem, by Warszawa była wielka. Wierzyłem, że wielka będzie. Ja i moi współpracownicy kreśliśmy plany, robiliśmy szkice wielkiej Warszawy przyszłości. I Warszawa jest wielka. Prędkiej to nastąpiło, niż przypuszczaliśmy. Nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto, lecz dziś widzę wielką Warszawę. Gdy teraz do Was mówię, widzę ją przez okna w całej wielkości i chwale, otoczoną kłębam dymu, rozczterwioną płomieniami ognia, wspaniałą, niezniszczalną, wielką, walczącą Warszawę. I choć tam, gdzie miały być wspaniałe sierocinice – gruzy leżą, choć tam, gdzie miały być parki – dziś są barykady gęsto trupami pokryte, choć płoną nasze biblioteki, choć palą się szpitale – nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto, lecz dziś Warszawa broniąca honoru Polski jest u szczytu swej wielkości i chwały.*

Ostatnie przemówienie prezydenta Warszawy, Stefana Starzyńskiego

Walcząca Warszawa to nie tylko powstanie. Twierdza Warszawa postawiła się hitlerowcom już w 1939 roku i choć padła, zrobiła olbrzymie wrażenie na najeźdźcach. Nie bronił jej Naczelny Wódz ani najwyżsi dowódcy Wojska Polskiego. Nie bronił jej prezydent Rzeczypospolitej ani polski rząd. Oni uciekli.

Nie wspierali jej zdrajczy zachodni alianci, którzy, choć wiedzieli o tajnym protokole paktu Ribbentrop-Mołotow, nie poinformowali o nim strony polskiej, a ich naciski dyplomatyczne nie pozwoliły na powszechną mobilizację polskiego wojska. Wyglądało to tak, jakby ktoś z wyrachowaniem składał Polskę w ofierze na ołtarzu własnych interesów.

A jednak Warszawa się broniła, choć poza honorem nie było już czego bronić. Warszawa płonąła, ginęła i pozostawała wielka. Warszawa nie przegrała z Niemcami żadnej potyczki. Skapitulowała z braku żywności i amunicji. Nie wolno nam o tym zapomnieć. ■



# SPIS TREŚCI:

## 80. ROCZNICA PRZEMIANOWANIA ZWZ/AK

83. rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego	1
Rola kolejarzy w podziemiu niepodległościowym – Wystąpienie dr Adama Buławy podczas Gali ŚŻŻAK na Zamku Królewskim w Warszawie, 26 kwietnia 2022 r. w 80. rocznicę przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową	4

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

Andrzej Chmielarz – 80. rocznica Akcji „Wieniec” – uderzenia Armii Krajowej na niemieckie linie kolejowe	8
Piotr Siwierski – Akcje dywersyjne przeprowadzone przez oddziały żyrardowskiego Ośrodka AK „Żaba”	14
Piotr Siwierski – Żołnierskie losy po Bitwie pod Jaktorowem. Pomoc żołnierzom „Zgrupowania Kampinos”	17
Tadeusz Kondracki – Bałtyccy sprzymierzeńcy II Rzeczypospolitej	21
Agata Czajkowska – Grabież polskich dzieci – przestępca działalności Lebensborn	31
Oprac. Red. – 38. rocznica zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki	38

## 78. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Wacława Juszkiewicz-Kamińska – „Błękitna” – sanitariuszka z Czerniakowa	41
Jerzy Pietras – Powstacze groby	47
Lesław J. Welker – Powstanie Warszawskie na znaczkach i znakach pocztowych – aneks (cz. 3)	52

## POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA ZACHODZIE

Zbigniew Wawer – Sprawa współpracy z Krajem w rozmowach polsko-sowieckich w sierpniu i wrześniu 1941 r.	56
---	----

## ZACHOWAJMY W PAMIĘCI

Przemysław Jaskółowski – Legionowa Epopeja – walki I Brygady pod Dęblinem w 1914 r. – bitwa pod Anielinem i Laskami	61
---	----

## KONTYNUACJA

Oprac. Red. – XIX Zjazd Nadzwyczajny Delegatów ŚŻŻAK	63
Oprac. Izabela Kuzyszyn – Zniszczenie cmentarza w Surkontach – antypolska kampania władz białoruskich	71
Teresa Masłowska – Śladami Armii Krajowej na Wileńszczyźnie	73
Magdalena Szelaż – Symboliczna przysięga w 83. rocznicę napaści sowieckiej	77
Lesław J. Welker – Dzień Polskiego Państwa Podziemnego – 27 września w Toruniu	78
Aleksandra Jankowska-Wojdyło – Pamięć, która musi trwać	79
Aleksandra Jankowska-Wojdyło – Wyśpiewana pamięć	81
Paweł Baczyński – Odślonięcie Tablicy Pamiątkowej braci Kisielewiczów	83

## ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

Piotr Siwierski – ppor. Ryszard Wiśniewski „Sas” i por. Marian Bakalarski „Kosiarz”	85
Lukasz Skulski – Płk Polikarp Paduch ps. „Jar”	89
Płk lek. med. Jan Górski ps. „Rzędzian” – żołnierz Armii Krajowej	91

## NOWOŚCI WYDAWNICZE

### AUTORZY październikowego „Biuletynu Informacyjnego”

Andrzej Chmielarz – dr nauk historycznych. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski, historii wojskowości, prowadzi badania w zakresie działalności Armii Krajowej i funkcjonowania struktur PPP.
Agata Czajkowska – pedagog, asystent w Katedrze Badań Edukacyjnych Wydziału Nauk o Wychowaniu UŁ.
Aleksandra Jankowska-Wojdyło – Prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie.
Przemysław Jaskółowski – pasjonat historii wojskowości, autor książek i publikacji z dziedziny artylerii fortecznej.
Wacława Juszkiewicz-Kamińska – była łączniczka i sanitariuszka ZWZ-AK Okręg Łódź.
Teresa Masłowska – Pełnomocnik Wojewody ds. Współpracy ze Środowiskami Kombatanckimi, Wielkopolski Urząd Wojewódzki w Poznaniu
Tadeusz Kondracki – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.
Jerzy Pietras – Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Współpracuje ze środowiskiem bat. AK „Chrobry I”.
Piotr Siwierski – żyrardowianin, absolwent SGGW, syn AK-owca, działacz Środowiska ŚŻŻAK „Żaba” w Żyrardowie
Anna Szczepańska – wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Okręgu ŚŻŻAK.
Zbigniew Wawer – dr hab. nauk humanist., prof. Politechniki Koszalińskiej, dyr. Muzeum Łazienki Królewskiej w Warszawie.
Lesław J. Welker – prezes Okręgu Toruń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.



## ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to 114 zł, jako darowizna na cele statutowe ŚŻŻAK.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej jest Organizacją Pożytku Publicznego, uprawnioną do otrzymywania 1% podatku.  
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!  
Wszystkie zgromadzone środki ZG ŚŻŻAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



**BIULETYN**  
*informacyjny*

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚŻŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

NAKLAD: 3000 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-25-39, (22) 620-12-85 w. 111, e-mail: biuletyn.ak@wp.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA

30 LAT MUZEUM  
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

Muzeum Niepodległości w Warszawie  
jest jednostką organizacyjną  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze



INSTYTUT DZIEDZICTWA  
MYŚLI NARODOWEJ

Im. Romana Dmowskiego  
i Ignacego Jana Paderewskiego



FUNDUSZ  
PATRIOTYCZNY



Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego



Wyposażenie redakcji „Biuletynu Informacyjnego” i działania medialne dofinansowano ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w ramach Funduszu Patriotycznego

Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków otrzymanych od Ministra Obrony Narodowej

ZAPRASZAMY na [www.biuletyn-ak.pl](http://www.biuletyn-ak.pl)





27 września 2022 r.  
83. rocznica powstania  
Polskiego Państwa Podziemnego